

Nasze Sprawy

LIPIEC
SIERPIEŃ
1998
Nr 7-8 (102-103)



W NUMERZE M.IN.:

ISO dla „Spamelu” Twardogóra...	2
... i dla „Zgody” Konstantynów	4
Obchody 35-lecia PSROUU	3
KIG-R - Apolitycznie z polityką?	8
Korepetycje z reformy dla zespołów konsultacyjnych	11
„Kartonex” Krasnystaw opakuje wszystko	18



Fragment oprawy
do instalacji
multimedialnej na
III Spotkaniach
„Terapia i Teatr”
w Łodzi
– relacja wewnątrz
numeru
fot. ina-press



„Elita” dla elity

*Wśród kompleksu leśnego,
leżącego w paśmie
Wzgórz Trzebnickich leży miasto
Twardogóra, o bogatej
700-letniej historii.
Nico krótszą,
bo niespełna 50-letnią historią,
legitymuje się jeden z najwięk-
szych zakładów przemysłowych
Twardogóry – Spółdzielnia
Inwalidów SPAMEL.*

To historia stałego rozwoju i wzrostu, którego nie powstrzymał nawet kryzys początku lat 90. W ostatnich latach Spółdzielnia dokonała rzeczywistego skoku technologicznego, inwestując w zakup nowoczesnych maszyn sterowanych numerycznie, technologii, programów komputerowych wspomagających konstruowanie (LOGOCAD) i nowoczesnych systemów zarządzania.

Efektom tych działań jest przede wszystkim znaczny wzrost sprzedaży wyrobów i usług: z 2,0 mln zł w 1991 roku, do 13 mln zł w roku 1997, przy średnim zatrudnieniu 260 osób, w tym 62 proc. niepełnosprawnych. Nie jest to jednak efekt jedyny.

Podstawowymi produktami SPAMEL-u są elektryczne aparaty niskiego napięcia – łączniki, rozłączniki, przyciski sterownicze, lampki sygnalizacyjne, zestawy instalacyjne itp. Wszystkie te wyroby przeszły z wynikiem pozytywnym badania i posiadają certyfikaty na znak bezpieczeństwa „B”.

Najważniejszym jednak osiągnięciem twardogóskiej Spółdzielni jest **wdrożenie i uzyskanie od firmy DQS certyfikatu na system zarządzania jakością wg normy PN-ISO 9001**. W ten sposób znalazła się ona w wąskim elitarnym gronie. Audytowanie firmy było jednym z narzędzi wspierających prace zarządzania, jest jednocześnie siłą napędową poprawy jakości.

Oficjalna uroczystość wręczenia certyfikatu miała miejsce 12 czerwca br. – Zagadnienie zapewnienia odpowiedniej



Prezes Piasta z dumą prezentuje certyfikat

jakości wytwarzanych produktów – powiedział na niej **Jan Piasta**, prezes zarządu Spółdzielni – staje się obecnie zadaniem o podstawowym znaczeniu, wyzwaniem, przed którym staje każdy producent. Nad wdrożeniem systemu jakości pracowaliśmy ponad cztery lata – od lutego 1994 roku. To ogromna praca i zaangażowanie załogi, która pociągała za sobą konieczność zmiany przyzwyczajeń i utartych stereotypów, wyrobienie przekonania, że rosnące wymagania klienta można i trzeba zrealizować. Zmieniła się mentalność pracowników i kultura produkcji. Nauczyliśmy się wiele, m.in. walki z konkurencją, nowych koncepcji jakościowych. Auditorzy z niemieckiej firmy DQS weszli do SPAMEL-u w lutym br., a 21 kwietnia

złożyli nam gratulacje z powodu spełnienia wymogów systemu ISO 9001. Mimo oczywistej dumy z osiągniętego rezultatu, każdy z pracowników ma przeświadczenie, że dopiero teraz zacznie się trudna praca. Jakość to droga bez końca, a otrzymany certyfikat daje nam paszport w przyszłość.

Słowa uznania i podziękowania prezes Piasta skierował do osób, które szczególnie przyczyniły się do otrzymania certyfikatu: Zygmunta Kuczyńskiego i Wiesława Malona.

– Zakład wasz może być przykładem dla innych, którzy jeszcze nie odnaleźli się w dzisiejszych czasach i nie rozumieją, że każdy z nas trzyma swój los w swych rękach – to cytat z listu gratulacyjnego dyrektora Biura Pełnomocnika Jana Lacha, wystosowanego w imieniu ministra Janusza Gałęziaka, a odczytanego przez Arkadiusza Majchera, wiceprezesa zarządu PFRON. Prezes Majcher przyłączył się do życzeń i gratulacji w imieniu zarządu i pracowników Funduszu.

Życzenia i wyrazy uznania złożyli też kolejni goście: dyrektor Marek Maciejak z Urzędu Wojewódzkiego, w imieniu wojewody wrocławskiego, Zbigniew Rapacz – prezes Regionalnej Spółdzielni RESURS we Wrocławiu, Jan Tomczak – prezes Dolnośląskiego Spółdzielczego Związku Rewizyjnego. Odczytano też adresy gratulacyjne wystosowane przez zaproszonych gości i przedstawicieli klientów, którzy nie mogli przybyć na uroczystość.

– Pamiętam ten zakład sprzed lat – powiedział Zbigniew Potyrała, burmistrz Twardogóry. – Obserwowałem jego dynamiczny i konsekwentny rozwój. Dzisiaj macie państwo nowoczesny zakład, spełniliście najwyższe wymagania jakościowe, możecie spokojnie patrzeć w przyszłość. Jako Twardogórczanin chciałbym wyrazić dumę, szacunek i zadowolenie z tego sukcesu Spółdzielni SPAMEL i sukcesu Twardogóry.

Kabaret „Elita” znakomitym – jak zawsze – występem uświetnił i zakończył tę uroczystość. Zatem „Elita” przybyła do elitarniej firmy.



W trakcie uroczystości sala była pełna po brzegi

*Stan
fot. ina-press*



Oni otwierają życie

*S*tyczeń i luty 1963 r.

W „Życiu Warszawy” ukazał się artykuł Joanny Horodeckiej, w którym napisała:

„Nie pamiętam inicjatywy równie spontanicznej i równie upartej, i równie jednoczącej, jak ta, która obecnie ogarnia coraz większą liczbę ludzi w Poznaniu, Katowicach, Krakowie i Warszawie.

Jest w niej coś, co nakazuje głęboki szacunek dla ludzi, którzy ją podjęli. Inicjatywa ta wyrosła z nieszczęścia i niebывatego hartu ludzi, którzy nieszczęściu nie dali się złamać, nie zrezygnowali i zrezygnować nie chcą.

Mowa o rodzicach dzieci głęboko upośledzonych umysłowo.”

Czerwiec 1988 r. – 28 tys. członków Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym – rodzice, osoby niepełnosprawne, przyjaciele: 153 koła terenowe, w tym 44 z osobowością prawną, 191 dziennych placówek dla ok. 13 tys. dzieci, młodzieży i dorosłych.

Wtedy, 35 lat temu, dzieci z tą niepełnosprawnością po raz pierwszy wyszły z domu, wyjechały na kolonie, zaczęły uczęszczać do przedszkoli specjalnych, na rytmikę, powstały dla nich pierwsze szkoły życia, na swoje zebrania rodzice zaczęli zapraszać profesjonalistów – lekarzy, psychologów, pedagogów.

Komitet Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski, po nieudanej próbie utworzenia odrębnej organizacji, powstał przy Zarządzie Głównym Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Było to życiwe miejsce. Na Zachodzie, pierwsze takie organizacje powstały w 1953 r., wśród krajów socjalistycznych, polska inicjatywa przez dziesięciolecia

pozostawała jako jedyna. Od 1970 r. Komitet przynależał do Międzynarodowej Ligi Stowarzyszeń na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, było to powiązanie żywe, dzięki czemu, na ile to możliwe, działania polskie podejmowano w zgodzie ze światowymi tendencjami. Nabrało to szczególnego tempa od r. 1991, kiedy to Komitet został zarejestrowany jako odrębna organizacja, pod obecną nazwą.

Jubileusz obchodzono bardzo uroczyście, w dniach od 15 do 21 czerwca. W jednej z sal konferencyjnych Hotelu „Sheraton” w Warszawie odbywało się sympozjum „Marzenia czy rzeczywistość – wizje XXI w.”, z udziałem zagranicznych autorytetów, uroczysta sesja, „Cele-Geniza-Droga”, podczas której wręczono odznaczenia, oraz sesja osób niepełnosprawnych, „Sami we własnych sprawach” (self-advocacy).

W Gdańsku zaś odbyły się z tej okazji Spotkania – „Świat Mało Znany”, jak zwykle międzynarodowe, występował

nawet zespół z dalekiej Brazylii.

Pierwszy referat na sympozjum wygłosił gość honorowy tej uroczystości, prof. **Gunnar Dybwad**. Wraz z żoną, **Rosemary**, przybyli do Polski w 1963 r. na wieść o organizowaniu się polskich rodziców, jako wysłannicy Międzynarodowej Unii Opieki nad Dzieckiem. Dziś, już 89-letni, kierował do nas znamienne słowa: „Nowy wizerunek człowieka niepełnosprawnego – to postrzeganie osoby na pierwszym planie. To jest fundamentalna zmiana. Tego się trzeba uczyć i przestrzegać. Osoba z nieograniczonymi prawami, niezależnie od stopnia niepełnosprawności. Nie charytatywność – pełne uczestnictwo. Wyznacznikiem przyszłości jest ich samodzielność i odpowiedzialność”.

W tym kierunku i bez udziału osób na pełno- i niepełnosprawne zmierza światowe prawodawstwo i nowa definicja niepełnosprawności, nad którą pracuje Światowa Organizacja Zdrowia. Szkocki prawnik, prekursor badań nad ustawodawstwem wobec osób niepełnosprawnych, **Adrian D. Ward** mówił, że 20 lat temu, w podręczniku prawa zawierającym 500 stron, tylko pół strony poświęcone było temu tematowi. „Atrybuty upośledzenia są różne, prawo jest jedno dla wszystkich. Jeśli chce się wzmocnić prawa człowieka i obywatela, reformę prawa należy rozpocząć od niepełnosprawnych. Oni bowiem cierpią pierwsi i najbardziej. Zasadą są tu kryteria płynące z osobistych zdolności. Nacisk jest położony na odczucia osoby. Te same granice dla wszystkich. Posługiwanie się ilorazem inteligencji – to przeszłość, niedopuszczalny wzorzec, który dziś

już należy odrzucić.” Opinię tę potwierdzili wszyscy prelegenci.

„Apeluję do organizacji – mówiła dr **Hanna Olechnowicz** – o obalenie tego badania na rzecz rejestru upodobań dziecka.”

Jak to przedstawił dr **Bedirhan Ustun**, przedstawiciel Światowej Organizacji Zdrowia, nowa definicja niepełnosprawności będzie uwzględniała możliwości funkcjonowania każdego człowieka w określonym stanie jego zdrowia. Będzie to podejście do niepełnosprawności od strony medycznej i społecznej. W organizacji tworzy

się osobno glossariusze dla polityków i klinicystów.

Z zapartym tchem wysłuchaliśmy wystąpienia dr **Gordona Portera**, z Kanady, znanego rzecznika edukacji włączającej. W Kanadzie, jak i Australii, Nowej Zelandii, nie ma szkół specjalnych. Jest jeden system edukacji dla wszystkich dzieci. Dr Porter ma doświadczenie tworzenia tego systemu od początku. Zaczęło się od zaciekawienia – jakie zdolności mają dzieci w Szkole Piotrusia Pana, obok której przechodził codziennie, idąc do pracy w szkole masowej. Znalaziono spójny program, oparto go na potrzebach poszczególnego ucznia, który – jeśli sytuacja tego wymaga – ma odpowiednich asystentów. „Na to wydajemy w Kanadzie pieniądze, nie na, o wiele droższe, utrzymywanie dwóch systemów szkolnictwa. Taka szkoła jest lepsza, jej absolwenci są lepszymi ludźmi.”

35-letnią pracę w Stowarzyszeniu uhonorowano wysokimi orderami i odznaczeniami państwowymi. Krzyże Komandorskie



Gdańsk – miasto jedno z niewielu, gdzie niepełnosprawni są normalnie postrzegani na ulicach

Oni otwierają życie



Dwa pokolenia

Orderu Odrodzenia Polski wręczono **Krystynie Mrugalskiej**, która jest Prezesem Zarządu Głównego Stowarzyszenia i **Teresie Dłuskiej**, należącej do inicjatorów tego ruchu rodziców. Danuta Hubner, z Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, zwracając się do grupy 21. nagrodzonych osób, powiedziała: „Gratuluje w imieniu wszystkich, których państwo zastępują w tej pracy.” Dziękując za wyróżnienia, Krystyna Mrugalska podkreśliła, że jest to nagroda dla wszystkich, za zbiorowy wysiłek w celu zachowania harmonii między światem zewnętrznym i wewnętrznym.

Ze strony Stowarzyszenia wręczono 22 dyplomy honorowe, przyznane na wniosek kół terenowych, imiennie lub instytucjonalnie – Zarządom miast i gmin. Do dyplomów dołączono kule doskonałości – wykonane w pracowni ceramiki WTZ w Tczewie. Szczelina pośrodku kul ma symbolizować chęć scalenia w jedno dążeń społecznych i instytucji samorządowych. Wybity na tę okazję, medal *Fideliter et Constante* ma po jednej stronie logo Stowarzyszenia, po drugiej – tłum ludzi. Oznacza to ideę wprowadzenia każdego człowieka niepełnosprawnego do społeczeństwa. Znaleźli się wśród wyróżnionych głównie członkowie Stowarzyszenia – Wierni i Wytrwali, ale szczególną radość sprawia fakt że wyróżnieni są też naukowcy, jak doc. **Hanna Olechnowicz** i prof. **Jacek Zaremba**, dziennikarze, jak niestrudzeni – **Barbara Abramowska** i **Dariusz Begiej**, twórcy programu TV „Tacy Sami”.

Druga część obchodów – sesja „Sami we własnych sprawach” i Spotkania – „Świat Mało Znany” – jest owocem wieloletnich zmagania Stowarzyszenia.

Przybyli na sesję, demokratycznie wybrani przez kolegów delegaci warsztatów terapii zajęciowej, w sposób jasny i zdecydowany wyrażali swoje poglądy, mówili o sobie i we własnym imieniu. Zyskują samoświadomość, odkrywają wartość swojego życia i rozglądają się za swoim miejscem w społeczeństwie. – „Chcę się dalej uczyć, chcę pracować. Chcę pokazać, że ja też jestem człowiek zdolny.” Mają swoje własne zdanie, do którego województwa chcą należeć. Ze swobodą korzystają z mikrofonu, przestrzegają reguł zgłaszania się do wypowiedzi. Skończyły się czasy, gdy celem przygotowania do życia była umiejętność samoobsługi. Chcą być podmiotem działań na ich rzecz, wyrażają sami doświadczenia własne i doświadczenia ich rodziców. Przeżyli własne przykrości, a patrzą w przyszłość.

Jean Taylor obecna podczas sympozjum, kierownik londyńskiego oddziału *Mencap*, przestrzega, by poważnie traktować self-advocacy, by nie przytłaczać ich, pomóc w podejmowaniu decyzji.

„Chcemy się uczyć, żeby umieć więcej, mieć pracę...” Wzięję pracy w XXI w. przedstawił w Warszawie, dr **Andreas Koenig**, ekspert z Międzynarodowej Organizacji Pracy. Mówił: „Praca dla osób z niepełnosprawnością intelektualną w przyszłości, to praca na wolnym rynku, w regularnej produkcji. Musi mieć ona sens z punktu widzenia pracodawcy, zatem musi być konkurencyjna. Preferowane jest szkolenie w miejscu pracy jako najlepsza forma zdobycia kwalifikacji. W przejściu osób niepełnosprawnych do pracy na wolnym rynku przeszkodą staną się zakłady pracy chronionej.” Obecnie, opracowuje się modele organizacyjne, prowadzi dialog z ministerstwami pracy i edukacji.

Podczas prezentacji artystycznych Świata Mało Znanego mogliśmy uczestniczyć w świecie sztuki, kiedy występujący obdarzają widzów swoją radością przedstawiania swoich możliwości i talentów. Ale, podziwialiśmy też zdyscyplinowanie wykonawców, godne, dojrzałe zachowanie na scenie. Koncert orkiestry *Vita Activa*, z Gdańska, czy zespoły muzyczne z Koszalina i z Olsztyna spektakl „Teatroterapii” z Lublina – to wynik pracy z profesjonalistami, którzy nie żałują swoich talentów, artystycznych pomysłów, szukają wspólnie z członkami zespołów inspiracji twórczych.

Chyba trzeba się dobrze zastanowić, jak te cenne rezultaty ująć w kategorię pracy – bo taka wizja też wydaje się być możliwa do spełnienia.

W Gdańsku, w Teatrze „Wybrzeże”, gdzie odbywały się te prezentacje artystyczne, była też wystawa fotograficzna „Ocalić od zapomnienia”. Na jednym ze zdjęć – młodziutka Krystyna Mrugalska, gdzieś w górach. Czy mogła się spodziewać tak wielkiego życia, tak wielkiej pracy? Czy ktokolwiek z członków tego Stowarzyszenia mógł przypuszczać na początku swojej drogi, jak wielkie i trudne zadanie przyjdzie mu wypełniać?

Znakiem Stowarzyszenia jest, od lat, mały człowiek stojący na progu otwartych drzwi. Dziś – całe rzesze świetnych, świadomych ludzi przeskoczyło ten próg, są w pędzie do życia, które otwierano przed nimi 35 lat temu.

Teresa Palejko
fot: PSROUU



Koncert w Warszawie, dyryguje **Mirosława Lipińska-Popowska**

Zgoda na ISO

— *Oni po prostu sobie na to zastużyli* —
 — *powiedziała Katarzyna Gruszczyńska*
 z Polskiego Centrum Badań i Certyfikacji,
 podczas ceremonii wręczenia certyfikatu ISO 9002
 Spółdzielni Inwalidów „Zgoda”
 w Konstancynie Łódzkim.
 Uroczystość zakończyła trzy lata pracy
 nad wdrożeniem systemu
 zapewnienia jakości.

— Biorąc pod uwagę fakt, że 70 proc. załogi stanowią osoby niepełnosprawne, czas jaki był nam potrzebny do uzyskania certyfikatu należy uznać za krótki. Końcowy sukces jest udziałem wszystkich spółdzielców — stwierdziła Justyna Kudaj, prezes zarządu Spółdzielni, dodając, że szczególne podziękowania należą się pani Helenie Ruprecht, która funkcję członka zarządu firmy pełni od 20. lat !

„Zgoda” uzyskała certyfikat jako druga spółdzielnia inwalidów w województwie łódzkim. W trakcie uroczystości wypowiedziano pod adresem zakładu wiele ciepłych słów. Przedstawiciele samorządu Konstancynowa Łódzkiego wyrazili dumę z faktu, że Spółdzielnia znajduje się na terenie, którym administrują, słowa uznania przesłał w liście gratulacyjnym („Wyrażam szczególne zadowolenie ponieważ certyfikat uzyskał zakład zatrudniający osoby niepełnosprawne”) wojewoda łódzki Michał Kasiński, przyznanie certyfikatu życzliwie komentowali przedstawiciele PFRON, spółdzielczych związków rewizyjnych, Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej.

— Wyróżnienie, które uzyskaliście satysfakcjonuje całe środowisko. Bo dowodzi, że spółdzielnie inwalidów i zakłady pracy chronionej mogą produkować na najwyższym poziomie jakościowym i skutecznie konkurować na rynku — mówił Marian Leszczyński, dyrektor KIG-R, który odczytał także list gratulacyjny od prezesa Izby, Jerzego Huberta Modrzejewskiego.

Wyrazy uznania złożyli przedstawiciele górnictwa z Rybnickiej Spółki Węglowej, którzy są najważniejszą odbiorcą produktów „Zgody” oraz prof. Adam Lipowczan z Głównego Instytutu Górnictwa w Katowicach. Ślązacy wyróżniali się nieco twardszym — od pozostałych gości — akcentem.



Po części oficjalnej zaproszeni goście zwiedzili zakład, rozpoczynając od części przeznaczonej dla rehabilitacji pracowników, obejrzeni również hale produkcyjne.

Spółdzielnia specjalizuje się w produkcji ochron osobistych (kamizelki ostrzegawcze, ochraniacze do hełmów, elementy odblaskowe, półmaski ochronne, rękawice ochronne) i bielizny zawodowej. Większość wyrobów posiada znak bezpieczeństwa B.

— Jak wiele zakładów spółdzielczych przeżywalimy po roku 1989 duże trudności. Zainwestowaliśmy w nowe maszyny, rozpoczęliśmy starania o uzyskanie certyfikatu ISO 9002. Wszystko po to, żeby zwiększyć naszą konkurencyjność na rynku. Poważnym problemem jest dla nas nieuczciwa konkurencja. Wielokrotnie podczas przetargów oferowaliśmy najkorzystniejszą propozycję, a mimo to zlecenia otrzymywali konkurenci. Szkoda, że potencjalni kontrahenci nie zawsze biorą pod uwagę również argumenty społeczne, przemawiające na korzyść naszej Spółdzielni — mówiła prezes Kudaj.

„Zgoda” zatrudnia 400 osób, w tym ok. 300 niepełnosprawnych (schorzenia narządu ruchu, schorzenia neurologiczne, upośledzenie umysłowe). Prowadzenie Spółdzielni musi być efektem kompromisu między opłacalnością ekonomiczną produkcji, a takimi problemami, jak duża absencja chorobowa osób niepełnosprawnych, czy administrowanie blokiem mieszkalnym wybudowanym dla pracowników.

Zwiedzanie zakończyła wizyta w pracowniach warsztatu terapii zajęciowej. Chwile prawdziwych wzruszeń zafundowali gościom uczestnicy warsztatów, podczas krótkiego programu artystycznego. — Więc chodź pomaluj mój świat na żółto i na niebiesko — usłyszeliśmy stary przebój zespołu 2+1, oraz wiersz Violetty Stasiak („Dziś dzięki trudom i staraniom innych staliśmy się lepsi, silniejsi, mamy w sobie ducha i radość życia”), będący podziękowaniem dla tych wszystkich, dzięki którym osoby niepełnosprawne odnalazły w życiu cel i nadzieję.

Na koniec wszyscy zwiedzający otrzymali prezent w postaci gadżetów produkowanych w WTZ. Na stole leżały rozłożone drewniane figurki zwierząt, obrazki, oraz pluszowe zabawki. Większość zaproszonych (panowie w garniturach, panie w odświętnych kreacjach...) rzuciła się na — wyjątkowej urody — pluszowe przytulanki w kształcie żaby. Zabawki zniknęły w mgnieniu oka...

(rj)

fot. „Zgoda”

Skazani na upośledzenie?

Tytuł zaczerpnąłem z wystąpienia Elżbiety Czadury, psychologa i terapeutę z Warsztatu Terapii Zajęciowej „Teatroterapia”, działającego przy Teatrze im. J. Osterwy w Lublinie.

Elżbieta Czadura postawiła także tezę, pod którą mogą się podpisać obiema rękami: – Upośledzenie umysłowe to koncepcja społeczna, zależna od poziomu tolerancji społecznej.

A jak to się ma w naszym społeczeństwie? Czy upośledzenie jest wyrokiem skazującym na odrzucenie, segregację i zamknięcie w nim samym?

Na to i wiele innych pytań próbowałem odpowiedzieć sobie podczas pobytu w Łodzi na Międzynarodowym Biennale – III Spotkaniach Teatralnych „Terapia i Teatr”, które odbyły się od 4 do 7 czerwca 1998 r., dzięki wysiłkom organizacyjnym Poleskiego Ośrodka Sztuki w Łodzi, Stowarzyszenia „Terapia i Teatr”, Zakładu Dramatu i Teatru Katedry Teorii Literatury, Teatru i Filmu Uniwersytetu Łódzkiego.

Celem tego międzynarodowego festiwalu teatralnego jest, jak piszą organizatorzy: „...integracja przez sztukę teatru ludzi niepełnosprawnych i pełnosprawnych, prezentacja różnorodnych metod pracy stosowanych w zespołach teatralnych zrzeszających niepełnosprawnych artystów, przegląd, promocja i popularyzacja ich twórczości teatralnej, a także upowszechnienie w Polsce technik artoterapeutycznych.”

Niestety, mimo trzeciej już edycji Spotkań, realizacja wszystkich tych celów napotyka na wiele trudności. Spotkania odbywały się bez udziału publiczności. W progi gościnnego PTLiA „Pinokio” nie wstąpiły rzesze zgłodniałych sztuki teatru widzów, ani tych „z ulicy”, ani tych

„ze środowiska”. Zawodowi twórcy teatru swoją nieobecnością wyrazili znaną od dawna postawę skostniałych akademików, a studenci, których na widowni zasiadała ledwie garstka, cóż to są dopiero za lenie! Żeby już w młodości nie być ciekawym inności i nowości? Takie widać czasy.

Cóż więc ze „zwyčajnym” widzom? Reklama, promocja Spotkań owszem była. I szukaj tu odpowiedzi. Odbywały się więc spotkania zespołów, terapeutów, naukowców, którzy oglądali się wzajemnie i zapoznawali się z metodami pracy, a także ich skutkami. Ale do urzeczywistnienia celu integracji społecznej zarówno na widowni, jak i na scenie, zaprawdę jeszcze bardzo daleko. Pomimo rozszerzającej się idei tolerancji, skazanie na getto teatralnych twórców upośledzonych umysłowo, jest nadal faktem. Tym samym

promocja i popularyzacja ich twórczości trafiła na mur obojętności.

Przyjrzyjmy się więc temu celowi Spotkań, który zdołano zrealizować. Z przykrością i zdziwieniem muszę odnotować niebezpieczną moim zdaniem tendencją panującą wśród terapeutów. Chodzi o chęć sprofesjonalizowania zespołów. Już otwierając Spotkania pani Małgorzata Uptas, dyrektor Poleskiego Ośrodka Sztuki dała wyraz zadowoleniu ze wzrastającego poziomu wykonawczego zapraszanych zespołów, a jednocześnie swemu zmartwieniu, że wraz z uzyskiwaniem statusu zawodowego, organizatorów nie stać na ich sprowadzanie do Łodzi. Doprawdy nie dostrzegłem podczas całych Spotkań ani jednego zawodowego zespołu, chociaż Koert Dekkert, szef holenderskiego Theater

Maatwerk, podczas wykładu i prezentacji wideo o pracy teatru, ogromną część czasu poświęcił biadaniom nad brakiem postrzegania jego zespołu, jako w pełni profesjonalnego, nie zdołał mnie przekonać, że takim właśnie jest.

A to dlaczego? Wydaje się, że kryteria są jednak określone,



Fragment akcji multimedialnej



Spektakl w wykonaniu uczestników WTZ z Gnojna

Dokończenie na str. 18

Szanowni Czytelnicy

Numer ten oddajemy do Waszych rąk w pełni lata, choć dżdżysta lipcowa aura niekoniecznie by na to wskazywała. Miały w nim dominować tematy „ogórkowe”, których wszak nie brakuje, są w nim jednak również informacje i relacje z wydarzeń nader poważnych. W numerze znajdziecie Państwo ponadto nowy dodatek – „Sedno Spraw – Wydarzenia – Opinie – Komentarze”, w którym będziemy się starali przekazywać informacje o największej wadze dla środowiska. W najbliższym przedstawimy hipotetyczny czarny scenariusz wydarzeń i ich skutków dla chronionego rynku pracy. Formuła tego dodatku nie jest do końca skryształizowana, będziemy wdzięczni za wszelkie sugestie w tym zakresie i chętnie z nich skorzystamy.

Uważna lektura tego numeru może wzbudzić niepokój. Widać wyraźnie, że nad rynkiem pracy dla osób niepełnosprawnych zbierają się chmury. Wiadomo, że będzie się on zmieniał i ewoluował, w miarę jak przybliżać się będzie przystąpienie Polski do Wspólnoty Europejskiej. Mieliliśmy jednak – chyba uzasadnioną – nadzieję, że zmiany te będą konsultowane z przedstawicielami środowiska i że będzie to rzeczywiście ewolucja, nie rewolucja. Zmiany, o których zresztą oficjalnie nikt nie informuje, sprowadzają się do odbierania zakładom pracy chronionej poszczególnych elementów wsparcia, stanowiących istotę ich funkcjonowania. Drastyczny wzrost stawek za ubezpieczenie społeczne oraz dodatkowe składki na ubezpieczenie zdrowotne, stawiają pod poważnym znakiem zapytania możliwość dalszego funkcjonowania zakładów spółdzielczych, większość których nie generuje zysku z działalności operacyjnej, jedynie z ulgi VAT-owskiej. To jednak nie wszystko.

Jeszcze niespełna rok temu niemalże świętowaliśmy zapisanie w ustawie zaniechania w poborze podatku VAT od ZPCh. Teraz natomiast w rządowych kręgach opiniotwórczych coraz głośniej mówi się o braku możliwości podtrzymania ulgi podmiotowej, zatem o wycofaniu tego zapisu. Skutki tego byłyby oczywiste.

Parasol nad pracodawcami osób niepełnosprawnych składa się i to wcale nie pomatu. Państwo jednostronnie wycofuje się ze swoistego kontraktu jaki – poprzez odpowiednie prawo – z nimi podpisało, nie oferując niczego w zamian.

A kompetentne organizacje reprezentujące samorząd gospodarczy i osoby niepełnosprawne aktywne zawodowo drzemią i z satysfakcją trawią fakt powołania ich przedstawicieli do Rady Nadzorczej PFRON. Fundusz – czy nam się to podoba, czy nie – na tyle uwikłany jest w wielką politykę, że z faktu zasiadania w jego Radzie niczego nie przybędzie. Prawa nie tworzy zaangażowanie w sprawy personalne, pisanie uchwał i petycji. Środowisko oczekuje od tych organizacji konkretnych propozycji niwelujących negatywne skutki rządowych decyzji, propozycji rzeczowych i kompetentnych, które określają funkcjonowanie chronionego rynku pracy na dziś i na jutro. „Nasze Sprawy” nie powinny ich w tym wyręczać, aczkolwiek – jeśli drzemka potrwa dłużej – zmuszone będą to uczynić. W interesie możliwości realizacji twórczego i aktywnego życia przez osoby niepełnosprawne.

Ryszard Kiebski

- ★ Prezydent Wodzisławia Śl. i Fundacja „Wspólnota Dobrej Woli” tamże, na uroczystość poświęcenia i otwarcia Ośrodka Rehabilitacji dla Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo w Wodzisławiu Śl., 1 czerwca.
- ★ Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych „Atlas” w Katowicach na wieczór autorski poety Marcina Bedlickiego, 17 czerwca w Katowicach.
- ★ Organizator VI Zawodów Strzeleckich Spółdzielni Ochrony Mienia – MUSI w Piotrkowie Trybunalskim, do uczestnictwa w tej imprezie w Tomaszowie Mazowieckim, 20 czerwca.
- ★ Młodzież z Warsztatów Ceramicznych i dyrekcja Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Katowicach, na wernisaż wystawy ceramiki i rysunku uczniów Warsztatów, w Małej Galerii w Katowicach 23 czerwca br.
- ★ Oddział KIG-R w Katowicach na spotkanie przedstawicieli organizacji i instytucji działających na rzecz ZPCh i osób niepełnosprawnych z min. J. Gałęziakiem w ORW „Grażyna” w Mielnie, 26 czerwca.
- ★ Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych i Ośrodek Kultury im. C.K. Norwida w Krakowie, na otwarcie wystawy malarstwa Karola W. Filo „Ars Species”, 26 czerwca, w Ośrodku.
- ★ Sekretarz Zarządu Głównego Polskiego Stowarzyszenia Ludzi Cierpiących na Padaczkę na obrady III Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia, 27 czerwca, w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku.
- ★ Prezes Zarządu KZRŚIiSN na spotkanie zespołu konsultacyjnego z pełnomocnikiem ds. osób niepełnosprawnych, 7 lipca w Warszawie.
- ★ Warszawski Oddział POPON na Czwartą Giełdę Pracy dla Osób Niepełnosprawnych, organizowaną wspólnie z WOZiRON w Warszawie, ul. Połczyńska 95 A, 9 lipca.
- ★ Centrum Sportu i Rehabilitacji „Start” w Grudziądzu na turnus rehabilitacyjny organizowany w Centralnym Ośrodku „Start” w Strzegomiu, w terminie 5-9 lipca.
- ★ SSI „Start” w Poznaniu na długodystansowe zawody pływackie niepełnosprawnych oraz I Krajowe Mistrzostwa Niepełnosprawnych „Masters” (Jezioro Kierz k. Poznania, 11 lipca), a także na turnus integracyjno-rehabilitacyjny „Wakacje z komandosem – szkoła przetrwania”, w Borach Tucholskich, 14-28 lipca.

Apolitycznie

25 czerwca br. w CKiRI w Konstancinie-Jeziornej miało miejsce posiedzenie Rady Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej. Jego przedmiotem były przygotowania do Walnego Zgromadzenia członków KIG-R, które odbyło się tamże dnia następnego, tj. 26 czerwca.

ZPCh najpewniejszym płatnikiem na PFRON

Tezy referatu programowego – którego fragmenty przedstawiamy poniżej – zaprezentował Jerzy Hubert Modrzejewski, prezes KIG-R. Znalazły się wśród nich kwoty, które zakłady pracy chronionej wpłaciły do PFRON w 1997: 100 mln zł z tytułu „dzieścićiny” od zwolnienia w podatku dochodowym, 50 mln zł to odsetki od kredytów i 300 mln zł to nadwyżki podatku VAT. Wynika z tego, że od ZPCh pochodzi dziesiąta część przychodów Funduszu, ZPCh są też najpewniejszymi jego płatnikami.

Wspieranie holdingów bez systemu 3-3-0

Z mocnym poparciem członków Rady spotkała się kolejna teza, że PFRON powinien finansowo wspierać holdingi tworzone przez ZPCh. – NFI zaczynają się profilować – powiedział Witold Bielecki – specjalizują się w określonych branżach, pozostałe środki produkcji wyprzedają. ZPCh, wśród których są zarówno firmy bardzo mocne i bardzo słabe, powinny pójść tym śladem i tworzyć wyspecjalizowane konsorcja.

Wspomaganie przez PFRON jest w tym zakresie nieodzowne. Jednak nie mogą to być dotychczasowe metody, że na wejściu do siedziby Funduszu przez pół godziny trzeba czekać na wypisanie przepustki. To nie może być system zwany przez jego petentów „3-3-0”; trzy godziny czekania, trzy minuty rozmowy, zero efektów.

Stanowiiska pracy dla osób niewidomych rozwiążą się same

Do tez referatu ustosunkowywali się członkowie Rady, postulując też poruszenie nowych tematów. Wśród nich znalazły się nie do końca wiadome skutki, jakie dla ZPCh niosą projekty ustaw o ubezpieczeniu. – Wynika z nich, że dotychczasowe I i II grupy inwalidzkie zostaną pozbawione prawa do pracy, będzie to bowiem albo renta, albo praca – powiedział Ryszard Mazur. – Wygląda też na to, że ZPCh zostaną pozbawione dotychczasowej ulgi ZUS-owskiej. Nasza firma (SN „Promet” w Sosnowcu) już w tej chwili płaci 60 tys. miesięcznie, z tytułu ubezpieczeń społecznych. Podwojenie tej stawki nie tylko obciąży naszą płynność finansową, ale „połknie” cały zysk, jaki ona wypracowuje, pochodzący zresztą z VAT-u. Dodatkowo – co wiemy – od nowego roku będziemy płacić 7,5 proc. na ubezpieczenie zdrowotne z zakładowego funduszu rehabilitacji. Zestawienie tych wyższych składek – na ZUS i ubezpieczenie zdrowotne pochłonie dodatkowe 100 tys. zł, to zaś spowoduje, że stanowiiska pracy dla osób niewidomych rozwiążą się same. Nie możemy do tego zbliżającego się problemu podchodzić z dotychczasową beztroską – zakończył R. Mazur.

Uznając wagę tych zagrożeń Rada powołała zespół ds. ubezpieczeń społecznych, w skład którego weszli: Ryszard Mazur, Andrzej Pałka, Antoni Więckowski. Będzie on wspomagany przez pracowników Biura KIG-R.

Restrukturyzacja ZPCh współpracujących z górnictwem

– Podobne pomysły – powiedział J. H. Modrzejewski – doprowadzą pełnego niezrozumienia, czym są ZPCh. Również NIK nie ma o tym pojęcia, dowodząc w swym raporcie, że 24 mln zł należności od ZPCh w ramach „programu węglowego” nie zostały zapłacone do grudnia ub. roku, podczas gdy był to trzymiesięczny termin płatności. Środki za węgiel od ZPCh zaczęły wpływać w styczniu i lutym br.

Zdaniem Andrzeja Pałki konieczny jest program restrukturyzacji wszystkich ZPCh, które pracują na rzecz przemysłu wydobywczego węgla kamiennego. Ich liczba jest oceniana na około 200. Górnictwo „pada”, politycy dyskutują, w jaki sposób chronić górników, i uczynią to. Na ten cel planuje się przeznaczenie ogromnych środków na przestrzeni kilku lat. Nikt jednak nie mówi o zakładach towarzyszących, których jedyną winą jest to, że związały się, zainwestowały i współpracowały z przemysłem wydobywczym. Wniosek ten poparli m.in. Elżbieta Matoga i Stanisław Dychus, który zaproponował wykazanie, że produkcja w tych ZPCh już spadła o 1/3. To może być bomba z opóźnionym zapłonem, bo zakłady te prędzej czy później upomną się o osłony.

Piętnować ZPCh nadużywające statusu

W toku dyskusji podkreślono konieczność ustosunkowania się do kolejnego ataku NIK na PFRON, przy okazji raportu z gospodarowania Funduszem w 1997 roku, podchwyczonego i „podgrzewanego” przez media. Atak ten pośrednio dotyczy również ZPCH, wokół których budowana jest atmosfera kryminalności. Należy protestować przeciwko takiej opinii, tym bardziej, że media operują wyłącznie ogólnikami, bez podawania konkretów, zażądaj wskazania tych ZPCh, które mają nadużywać swego statusu do celów pozaustawowych.

Autoweryfikacja

Temat ten wywołał inny – od dawna już postulowany, jednak z niewiadomych przyczyn nie realizowany, nawet na etapie opracowania koncepcji weryfikacji ZPCh. Przyznano, że wśród ok. 2500 tych zakładów, ca 10 proc. zasługuje na miano „pseudo ZPCh”, one natomiast stanowią przysłowiową łyżkę dziegciu w beczce miodu. Środowisko samo potrafi wskazać i wyeliminować ze swego grona firmy, które nadużywają prawa bądź z innych przyczyn nie zasługują na status ZPCh, ten zaś nie może być przyznawany „na wieki wieków”. Wiadomo, że weryfikacji takiej nie może dokonać Biuro Pełnomocnika, nie posiada wystarczającego aparatu wykonawczego, natomiast mógłby to robić samorząd gospodarczy, wyposażony w stosowne umocowania. Mało tego, mógłby to czynić całkowicie bez dodatkowych kosztów – za weryfikację zapłaciłyby same zainteresowane zakłady.

Bez polityki

Na wyraźne podkreślenie zasługuje apolityczność w funkcjonowaniu Izby, której jedyną polityką jest polityka na rzecz zatrudniania osób niepełnosprawnych i wspieranie chronionego rynku pracy. Jeśli III Kongres ZPCh rekomendował do zarządu PFRON Mariana Leszczyńskiego, to należy wyraźnie odpowiedzieć na pytanie: – Czy będzie on tam reprezentował KIG-R czy Unię Wolności?

z polityką?



Czy oskarżyć PFRON o zaniechanie działań?

Dotychczasowa gospodarka PFRON i obsada stanowisk w Funduszu to wielka polityka, której odpryski spadają na ZPCh – stwierdzono w toku dyskusji. Praktyka jest taka, że nowy zarząd nie dzieli, stawia tylko wnioski do prokuratora oskarżając poprzedników, uruchamia też natychmiast karuzelę kadrową. Działalność merytoryczna stoi, ignorowane są decyzje już podjęte.

Zgodnie z uchwałą Sądu Najwyższego niepodejmowanie działań przez organa rządowe jest przestępstwem. Czy nie należałoby zatem oskarżyć PFRON o zaniechanie działań?

Prawdziwa decentralizacja

Ostatnim – ale o dużej wadze – postulatem postawionym przez Andrzeja Pałkę, była konieczność zakwestionowania dotychczasowej formy gospodarowania PFRON. Fundusz powinien precyzyjnie określić jakie środki przeznacza na potrzeby ZPCh, nie ogólnikowo na rehabilitację zawodową. – **Oczekujemy określenia, co ZPCh mają do dyspozycji, a nie które ZPCh.** To będzie prawdziwa decentralizacja. Fundusz powinien określić priorytetowe kierunki wydatkowania tych środków, a najlepszym ich dysponentem byłby właśnie samorząd gospodarczy – zakończył A. Pałka.

Sprawozdanie i programy działania KIG-R na najbliższy rok

Walne Zgromadzenie członków KIG-R miało charakter wyłącznie roboczy, uroczyste obchody 5-lecia Rada Izby postanowiła zorganizować jesienią br. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. minister Janusz Gałęziak i prezes zarządu PFRON Włodzimierz Dobrowolski.

Jego najważniejszą częścią był referat programowy wygłoszony przez prezesa KIG-R – Jerzego Huberta Modrzejewskiego. Przedstawił on działalność Izby na przestrzeni ostatniego roku. Szczególnie zaakcentował przeznaczenie przez parlament 65 proc. przychodów PFRON na rehabilitację zawodową osób niepełnosprawnych, co uznał za osiągnięcie całego środowiska oraz udział KIG-R w pomocy dla ZPCh, dotkniętych klęską powodzi.

Następnie przedstawił działania, które – realizując cele statutowe – przeprowadziła Izba w okresie sprawozdawczym. O ich wysokiej ocenie – zdaniem J. H. Modrzejewskiego – świadczy dynamiczny przyrost członków KIG-R, których liczba w maju br. wynosiła 360.

– Program działania KIG-R na kolejny rok sprawozdawczy 1998/99 – powiedział m.in. prezes J. H. Modrzejewski – jest kontynuacją programu przyjętego przez Walne Zgromadzenie w 1997 r. i obejmuje:

- restrukturyzację ZPCh, w tym w szczególności spółdzielczych (dostawców dla górnictwa, program węglowy),
- wspieranie ZPCh na rynku: promocję, dystrybucję, przedstawicielstwa handlowe, kojarzenia kooperacyjne,
- profesjonalne szkolenie kadr i pracowników ZPCh (problemy z dofinansowaniem z PFRON),
- ochronę pracy osób niepełnosprawnych i ich wynagrodzenia w ZPCh zagrożonych likwidacją,
- oddłużenie ZPCh w PFRON,
- utworzenie sieci usług dla osób niepełnosprawnych i ZPCh, np. inkubatory przedsiębiorczości dla osób niepełnosprawnych,

- wspieranie zbytu w kraju i zagranicą, w tym wprowadzenie poręczeń na przedsięwzięcia zagraniczne, np. w Rosji. KIG-R podejmie także nowe działania, takie jak:
- umożliwienie poręczenia zaciąganych kredytów bankowych,
- korzystanie z subwencji inwestycyjnych oraz dotacji na zakup maszyn i urządzeń,
- pokrycie części kosztów badań rozwojowych, przede wszystkim przy wprowadzaniu nowego produktu na rynek,
- ułatwianie dostępu do zamówień publicznych, w szczególności dla zakładów zatrudniających osoby niepełnosprawne, niewidome, upośledzone umysłowo i psychicznie chore,
- zastrzeżenie miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych, np. dla niewidomych,
- wspieranie powstawania holdingów ZPCh./.../

KIG-R jest zdania, że dzisiaj państwo powinno wspierać dotacją budżetową proces zatrudnienia i rehabilitacji osób niepełnosprawnych, a nie wyręczać się PFRON w finansowaniu swoich obowiązków wobec niepełnosprawnych obywateli. Tym bardziej, że państwo hojnie wspiera firmy z pełnosprawnymi załogami. W 1995 r. urzędy skarbowe udzieliły tym firmom ulg i zwolnień na kwotę 4 mld zł (40 biliony starych zł), a w I półroczu 1997 r. udzielone ulgi i zwolnienia przekroczyły 1,8 mld zł (18 bilionów starych zł). Wśród firm, które uzyskały największe ulgi podatkowe znalazło się kilkanaście banków, firmy samochodowe: OPEL, FS LUBLIN, Fiat Auto - Poland SA, General Motors - Poland, a także Grupa Sobiesława Zasady oraz Bogatyńskie Piwnice Win Importowanych, Zakłady Przemysłu Bawełnianego ESKIMO w Łodzi itp.

Natomiast pomoc PFRON dla ZPCh maleje z roku na rok. W 1992 r. Fundusz udzielił pożyczki dla 313 ZPCh, a w 1997 r. tylko dla 44 ZPCh. Rok 1998 zapowiada się jeszcze gorzej. Do dzisiaj w zdecydowanej większości ZPCh nie otrzymały dofinansowania do kredytów bankowych, a za kilka dni minie pierwsze półrocze 1998 r. /.../

Kolejny problem to coroczna kontrola PFRON przez NIK i przedstawienie Funduszu oraz ZPCh-ów jako podmioty kryminogenne. Pojedynczo występujące patologie uogólnia się na całość działań PFRON i wszystkie 2.440 ZPCh. W ostatnich dniach w zakładach wojskowych w Mielcu interweniował UOP, ale nikt nie przenosi tego wydarzenia na cały przemysł państwowy. KIG-R protestuje przeciwko traktowaniu ZPCh jako jednostek kryminogennych. Od lat KIG-R zgłasza wniosek o weryfikację ZPCh, o powiązanie ulg dla ZPCh z liczbą zatrudnionych osób niepełnosprawnych i ich stanem zdrowia. Przyjęcie tego rozwiązania ucina wyłudzenie pieniędzy przez sprytnych pracodawców. Rzecz w tym, że nikt nas nie chce słuchać. W rozważaniach i dyskusjach o ZPCh nie zauważa się, że realizują one politykę państwa w zakresie zatrudnienia i rehabilitacji zawodowej, zapisaną w ustawie o rehabilitacji./.../

Kosztów ZPCh wynikających z ustawy nikt nigdy nie policzył, a wymagania w stosunku do ZPCh rosną, pomoc zaś maleje. Zatrudniać inwalidów nie chce natomiast nikt, nawet państwo./.../

Izba nigdy, niezależnie od rządzącej opcji politycznej, nie była organizacją koniunkturalną. Sprawy rozwiązywania problemów ludzi niepełnosprawnych aktywnych zawodowo, sprawy ZPCh, były dla Izby i są zawsze apolityczne i najważniejsze – zakończył prezes J. H. Modrzejewski.

Oprac. (rhr), G.S.

Trwa porządkowanie Funduszu

Rozmowa z Włodzimierzem Dobrowolskim, prezesem zarządu PFRON

„NS” – Najwyższa Izba Kontroli negatywnie oceniła wykonanie planu finansowego PFRON w roku ubiegłym, co skwapliwie podchwyciła prasa, publikując krytyczne materiały w końcu czerwca br. Podstawowym zarzutem był brak systemu informatycznego i wynikający z tego brak wystarczającej informacji o potencjalnych płatnikach Funduszu.

W.D. – Fundusz posiada system informatyczny, a rejestracja płatników, będąca jednym z jego elementów, to jego słaba strona. Jest to po prostu już przestarzały program, stworzony w latach 1993-94 przez firmę „Doctor Q”, później uzupełniany. Jednak zmiany legislacyjne – w tym zmiana ustawy o rachunkowości i zmiana naszej ustawy o rehabilitacji – poszły tak daleko, że nie można już powiązać poszczególnych informacji. Program ten nie ma możliwości rozwoju. Sytuację tę mógłby poprawić jedynie nowy program komputerowy, którego koszt byłby ogromny, Fundusz nie ma na to przewidzianych środków w budżecie roku bieżącego, musiałby zatem ograniczyć inne zaplanowane działania. Od nowego roku do wpłat na PFRON będą również zobowiązani pracodawcy zatrudniający co najmniej 25 pracowników, ich liczba bardzo wzrośnie. Pełna rejestracja wszystkich tych podmiotów zobowiązanych do wpłat i windykacja od nich należności, wymagałaby zatrudnienia dodatkowo armii ludzi, z czym oczywiście wiązałyby się dodatkowe koszty.

„NS” – Co zatem sądzi Pan o pomysłach, by wpłaty należne Funduszowi zbierały urzędy skarbowe bądź Zakład Ubezpieczeń Społecznych?

W.D. – Znakomitym pomysłem jest, by rejestrację potencjalnych płatników i windykację należności realizo-



fot. „NS”

wał ZUS. Posiada on już nie tylko kompletną bazę pracodawców, ma też największy wskaźnik „ściągalności” składek, wyższy nawet niż urzędy skarbowe. Zaawansowane są już rozmowy na ten temat między PFRON a ZUS, gdyby realizacja tego pomysłu doszła do skutku, Fundusz miałby dostęp do baz komputerowych rejestrujących pracodawców. Nie chcemy tworzyć czegoś w rodzaju własnej policji skarbowej.

„NS” – NIK określił jako nieefektywne zaangażowanie PFRON w przedsięwzięcia kapitałowe...

W.D. – Trudno inaczej określić np. zakup akcji TUR „Polisa” po osiem zł, gdy ich aktualna wartość giełdowa wynosi tylko pięć. Fundusz dokapitalizował tę firmę, ma pięć proc. jej akcji, a nie ma z tego żadnego profitu, nie ma również swojego przedstawiciela w Radzie Nadzorczej „Polisy”. Natomiast spółkę „Normiko-Holding” sprzedano znacznie poniżej jej wartości.

„NS” – Trudno chyba zgodzić się z negatywną oceną „wpompowania” 50 mln zł w spółkę „Ron-Leasing”, która umożliwia zakładom pracy chronionej zakup środków trwałych na atrakcyjnych warunkach. Nie można jej chyba traktować wyłącznie jako firmy komercyjnej, której jedynym zadaniem jest maksymalizacja zysku?

W.D. – „Ron-Leasing” przyniósł zysk za rok ubiegły, jednak pochodził on

wyłącznie z oprocentowania lokat. Korzystne warunki, na jakich ZPCh spłacają zakupione maszyny i urządzenia, rzeczywiście nie pozwalają na osiągnięcie zysku, liczyłem jednak, iż spółka ta rozpocznie normalną, komercyjną działalność leasingową na rzecz innych podmiotów, która będzie źródłem dochodu. Tak się jednak nie stało.

„NS” – Jak ocenia Pan sprawność funkcjonowania Funduszu pół roku po objęciu w nim kierownictwa?

W.D. – Zostałem powołany do uporządkowania spraw w PFRON. Jest ich bardzo wiele, do pewnego też stopnia mam skrzepowane ręce planem finansowym, którego nie tworzyłem. To powoduje, iż funkcjonowanie Funduszu nie jest jeszcze doskonałe, są jednak pewne aspekty, z których jestem zadowolony: dofinansowanie organizacji pozarządowych, wzrastająca windykacja należności od dłużników. Mamy coraz lepszą, wykształconą kadrę, jesteśmy zaawansowani w rozmowach z ZUS, polepszyła się informacja na temat PFRON.

„NS” – Co sądzi Pan o przekazywaniu kompetencji i środków PFRON do powiatów i województw, co przewiduje ustawa kompetencyjna o podziale administracyjnym kraju?

W.D. – Mam pewne obawy o świadomość potrzeb osób niepełnosprawnych w środowiskach lokalnych i związany z tym lęk, czy przekazywane środki rzeczywiście będą wydawane na ich zaspokajanie. Do tej roli najbardziej nadawałyby się zdecentralizowane oddziały PFRON, w każdym z nowych województw. Tworząc nowy podział administracyjny, nie pytano nas o zdanie.

„NS” – Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Ryszard Rzebkó

Korepetycje z reformy

Nie będzie jednej polityki wobec osób niepełnosprawnych. Takich polityk może być dwanaście lub piętnaście, w zależności od ostatecznej liczby województw – to jedna z konsekwencji planowanej reformy administracyjnej państwa.

Stan zaawansowania prac nad ustawą zmieniającą niektóre kompetencje organów administracyjnych, w zakresie rozwiązywania problemów ludzi niepełnosprawnych, w związku z reformą administracyjną kraju oraz wybór zespołu pracującego nad założeniami ustawy o wyrównywaniu szans osób niepełnosprawnych – to główne tematy spotkania zespołów konsultacyjnego i związkowo-rządowego, które zorganizował 7 lipca br. w Warszawie Janusz Gałęziak, pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych.

– Reforma administracyjna nastąpi na pewno, ale referowanych tutaj rozwiązań szczegółowych proszę nie traktować jako ostatecznych. Przedstawiamy tylko etap prac, na którym obecnie się znajdujemy. Ani mniej, ani więcej – mówił minister Gałęziak do zaproszonych na spotkanie przedstawicieli różnych środowisk ludzi niepełnosprawnych. Mimo tego zastrzeżenia w trakcie dyskusji nie obeszło się bez – momentami bardzo gwałtownych – polemik, a projekt zmian został przyjęty z rezerwą.

– Istotą zmian jest przybliżenie władzy do obywateli. Nie należy jednak oczekiwać, że automatycznie, od kiedy nowe przepisy wejdą w życie, znajdziemy się w innym kraju. Powodzenie reformy zależy od uczestnictwa obywateli. Trzeba będzie orientować się w swoich prawach i umieć dopilnować swoich spraw – stwierdził Władysław Lewandowski, przedstawiciel biura ministra Kuleszy.

Według projektu obowiązująca ustawa o rehabilitacji zostanie zasadniczo zmieniona w trzech artykułach: art. 6 dotyczącym orzecznictwa o niepełnosprawności, art. 48 o podziale środków z PFRON oraz w art. 35, w całościowym nowym brzmieniu, do którego sprowadza się istota zmian przepisów kompetencyjnych.

Zgodnie z duchem reformy, cała procedura orzecznicza będzie rozpoczynała się w powiecie. Tutaj ma funkcjonować powiatowy zespół ds. orzecznictwa o stopniu niepełnosprawności, usytuowany przy Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie. Drugą instancją będzie wojewódzki zespół ds. orzecznictwa, od którego decyzji będzie przysługiwało odwołanie do Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Wniesienie sprawy będzie zwolnione od wszelkich opłat.

– Dotychczas artykuł 35 – wyjaśniał Władysław Lewandowski – stanowił, że pośrednictwem pracy dla osób niepełnosprawnych i stwarzaniem możliwości przekwalifikowania zajmują się wojewódzkie i rejonowe urzędy pracy. Projekt zmian precyzuje, że zadaniem województwa samorządowego (konkretnie rady województwa) będzie opracowanie wojewódzkich programów poprawy życia zawodowego i społecznego niepełnosprawnych oraz przygotowanie programu pomocy w realizacji zadań na rzecz zatrudniania osób niepełnosprawnych. Plany te mają być realizowane przez

jednostki samorządu terytorialnego na terenie województwa. Część tych zadań będzie realizowana ze środków finansowych gmin i powiatów. Jeśli ich możliwości zostaną wyczerpane, te działania wspomóc finansowo województwo. Druga grupa zadań jest przypisana marszałkowi województwa. Jego zadaniem będzie opracowanie i przedstawianie pełnomocnikowi planów zadań oraz informacji z prowadzonej działalności. A także współpraca z instytucjami administracji rządowej oraz powiatami i gminami w realizacji wcześniej uchwalonych planów oraz utrzymywanie kontaktów z organizacjami pozarządowymi i fundacjami. Z analizy tego artykułu wynika, że przedstawiciele środowiska osób niepełnosprawnych powinni tworzyć aktywne lobby, potrafiące dopilnować, by na etapie tworzenia planów tematyka została opracowana we właściwy sposób.

Prelegent omówił także zadania Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, które – obok innych obowiązków – ma również zajmować się rehabilitacją osób niepełnosprawnych, likwidacją skutków niepełnosprawności, barier architektonicznych oraz przedstawianiem dyrektorowi oddziału PFRON wniosków do planu finansowego tego Funduszu. Instytucją, którą na szczeblu powiatu ma Fundusz wspomagać, jest powiatowa jednostka organizacyjna ds. zatrudnienia i przeciwdziałania bezrobociu. W zakres jej kompetencji ma wchodzić m.in. opracowanie programów na rzecz zatrudniania osób niepełnosprawnych, pośrednictwo pracy, poradnictwo zawodowe, szkolenia i przekwalifikowanie oraz kierowanie osób niepełnosprawnych, które wymagają specjalistycznego programu szkolenia, do specjalistycznego ośrodka szkoleniowo-rehabilitacyjnego.

Duże zmiany planowane są w sposobie rozdziału środków PFRON. Zgodnie z nowym brzmieniem art. 48 fundusze PFRON będą przekazywane po konsultacjach z przedstawicielami środowiska – według algorytmu, który zostanie dopiero opracowany – wojewódzkim i powiatowym jednostkom organizacyjnym, zajmującym się przeciwdziałaniem bezrobociu. Kontrolę nad dysponowaniem tymi środkami mają sprawować instytucje samorządowe.

Wątpliwości i obawy słuchaczy wzbudziła ogólnikowość sformułowań. Bogdan Pawlicki z Komisji Krajowej „Solidarności” zażądał szczegółowych informacji o kwotach, jakie zostaną w efekcie reformy przeznaczone na rozwiązywanie problemów ludzi niepełnosprawnych. Sylwester Peryt wyraził obawę, że w nowym systemie może dojść do marginalizacji problemów środowiska – przez rozproszenie instytucji zajmujących się tą problematyką – i sugerował konieczność stworzenia prawnych mechanizmów zabezpieczających.

– Jeżeli musi być 12 czy 15 województw i każde ma prowadzić swoją własną politykę wobec ludzi niepełnosprawnych, to przynajmniej określmy jakieś standardy, poniżej których nie będzie można „schodzić” – apelował Bogusław Pietrus, prezes Polskiego Związku Jąkających się.

– Boję się, że to skończy się wielkim niepowodzeniem. Nasze środowisko jest bardzo wrażliwe i bardzo zaniepokojone tymi projektami. Mamy bardzo negatywne doświadczenia, poprzednie ekipy robiły posunięcia, które źle się kończyły – stwierdził Zbigniew Radzicki.

Grzegorz Stan

„Będę bronił ilości środków,

Przedstawiciele wielu podmiotów zrzeszających zakłady pracy chronionej działających na ich rzecz, organizacji pozarządowych oraz zakładów pracy chronionej reprezentujących region katowicki, tj. województwa katowickie, bielskie i częstochowskie, spotkali się 26 czerwca br. w Mielnie z ministrem Januszem Gałęziakiem, pełnomocnikiem ds. osób niepełnosprawnych.

Wprowadzenia dokonał przedstawiciel Zakładu Usług Rehabilitacyjno-Socjalnych w Katowicach prezes Henryk Zdebski, który przedstawił ogólny zarys sytuacji osób niepełnosprawnych, jak i ZPCh działających w regionie.

Przedstawiciele poszczególnych jednostek organizacyjnych w swych wystąpieniach podnosili szereg problemów, których rozwiązanie wymaga przemyślanych działań, a przede wszystkim wsparcia finansowego, którego głównym źródłem winny być sensownie przydzielone środki PFRON.

Niesprawiedliwy podział środków PFRON

Reprezentant Spółdzielczego Związku Rewizyjnego z Katowic przedstawił bardzo trudną i złożoną sytuację spółdzielczych zakładów pracy chronionej. Ocena sytuacji oparta została o działania lustracyjne w spółdzielniach inwalidów, a więc jest dogłębnym obrazem stanu faktycznego. Przyczyny tego stanu rzeczy należy upatrywać przede wszystkim w fakcie bardzo wysokich wskaźników zatrudnienia osób niepełnosprawnych, które w tych zakładach wynoszą 70-80 proc. ogółu zatrudnionych. Jednocześnie spółdzielcze ZPCh zatrudniają znaczną grupę osób niepełnosprawnych o wysokim stopniu niepełnosprawności. Ponad 80 proc. działających spółdzielczych zakładów jest zagrożonych i wymaga podjęcia głębokiej restrukturyzacji, prywatyzacji, zmian systemu zarządzania i innych działań organizacyjnych.

Przeprowadzenie restrukturyzacji będzie możliwe – co immanentnie wiąże się z ratowaniem zagrożonych stanowisk pracy – pod warunkiem wsparcia finansowego ze środków PFRON. Dotychczasowy rozdział tych środków jest niesprawiedliwy, ponieważ nie uwzględnia faktu wysokiego wskaźnika zatrudnienia osób niepełnosprawnych w zakładach spółdzielczych oraz kosztów związanych z prowadzeniem programowej rehabilitacji zawodowej i społecznej, w oparciu o dobrze zorganizowane przychodnie rehabilitacyjne.

Dyskryminacja ZUR-S

Przedstawiciel ZUR-S zaprezentował zakres działalności spółdzielni osób prawnych, związanej w całości ze środowiskiem osób niepełnosprawnych, w tym również z ZPCh, wskazując na wysoką pozycję Zakładu w świadczeniu profesjonalnych usług, zwrócił uwagę na rażący brak pomocy ze strony PFRON. ZUR-S – w przeciwieństwie do innych spółdzielni osób prawnych – w ostatnich latach był i jest dyskryminowany w tym zakresie. Wniósł o pomoc w zakresie:

- dokończenia rozbudowy ORW „Grażyna” w Mielnie i ORW „Zygmunt” w Jaworzu,
- doinwestowanie Centrum Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych ZUR-S, świadczącego usługi na rzecz ZPCh.

Zadeklarował gotowość utworzenia na rzecz określonej organizacji pozarządowej pierwszego zakładu aktywności zawodowej, który działałby we współpracy z lokalnymi WTZ.

Przedstawiciel Państwowej Inspekcji Pracy w Katowicach zwrócił uwagę na pogarszający się stan warunków pracy w spółdzielczych ZPCh. Wprowadzie inspektorzy

kontrolujący te zakłady jeszcze nie podejmują ostatecznych decyzji nakazowych, lecz zgłaszają to jako problem narastający. Główne źródło występujących niedogodności pracy tkwi w przestarzałej technologii, wyeksploatowanym parku maszynowym. Prowadzący ZPCh w swych wyjaśnieniach tłumaczą te niedostatki brakiem środków na wprowadzenie nowych maszyn i urządzeń.

Centrum Restrukturyzacji ZPCh dla regionu

Na terenie województw częstochowskiego, katowickiego i bielskiego działa 365 zakładów pracy chronionej, z których około 50 wymaga pilnych działań restrukturyzacyjnych. Na liczbę tę składają się – zarówno spółdzielcze, jak i prywatne ZPCh – stwierdził reprezentant oddziału KIG-R w Katowicach. Spółdzielcze zakłady wymagają wsparcia dla uratowania miejsc pracy zatrudnionych tam osób niepełnosprawnych; wykazują one największy wskaźnik zatrudnienia osób szczególnie ciężko uszkodzonych. Pomocy wymagają również zakłady współpracujące dotychczas z przemysłem górniczym, którego restrukturyzacja może doprowadzić do ich upadku.



Od lewej: Zbigniew Choiński – wójt Mielna, Henryk Zdebski – prezes ZUR-S, minister Janusz Gałęziak i Jan Lach – dyrektor Biura Pełnomocnika

fol. „NS”

które ZPCh otrzymują...”

Zaproponował powołanie Centrum Restrukturyzacji, którego działanie sprowadzałoby się do:

- Opracowania wspólnego dla wszystkich zakładów programu restrukturyzacji nakierowanego na zachowanie nie firm, lecz jak największej ilości stanowisk pracy. Byłby to program makroregionalny, uwzględniający z jednej strony potrzeby lokalnych rynków pracy, a z drugiej możliwości pomocy samorządów terytorialnych.
- Program realizować będzie grupa specjalistów nadzorowanych przez przedstawicieli samorządu gospodarczego ZPCh oraz PFRON.
- Źródła finansowania programu to:
 - PFRON
 - środki przekształcanych zakładów
 - środki samorządów terytorialnych.
 Warunkiem prowadzenia powyższego jest:
 - tworzenie programu w oparciu o potrzeby, możliwości i doświadczenia lokalne,
 - zaangażowanie w proces restrukturyzacji innych ZPCh, które są najlepszym i naturalnym partnerem dla firm restrukturyzowanych,
 - wykorzystanie lokalnych możliwości finansowych,
 - włączenie PFRON w prace restrukturyzacyjne na etapie planowania oraz określenie czasu zaangażowania PFRON, na okres dłuższy niż jeden rok.

Sytuacja najmłodszych

Przedstawiciel Fundacji Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej im. św. Stanisława Kostki w Katowicach zwrócił uwagę na bardzo trudną sytuację dzieci i młodzieży niepełnosprawnej. Jednocześnie podkreślił, że wyciągając wnioski z dotychczasowej działalności, Fundacja zamierza podjąć konkretne działania w zakresie edukacji, wypoczynku i rekreacji oraz rehabilitacji społecznej.

Przywrócić „program węglowy”

Reprezentant zakładów pracy chronionej, współpracujących z przemysłem węglowym, omówił zasady realizacji tzw. „programu węglowego” i podkreślił korzyści, jakie program ten dawał PFRON, zakładom pracy chronionej oraz poważne zagrożenia dla prawie 200. ZPCh, jakie niesie jego wstrzymanie.

Wniósł o przywrócenie tego programu oraz o ewentualne wprowadzenie tzw. „programu stalowego”.

Zniwelować dysproporcje

Przedstawiciele poszczególnych jednostek organizacyjnych w swych wystąpieniach podnosili szereg problemów, których rozwiązanie wymaga przemyślanych działań, a przede wszystkim wsparcia finansowego, którego głównym źródłem winny być sensownie przydzielone środki Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Podkreślili, iż tzw. region śląski (woj. katowickie, bielskie i częstochowskie) przoduje pod względem liczby osób

niepełnosprawnych, a co za tym idzie wymaga stosownie wielkiej infrastruktury, która nadal wykazuje braki i niedostatki. Konieczne jest podjęcie energicznych i skutecznych działań dla zniwelowania tych braków.

Zebrani ustalili, że priorytetowymi zadaniami dla regionu, wymagającymi pilnego wsparcia są:

- 1/ Wsparcie inicjatywy powołania Centrum Restrukturyzacji Śląskich Zakładów Pracy Chronionej.
- 2/ Wdrożenie systemu szybkiego reagowania na potrzeby zagrożonych likwidacją stanowisk pracy.
- 3/ Pomoc w utworzeniu spójnej struktury: warsztatów terapii zajęciowej – zakładów aktywności zawodowej.
- 4/ Wyrównanie dysproporcji (w stosunku do innych regionów) w zakresie dofinansowania bazy rehabilitacyjno-medycznej. Dotyczy to ORW „Grażyna” w Mielnie, ORW „Zygmunt” w Jaworzcu, ORW „Promyk” w Szymocicach i Centrum Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w Katowicach.

Zebrani stwierdzili ponadto, że pilnego ujawnienia wymagają przesłanki decyzji zarządu PFRON, które spowodowały zatrzymanie „programu węglowego”. Oczekuje się na możliwość publicznej weryfikacji tych przesłanek i w wypadku udowodnienia ich niezasadności – przywrócenia programu.

Powyższe wnioski zostały skonsultowane z przedstawicielami związków zawodowych działających w zakładach pracy chronionej, które popierają ich treść.

Zbigniew Choiński – wójt Mielnia stwierdził, iż na tym terenie „śląska grupa” rozpoczęła działalność, dzięki której osoby niepełnosprawne nie tylko mogły „wyjść z ukrycia”, nadto stały się poszukiwanymi pracownikami. Gmina wiele już zrobiła – m.in. zjazdy na plażę dla osób poruszających się na wózkach – i czyni nadal dla podniesienia jakości wypoczynku niepełnosprawnych gości. Wiele jest jeszcze w tym zakresie do zrobienia, wymaga to jednak ogromnych środków, o które gmina Mielnia zabiega.

Do przedstawionych wniosków, postulatów i zapytań ustosunkował się następnie min. Janusz Gałęziak. Przedstawiamy obszernie fragmenty jego wystąpienia.

Czas przekształceń i niezbędnych reform

Miło mi, że mamy tu w Mielnie tak miłego gospodarza w osobie wójta Zbigniewa Choińskiego, którego sposób myślenia o osobach niepełnosprawnych, o integracji, o rozwoju społeczności lokalnej, jest mi osobiście bardzo bliski. Dziękuję za to bardzo.

Czas reform, reform niezbędnych, których nie podejmowały rządy przez ostatnich pięćdziesiąt lat, ich nasilenie,

„Będę bronił ilości środków,

ilość, głębokość i skala, na pewno nie sprzyjają poczuciu bezpieczeństwa gospodarczego i stabilizacji gospodarczej. Ze zwiększoną intensywnością dotyka to osób niepełnosprawnych i zatrudniających je zakłady pracy chronionej.

Dlatego też ogromną rolę stabilizującą, amortyzującą, muszą odgrywać samorządy gospodarcze – organizacje pracodawców, które w tych niestabilnych – często dramatycznie trudnych – warunkach, proponują programy samopomocowe, które pozwolą na redukcję negatywnych skutków tych przekształceń.

Ostatni czas był czasem bardzo wytężonej pracy rządu nad ustawami kompetencyjnymi, pod ogromną presją czasu, którego niewiele otrzymaliśmy od parlamentu.

Trzeba przerwać błędne koło w PFRON

(...) Wiem o tym i bardzo jest to niedobre, że przez ostatnie pół roku nastąpił zastój w PFRON, że było wiele perturbacji personalnych i związanych z uruchamianiem środków. Postawiły one państwa – przedstawiciele ZPCh przed taką „ścianą płaczu”. To jednak początek pracy nowego zarządu Funduszu. W ostatnim czasie otwiera się chyba jego nowa karta. Jest wreszcie Rada Nadzorcza, która dynamicznie ruszyła do pracy, jest zespół, który pracuje nad uproszczeniem i zbiektywizowaniem procedur, jawnością w funkcjonowaniu Funduszu. Rada Nadzorcza zajęła się samą strukturą PFRON, gdzie – tak naprawdę – istnieje błędne koło. Polega ono na tym, że środki PFRON nie dość jasno były określone pod względem prawnym, była duża dowolność ich wydatkowania. Powstałe nieprawidłowości były przez media często rozdmuchiwane do rangi ogromnych wydarzeń, co owocowało „obudowywaniem się” urzędników PFRON i kolejnych zarządów, mechanizmami asekuracji przed kontrolami. W pewnym momencie przesłoniło to – mam wrażenie – wizję, po co ten Fundusz jest, czemu i w jakim zakresie ma służyć. To błędne koło trzeba przerwać, czego nie da się uczynić zachowując tak centralistyczną strukturę, jaką aktualnie ma PFRON. Decentralizacja powinna polegać na tym, by regiony – m.in. Śląsk – posiadały do dyspozycji określone środki na potrzeby lokalne, które nie są wystarczająco widziane z centrali. Organizacje, takie jak obecne na tym spotkaniu, powinny tworzyć programy, otrzymywać na ich realizację środki.

Ustawa o wyrównywaniu szans

Kwestia zatrudnienia, rehabilitacji zawodowej, to tylko wycinek problematyki niepełnosprawności. Rozpoczynamy pracę nad kompleksową ustawą o wyrównywaniu szans osób niepełnosprawnych. Ogromnym problemem, z którym wszak państwo stykacie się na co dzień, jest poziom wykształcenia, poziom kwalifikacji zawodowych osób niepełnosprawnych. Jeżeli nie przebijemy tego muru, nie stworzymy dostępu do edukacji – od przedszkola, przez szkołę podstawową,

do uzyskania atrakcyjnego zawodu, to będziemy tkwili w tym samym miejscu. Ustawa ta ma dotyczyć wszelkich problemów osób niepełnosprawnych: możliwości kształcenia, gwarancji dochodów, gwarancji rehabilitacyjnych, dostępności do środków pomocniczych i ortopedycznych, likwidacji barier architektonicznych i komunikacyjnych. To jest wielkie wyzwanie, chciałbym również zaprosić państwa do tych prac.

Należy wypracować nowy system wspomagania dla ZPCh

Prędzej czy później przyjdzie nam się zetknąć z realiami gospodarczymi panującymi we Wspólnocie Europejskiej. Obowiązuje tam dyrektywa z 1977 roku, która jednoznacznie określa, że podatek od towarów i usług muszą płacić wszyscy. Wiedząc o tym, już teraz trzeba zacząć prace nad tym, jak ulgi VAT-owskie zamienić na inny system wspomagania, który pozwoli zachować te same środki, jakimi aktualnie dysponują ZPCh. To może być również pewną szansą, środki te będzie można podzielić sprawiedliwiej, „przypisać” je do osoby niepełnosprawnej, uzależnić je od ilości zatrudnionych inwalidów i stopnia ich niepełnosprawności. Prace te powinniśmy rozpocząć w trybie uprzedzającym, by nie być zaskoczonym decyzją o likwidacji zwolnienia od odprowadzania podatku VAT. Jeszcze jest szansa, by to uczynić.

Ze swej strony obiecuję, iż za wszelką cenę będę bronił ilości środków, które ZPCh otrzymują na wspomaganie zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Jeśli będziemy mieli gotowy mechanizm zastępczy, jestem przekonany, że uda mi się to obronić.

Tematy szczegółowe

Jedyną receptą na odbiurokratyzowanie PFRON jest decentralizacja. Zobowiązałem prezesa PFRON, by każdy wpływający wniosek był rozpatrywany w terminie z kodeksu postępowania administracyjnego, tzn. w ciągu trzydziestu dni, i musi być na niego odpowiedź. Jest jednak około pięciu tysięcy wniosków zaległych. Zatem musi to jeszcze potrwać.

Moim zdaniem środki z nadwyżki VAT-owskiej, które ZPCh wpłacają do PFRON, powinny być przeznaczone na trzy dziedziny: restrukturyzację, promocję wyrobów ZPCh i pomoc w sytuacjach kryzysowych, jak np. ubiegłoroczna powódź.

Mój stosunek do spółdzielczości inwalidów jest jednoznaczny i zgodny z prawodawstwem Unii, gdzie każda forma zatrudnienia osób niepełnosprawnych jest dobra. Forma ta jest bardzo podobna np. do włoskich kooperatyw. Spółdzielczość to forma, która powinna podlegać spokojnej ewolucji, nie powinno się – w żadnym wypadku – jej niszczyć. Argumentami nie do zbiccia jest zatrudnianie przez spółdzielnie największej liczby osób niepełnosprawnych i z najcięższymi dysfunkcjami. Potrzebne są im środki na realizację programów restrukturyzacyjnych. Poprzez swój udział w pracach Rady Nadzorczej Funduszu będę się starał jak

które ZPCh otrzymują...”

najwięcej środków na ten cel przeznaczyć. Na spotkaniach prezesów spółdzielni w Łebie zaproponowałem powołanie specjalnego zespołu ds. restrukturyzacji spółdzielni, którego szef miałby prawo uczestnictwa w posiedzeniach Rady Nadzorczej Funduszu. Jest już w tej sprawie uchwała Rady Nadzorczej PFRON.

Pod ideą Centrum Restrukturyzacji zaproponowaną przez państwa podpisuję się oburącz, będę ten program popierał. Najbardziej odpowiada mi pomysł, aby mocniejsze ZPCh otrzymywały wsparcie, w zamian przejmowały pracowników od słabszych, które już nie mają szans na restrukturyzację.

WTZ powinny być finansowane przez montaż środków, tzn. przez łączenie środków samorządowych, powiatowych i PFRON. Całkowite ich finansowanie przez Fundusz zamyka im w konsekwencji drogę rozwoju. Tutaj pewien plus upatruję w tym, za co bywam krytykowany, że łączę dwie funkcje: pełnomocnika i wiceministra odpowiedzialnego za pomoc społeczną. W ramach pomocy społecznej są środki na tzw. środowiskowe domy pomocy społecznej, które mogą przysłużyć się współfinansowaniu WTZ czy zakładów aktywności zawodowej.

Współpracę z organizacjami pozarządowymi wpisujemy na każdy szczebel. Nie bałbym się tego, iż przewiduje się rozproszenie instytucji i odpowiedzialności za rozwiązywanie problemów osób niepełnosprawnych. Przede wszystkim musi to być „wmontowane” w świadomość samorządów, co zdecydowanie nie jest jeszcze powszechne.

Wokół „programu węglowego” zrobiło się wiele złej krwi. Jestem przeciwnikiem wylewania dziecka z kąpielą. Wróćmy do spokojnej rozmowy na ten temat, zastanówmy się nad mechanizmami, które będą zabezpieczały przed patologią w realizacji tego programu. Przedyskutujmy to również z przedstawicielami NIK. Uważam, że temat jest otwarty.

Pierwsza ocena naszego prawa dla osób niepełnosprawnych przez specjalistów Unii – głównie ustawy o rehabilitacji – przeszła dość gładko, co nam daje oddech i poczucie bezpieczeństwa. VAT to – jak mówiłem – odrębna sprawa. Musimy myśleć o uregulowaniach zgodnych z zaleceniami Międzynarodowej Organizacji Pracy, przestrzegać Standardowych Zasad Wyrównywania Szans Osób Niepełnosprawnych. Negocjacje w tym zakresie tak naprawdę jeszcze się nie zaczęły. Potrzebna jest praca w specjalistycznych zespołach roboczych celem ewentualnego dostosowania naszego prawa.

Na zakończenie spotkania min. J. Gałęziak i dyrektor Biura Pełnomocnika Jan Lach przedstawili stan prac na aktami wykonawczymi do ustawy o rehabilitacji, ustawami kompetencyjnymi, dotyczącymi podziału administracyjnego kraju, oraz rządowy projekt ustawy o ubezpieczeniach społecznych.

Oprac. *IKa, G.S.*

Nauka w rehabilitacji

*Na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie
w terminie od 31 maja do 4 czerwca 1998 r.
odbył się VI Europejski Kongres
– Nauka w Rehabilitacji.*

Imprezie patronował prezydent Niemiec prof. Roman Herzog. Po przywitaniu przez prezesa Kongresu, ministra pracy i spraw socjalnych i rektora Uniwersytetu Humboldta, inauguracyjne przemówienie wygłosił prezydent *Rehabilitation International* – dr Arthur O'Reilly.

W Konferencji uczestniczyło ponad 400. naukowców z Europy, Ameryki i Azji. Większość referatów poświęcona była problemom rehabilitacji leczniczej. Poszczególne sesje dotyczyły problemów uszkodzenia narządu ruchu, schorzeń kardiologicznych, psychicznych, neurologicznych i schorzeń wieku dziecięcego. Część sesji poświęcona była zagadnieniom rehabilitacji społecznej oraz zawodowej, ukierunkowanej na powrót do pracy.

Polskę reprezentowali m.in. prof. Kazimiera Milanowska – przewodnicząca Komitetu Rehabilitacji PAN, doc. dr Wanda Stryła – kierownik I Kliniki Rehabilitacji AM w Poznaniu, dr Józef Opara – kierownik Ośrodka Rehabilitacyjnego w Reptach Śląskich, dr Piotr Janaszek – prezes Zarządu Głównego TWK.

Organizatorem Konferencji była *European Federation for Research in Rehabilitation* (EFRR), w skład której wchodzi 21 krajów europejskich oraz Izrael. Federacja ustanowiona została w 1989 roku dla promocji nauki, komunikacji i szerzenia wiedzy we wszystkich działach rehabilitacji osób niepełnosprawnych. Federacja nie ogranicza się więc jedynie do spraw medycznych, ale w bardzo szerokim ujęciu podejmuje tematy związane z rehabilitacją społeczną. Kongresy podobne do Kongresu w Berlinie odbywają się co trzy lata. Poprzedni odbył się w Helsinkach w 1995 roku. Polskę reprezentuje w Federacji prof. Kazimiera Milanowska.

Dr Piotr Janaszek zaprezentował temat „Rehabilitacja zawodowa osób niepełnosprawnych w rejonach wiejskich”, przedstawiając sytuację osób niepełnosprawnych zamieszkałych na polskiej wsi oraz działania Towarzystwa Walki z Kalectwem i innych organizacji pozarządowych w zakresie pomocy tym osobom. Zaprezentował też nowy program organizowania małych gospodarstw wiejskich nastawionych na ekoturystykę i rolnictwo ekologiczne, z zatrudnieniem osób niepełnosprawnych.

Obok części naukowej odbywały się też imprezy towarzyszące. W pierwszym dniu uczestnicy spotkali się na koncercie w Filharmonii Berlińskiej. Drugiego dnia Kongresu uczestników przyjął burmistrz Berlina. Uroczyste przyjęcie odbyło się w ratuszu.

Zarówno część naukowa, jak i imprezy towarzyszące służyły nie tylko przekazywaniu wiedzy, ale również wymianie doświadczeń. Berlińska Konferencja była znakomitą okazją do zapoznania się z różnymi aspektami rehabilitacji i wdrażaniem metod rehabilitacyjnych w różnych krajach. Wszyscy uczestnicy otrzymali streszczenia referatów wraz z adresami autorów, co znakomicie pomaga w nawiązaniu bezpośrednich kontaktów.

(pi)



Szkody nie tylko materialne

Polski Związek Niewidomych wzbudził zainteresowanie mediów. W dniu poprzedzającym Nadzwyczajny Zjazd delegatów, mających wybrać nowe władze, ukazał się na łamach „Gazety Wyborczej” tekst dyskredytujący poprzednie władze PZN. W tym momencie nie posiadamy danych, by w odpowiedzialny sposób ustosunkować się do postawionych tam zarzutów.

Organizacja ta skupiająca ponad 8 tysięcy członków – najciężej poszkodowanych inwalidów wzroku – ma w obecnych warunkach gospodarki rynkowej ogromnie trudne zadania. Osoby niewidome były przed 1989 rokiem i są obecnie zatrudniane praktycznie tylko przez spółdzielnie niewidomych i tak będzie z całą pewnością w najbliższej przyszłości. Niewidomi nie znajdują miejsca w dynamicznie rozwijających się niespółdzielczych zakładach pracy chronionej, które stanowią 70 proc. ogólnej liczby ZPCh. Niestety nie ma w Polsce jakiegokolwiek rozsądnej koncepcji rozwiązania palącego problemu zatrudniania niewidomych. Dotychczasowe próby znalezienia praktycznych sposobów odnalezienia się środowiska niewidomych w nowych warunkach gospodarki rynkowej, nie przyniosły zadowalających rezultatów.

Sensacyjne doniesienia mediów eksponujące niepowodzenia ekonomiczne, będące skutkiem decyzji podejmowanych przez poprzednie kierownictwo Związku, nie służą rozwiązaniu jego rzeczywistych problemów. Nie po raz pierwszy środowisko niewidomych przedstawiane jest jako skłócone wewnętrznie i źle zorganizowane. Zamiast starań o budowanie jego pozytywnego wizerunku widoczne są tendencje odśrodkowe i gra egoistycznych interesów.

Brak starań o odbudowę znaczenia zakładów dających zatrudnienie osobom niewidomym przyniósł w konsekwencji likwidację wielu spółdzielni i drastyczny spadek zatrudnienia. Dokładne ustalenie danych na ten temat jest prawie niemożliwe. Od momentu likwidacji Centralnego Związku Spółdzielni Niewidomych nikt nie dysponuje zbiorczymi informacjami na temat zatrudniania niewidomych w Polsce. Ten wysoce niezadowalający stan rzeczy to wyzwanie dla nowego kierownictwa Polskiego Związku Niewidomych. Należy rozliczyć zaszłości, byłoby jednak niepowetowaną szkodą dla społeczności niewidomych, gdyby w gremiach kierowniczych Związku nadal dominowały rozgrywki personalne. Organizacja ta z całą pewnością ma znacznie ważniejsze cele do spełnienia.

Zbigniew Skorupiński

Zamiast komentarza przytaczam fragment prywatnego listu, który otrzymałem tuż po anonsach prasowych, w powyższej sprawie. Autor nie upoważnił mnie do podania swoich personaliów. (rhr)

Grozą wieje i może doprowadzić do zawału także i mnie, który tracąc cztery razy wzrok, od 1950 r. jestem członkiem tegoż Związku, kiedyś działaczem /.../. Biecść się chce, gdy człek zda sobie sprawę, że ktoś może tak straszliwie zgnoić wizerunek społeczności niepełnosprawnych, na który złożyła się kilkudziesięcioletnia praca wielu porządnych (no, w miarę porządnych) ludzi. Polski Związek Niewidomych – Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności...

Drożej za ubezpieczenia społeczne od ZPCh

Rządowy projekt ustawy o ubezpieczeniach społecznych przewiduje od nowego roku wzrost stawki za ubezpieczenie społeczne od pracowników zatrudnionych w ZPCh, z 5. do 25. procent. Koszt ten będzie mógł być finansowany z zakładowego funduszu rehabilitacji.

Natomiast z PFRON pokrywane będą dopłaty do ubezpieczenia społecznego pracowników ZPCh nie w dotychczasowej wysokości – tzn. 25 proc. – lecz w wysokości 50 proc. Szacunkowy dodatkowy wypływ środków Funduszu na ten cel będzie wynosił ponad 100 mln zł.

Minister Janusz Gałęziak zapewnił, iż w trakcie uzgodnień projektu nie dało się osiągnąć więcej.

Jeśli do powyższego wzrostu dodać konieczność – od nowego roku – 7,5 proc. wpłat na ubezpieczenie zdrowotne, otrzymamy zawrotne sumy w skali poszczególnych ZPCh. Podwyżki te grożą katastrofą, szczególnie tym zakładom, głównie spółdzielczym, które są na pograniczu rentowności. Nie słychać natomiast nic o jakichkolwiek działaniach osłonowych.

KIG-R powołała specjalną komisję, która ma określić straty, które z tego tytułu poniosą ZPCh, i zaproponować działania zapobiegające katastrofie. Reakcja środowiska na odbieranie mu jednej z podstawowych preferencji jest tyleż niemrawa, co późniona. Oby nie do końca.

Ważne dla powodzian

Przedsiębiorcy – w tym ZPCh – którzy ponieśli straty wskutek ubiegłorocznej powodzi, mogą składać stosowne oświadczenia w urzędach skarbowych do 31 października br. W ten sposób Sejm przedłużył ten termin o rok, 18 czerwca br. nowelizując ustawę o stosowaniu szczególnych rozwiązań podatkowych w związku z likwidacją skutków powodzi.

Rozwiązania te polegają na: pokrywaniu strat z dochodu uzyskanego w najbliższych pięciu latach, specjalnych ulgach inwestycyjnych do 2001 roku, stosowaniu współczynników podwyższających stawki odpisów amortyzacyjnych, zaliczeniu wydatków na odbudowę i remont obiektów budowlanych bezpośrednio do kosztów uzyskania przychodu, zaliczeniu do tych kosztów wierzitelności straconych lub strat z tytułu rozpoczętych i zaniechanych wskutek powodzi inwestycji, stosowaniu różnych dowodów zastępczych lub zeznań świadków w ustalaniu dochodów, zwrocie nadpłaconego podatku dochodowego.

Nowelizację muszą zaakceptować Senat i prezydent.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Zmiany w zarządzie PFRON?

Jak się dowiadujemy ze źródeł dobrze poinformowanych, premier Jerzy Buzek zasięga opinii członków rządzącej koalicji co do możliwości zmiany części obsady zarządu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Może to oznaczać, iż dojdzie do niej w najbliższym czasie.

Oddział KIG-R we Wrocławiu

Kolejny terenowy oddział KIG-R powołano we Wrocławiu, 16 czerwca br. Obejmuje on swym zasięgiem województwa: wrocławskie, wałbrzyskie, jeleniogórskie, legnickie i opolskie. Obecnie liczy on 76 ZPCh, z 238. działających na tym terenie.

Powołano zarząd oddziału w składzie:
Jan Tomczak – prezes
Piotr Szaladziński – zastępca prezesa
Józef Szymków – sekretarz.

Oprac. IKA

JUBILEUSZOWE

X MIĘDZYNARODOWE TARGI ŚRODKÓW OCHRONY PRACY, RATOWNICTWA I REHABILITACJI

NOWOCZESNE TECHNIKI I NAJNOWSZE ROZWIĄZANIA
Z ZAKRESU OCHRONY INDYWIDUALNYCH I ZBIOROWYCH
ODZIEŻY I OBUWIA ROBOCZEGO
OCHRONY PRZECIWPÓŻAROWEJ
I OCHRONY ŚRODOWISKA



SAWO '98

zapraszamy na

NAJWIĘKSZĄ W TEJ DZIEDZINIE IMPREZĘ TARGOWĄ W KRAJU

pod patronatem

GŁÓWNEGO INSPEKTORA PRACY

ORAZ KOMENDANTA GŁÓWNEGO PAŃSTWOWEJ STRAŻY POŻARNEJ

BYDGOSZCZ 22 - 25 WRZEŚNIA

NA OBIEKTACH WOSS „ZAWISZA” • UL. GDAŃSKA 163

organizator



MIĘDZYNARODOWE TARGI BYDGOSKIE

„SAWO” ul. Dworcowa 81 • P.O. Box 77 • 85-959 Bydgoszcz 2
Sp. z o.o. Tel./fax (0-52) 22 98 36 • 22 58 62

e-mail: sawo@psi.com.pl, <http://www:targi-sawo.com.pl>



Opakują wszystko!

KARTONEX Sp. z o.o.
22-300 Krasnystaw, ul. Kościuszki 3
tel./fax 082. 576-22-73, 576-28-21

– **K**ontrahenci mówili nam wprost, że jeśli myślimy o kontynuowaniu współpracy, musimy uzyskać certyfikat potwierdzający wysoką jakość naszych wyrobów – mówił **Zygmunt Kapuścik**, prezes zarządu spółki **KARTONEX**, producenta opakowań tekturowych z Krasnegostawu. 27 czerwca, w czterdziestolecie istnienia, firmie przyznano certyfikat **ISO 9001**.

– Wystarczy powiedzieć potencjalnemu klientowi, że zakład posiada certyfikat zapewnienia systemu jakości, i to już jest najlepsza rekomendacja, jaką przedsiębiorstwo może sobie wystawić. Nie trzeba już się pytać o takie szczegóły, jak nowoczesne maszyny i linie technologiczne... – wyjaśniał **Dariusz Deszcz** z firmy **BIG CARTON**, współpracującej z **KARTONEX**-em.

Prace poprzedzające przyznanie certyfikatu, trwały rekordowo krótko, tylko rok, podczas, gdy standardowo okres ten bywa trzy razy dłuższy. Było to możliwe, ponieważ jeszcze przed podjęciem decyzji o rozpoczęciu starań w celu otrzymania certyfikatu, wprowadzono w **KARTONEX**-ie szereg zbieżnych z normami **ISO** usprawnień, pozwalających kontrolować jakość produkcji. Utworzono wydział kontroli jakości, prowadzono dokumentację zgodnie z procedurami **ISO**. – Dlatego pracując z auditorem nie trzeba było zaczynać wszystkiego od początku – wyjął „**NS**” prezes **Zygmunt Kapuścik**. – Kiedyś pracownicy mogli się tłumaczyć, że błąd popełnił ktoś inny. Teraz cały proces produkcji jest monitorowany. Udało nam się przekonać pracowników, że od momentu przywiezienia materiału do chwili wysyłki towaru, jakość to jest nasza wspólna odpowiedzialność i wspólne... pieniądze – dodał wyjaśniając istotę wprowadzonych zmian.

Częścią polityki utrzymywania wysokiej jakości produktów jest również uzyskiwanie w Centralnym Ośrodku Badawczo-Rozwojowym w Warszawie, certyfikatów bezpieczeństwa wymaganych m. in. dla opakowań towarów uznanych za niebezpieczne (np. środki ochrony roślin, amunicja).

W Polsce jest ok. 600 firm, w tym 20 ZPCh, które uzyskały certyfikaty **ISO**. – Ten trud wam się opłaci – mówił **Mirosław Kosiński**, przedstawiciel firmy certyfikującej **Rheinisch-Westfälischen TÜV eV**. Szereg wyrazów uznania przekazali na ręce prezesa **Kapuścika** przedstawiciele miejscowego samorządu, innych ZPCh oraz przedstawiciele regionu w parlamencie. List gratulacyjny prezesa **KIG-R** odczytał dyrektor **Marian Leszczyński**. – Państwa firma udowodniła, że zakłady pracy chronionej mogą z powodzeniem ubiegać się o międzynarodowe uznanie jakości swoich wyrobów – napisał **Jerzy Hubert Modrzejewski**. Gratulacje przesłał także **Włodzimierz Dobrowolski**, prezes zarządu **PFRON**.

– O ile nam wiadomo jest to pierwszy certyfikat jakości w woj. chełmskim, a na pewno pierwszy w branży opakowań ekologicznych. Deklarujemy, że będziemy przestrzegać ustalonych norm i życzeń naszych odbiorców – obiecywał prezes **Kapuścik** – ale także będziemy wymagający wobec naszych dostawców. Oczekujemy, że w naszej branży rodzina firm wyróżnionych certyfikatem będzie się powiększać.

Część oficjalną uroczystości uświetnił występ trio grającego muzykę poważną. Muzyka klasyczna stanowiła doskonale uzupełnienie oficjalnych wystąpień zaproszonych gości, którzy z najwyższym uznaniem przyjęli nie tylko przedstawiane informacje na temat spółki, ale także spełnienie złożonej żartem obietnicy, że część oficjalna nie potrwa bardzo długo (na wszystkich czekał później wystawny lunch)...

W programie imprezy zaplanowano także zwiedzanie pomieszczeń produkcyjnych **KARTONEX**-u.

Zakład produkcyjny, w odróżnieniu od administracji usytuowanej w centrum Krasnegostawu, położony jest na obrzeżach miasta, w pełnej zieleni dzielnicy Borek. – Prawie sanatorium! To okolica zapewniająca bardzo dobre warunki do pracy – przekonywał prezes **Kapuścik** („Czasami podczas przerwy widuję pracowników łowiących ryby w stawie przeciwpożarowym...”). Zwiedzający obejrzeli hale produkcyjne oraz sprzęt spółki. Przy maszynach zadawano



Zygmunt Kapuścik – prezes zarządu spółki „Kartonex”

obsłudze pytania, dochodziło też do wymiany fachowych uwag.

Gospodarze zapoznali gości z planami firmy na najbliższą przyszłość. Wkrótce rozpocznie się produkcja worków na potrzeby przemysłu cementowego, spożywczego i paszowego. Wprawdzie jest silna konkurencja, ale swoją szansę spółka widzi nie w produkcji ogromnych ilości, ale w elastycznym reagowaniu na potrzeby kontrahentów i szybkim wypuszczaniu mniejszych partii towaru, stanowiących uzupełnienie potrzeb rynku.

Taka strategia spotkała się z zainteresowaniem przyszłych klientów. W regionie znajduje się 18 cukrowni i dwie cementownie, na potrzeby których **KARTONEX** zamierza produkować.

Firma rozpoczęła swoją działalność w 1958 roku, wówczas była to Spółdzielnia Inwalidów **KARTODRUK**. W 1994 r. zdecydowano się rozpocząć proces przekształcania spółdzielni w spółkę prawa handlowego. – Kiedy jeździliśmy do naszych kontrahentów jako przedstawiciele spółdzielni inwalidów, słyszeliśmy, że mamy do czynienia

z biznesmenami, których nie interesuje działalność charytatywna, ale współpraca z podmiotem gospodarczym, potrafiącym radzić sobie na wolnym rynku – wspominają członkowie kierownictwa firmy. Dzięki rozpoczęciu procesu restrukturyzacji możliwy stał się rozwój i modernizacja zakładu. Zakupiono budynki po byłym zakładzie jajczarsko-drobiarskim. Dokonano adaptacji obiektu (usuwając bariery architektoniczne), stworzono zaplecze socjalno-administracyjne.

W procesie przekształceń zakład nie stracił statusu ZPCh, a procent zatrudnionych osób niepełnosprawnych w dalszym ciągu wielokrotnie przekracza limit wymagany ustawowo. Na 174 pracowników, aż 155 osób, to niepełnosprawni. **KARTONEX** zapewnia im warunki do leczenia i rehabilitacji. W okresie letnim – w zależności od liczby chętnych i pogody – organizowane są weekendowe wyjazdy nad zalew.

Przeprowadzane inwestycje – maszyny i linie technologiczne – częściowo finansowano z funduszy **PFRON**. Maszynę do produkcji opakowań fasonowych – umożliwiającą dostosowywanie się do życzeń klientów – zakupiono jednak ze środków własnych, bo okres oczekiwania na kolejny kredyt z Funduszu, byłby zbyt długi w stosunku do oczekiwań rynku i cierpliwości klienta.

Z perspektywy czasu należy ocenić, że decyzja o przekształcaniu poddyktowana troską o ochronę miejsc pracy i poprawę stopy życiowej pracowników, okazała się słuszną. **KARTONEX** potrafił podjąć wyzwania rynku, prowadzić procesy rozwojowe, zdobywając pozytywną opinię na konkurencyjnym rynku opakowań tekturowych. Zamierzając utrzymać się na rynku, firma w swojej strategii koncentruje się na doskonaleniu wzornictwa i jakości opakowań oraz poszukiwaniu nowych odbiorców. Temu celowi miała służyć odbyta w końcu czerwca wyprawa rekonensansowa do Kaliningradu.

Zakład z Krasnegostawu może dzisiaj zaoferować klientom sprzedaż opakowań z tektur falistych 3 i 5. warstwowych, z mikrofali i tektur litych, w zależności od zapotrzebowania z nadrukiem lub bez. Specjaliści tworząc nieformalny ranking oceniają, że w Polsce działa ok. 1500 zakładów produkujących opakowania, przy czym liczba znaczących producentów sięga ok. 100. Według szacunków specjalistów, w tej doborowej stawce **KARTONEX** mieści się w pierwszej dziesiątce najlepszych producentów opakowań w Polsce.

Optymizm panujący w spółce jest w pełni usprawiedliwiony. Branża produkcji opakowań jest w Polsce branżą przyszłościową, ponieważ z każdym rokiem wzrasta zapotrzebowanie na estetyczne i trwałe opakowania. Z danych statystycznych wynika, że zużycie tektury na jednego mieszkańca w Niemczech wynosi 50 kg rocznie, w Polsce – na razie – 11 kg, ale wykazuje tendencję wzrostową.

Pewnym zagrożeniem jest okazywane przez firmy zagraniczne zainteresowanie polskim rynkiem. – Ich byłoby stać na to, żeby stosować ceny dumpingowe i ponosić straty przez jakiś okres czasu. Nas nie. Mamy świadomość tych zagrożeń. Z drugiej strony mieliśmy taki okres, że pracowaliśmy na potrzeby dziewięciu hut i chełmskiej fabryki obuwia. Wszystkie te zakłady „padły”, a mimo to jakoś przeżyliśmy. Uważam, że wszystko zależy od ludzi, a nasza kadra jest bardzo dobra. Umacnianiu naszej pozycji ma służyć także uzyskanie certyfikatu **ISO** i stały proces wdrażania nowych technologii. Wierzę, że sobie poradzimy! – uważa prezes **Kapuścik**.

Rafał Jaworski
fot. „Kartonex”



Skazani na

Dokończenie ze str. 6

pomimo starego sporu amatorstwa z zawodowstwem i naturalnej w sztuce konkurencji. Pierwszym takim kryterium jest rzemieślnicza, podkreślam rzemieślnicza, sprawność wykonawcza. I nikt mi nie wmówi, że aktor z zespołem Downa, z trudnościami motorycznymi i także z dysfunkcją artykulacji mowy, będzie zawodowcem. Oczywiście możliwa jest zawodowa pantomima głuchych, czy zawodowy teatr radiowy niewidomych. Nie mogę więc być oskarżony o operowanie kryterium dyplomu PWST. I nikt też nie musi mnie przekonywać do tego, że teatr ludzi upośledzonych umysłowo może być wstrząsającym, nieraz wzruszającym i pięknym widowiskiem.

Ale – tak, następne ale – podejrzewam, że tylko wtedy, gdy terapeuci schowają do kieszeni nie dyplomy szkół artystycznych, których przecież nie ukończyli, a własne niespełnione ambicje. Niektórzy przyznają się do nich otwarcie i pracują nad sobą, aby zmniejszyć swój wpływ na pracę z osobami niepełnosprawnymi.

Ines Roszak przywiozła zespół *Promyk* z WTZ przy ZUR-S w Katowicach, z pięknym przedstawieniem pt. „Życie”, opowiadające o relacji człowieka i czasu, pokazujące życie od narodzin po zmierzch życia matki. Może dopiero wtedy czujemy się całkiem dojrzałymi, a także pozostawieni sami sobie? Ten spektakl wzruszał prostotą i komunikatywnością, a ponieważ Ines Roszak bliższy jest ruch, a obce słowo, cały toczył się bez słów, z towarzyszeniem wspaniałej oprawy muzycznej. Szkoda tylko, że organizatorzy przyjazdu katowickiej grupy popełnili grzech główny, czyli zorganizowali również natychmiastowy wyjazd aktorów z Łodzi. Dlaczego uniemożliwiono im uczestnictwo w całym festiwalu?

Drugim osobnikiem, który przyznał się – i to publicznie – do rezygnacji z własnych ambicji wyrażania siebie, na

rzecz autentycznej pracy z osobami niepełnosprawnymi, był Krzysztof Janicki prowadzący WTZ przy DPS w Gnojnie, który najpierw zrobił na mnie duże wrażenie sposobem prezentacji metody pracy z grupą artystyczną, stosowaną w terapii zajęciowej. A sposób ten dawał nam widzom poczucie tego, że Krzysztof Janicki jest w pełni świadom miejsca, w którym działa, jego kontekstu społecznego i celów, które chce osiągnąć. Później zaś, wraz z grupą uczestników swego Warsztatu, zrobił jeszcze większe wrażenie spektaklem pt. „Donkichoteria”, będącym odpowiedzią na pytanie jednego z uczestników warsztatu: – Co to jest ta Unia?



Krzysztof Janicki ze swoim zespołem z Gnojna

Natomiast Maria Pietruszka-Budzyńska, twórczyni i kierowniczką WTZ *Teatroterapia* w Lublinie ciągle daje wyraz swemu dualistycznemu stosunkowi do tego co robi. Po prostu raz głosi, że robi teatr, a raz, że terapię. I niech tak zostanie, skoro przynosi dobre skutki. Skoro jej zespół

to grupa przyjaciół, szanujących swoją odrębność. A najlepszym tego dowodem dwa, jakże różne przedstawienia, przywiezione przez *Teatroterapię*. „M – jak...” jak – miłość oczywiście. Spektakl zatańczony, zagrany pięknie i prawdziwie. Chociaż nie jest mi bliski pogląd Marii, że niepełnosprawność najlepiej na scenie ukryć i wbrew deklaracjom, że nadrzędnym jej celem jest robienie teatru, dostrzegam w tych przedstawieniach niezwykłe wartości terapeutyczne.

I o takie też chodzi Jackowi Kasprzakowi, pracującemu także w *Teatroterapii*, a więc podwładnemu Marii, który zdaje się eksplikować poglądy zgoła odmienne od szefowej. W przedstawieniu pt. „Labirynt”, któremu przyznaję moje prywatne Grand Prix, nie ukrywał, ale też nie epatował niepełnosprawnością wykonawców. Podjął natomiast próbę zmierzenia się – prawie na poziomie metafizycznym – z ich ludzką kondycją.

I to wywołało w kulturalowych rozmowach temat: na ile



„Teatroterapia” Lublin

upośledzenie?

niepełnosprawni artyści są świadomi tego, co robią na scenie? Problem – moim zdaniem – tyleż wydumany, co nieistotny. Człowiek to takie dziwne zwierzę, proszę Państwa, które odczuwa emocje i je racjonalizuje, a któż z etapem racjonalizacji nie ma kłopotów? Problem więc polega raczej na uczciwości w pracy z osobami niepełnosprawnymi umysłowo, a nie na granicach wolności.

Problemu świadomości uczestników warsztatów zachłyśniętych teatrem najpełniej dotknął Piotr, aktor *Teatroterapii*, zadając w następującej kolejności pytania skierowane do Krzysztofa Janickiego: – Czy oni też przygotowują spektakl? – Czy oni to lubią robić? – Czy oni są szczęśliwi? Otrzymując pozytywne odpowiedzi, wcale nie od Krzysztofa Janickiego, tylko od „warsztatowiczów”, pokusił się o lakoniczny wniosek: – To dobrze.

Dlatego nieporozumieniem wydały mi się prezentacje dokonanej *Pracowni Rozwijania Twórczości Osób Niepełnosprawnych*, działającej przy Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Rozumiem, że teatr można tworzyć za pomocą zabawy i improwizacji i zapewne ma to znakomite skutki terapeutyczne, ale nie prezentuje się etiud kompletnie nieuporządkowanych, sprawiających wręcz wrażenie scenicznego bałaganu, a nie żadnej improwizacji, zapominając, że przyjeżdża się na Spotkania, kojarzące terapię z teatrem, a więc sztukę widowiskową, polegającą na czytelnym komunikowaniu się sceny z widownią. I nie pomoże tu nic a nic podpieranie się

profesorskim autorytetem Andrzeja Wojciechowskiego z teatru Pracowni, który głosi: – Poznanie poznawanego jest realizacją jakiegoś dobra podmiotu poznającego, który poznaje piękno poznawanego, ale również zapoczątkowaniem relacji osobowych, będących dobrem naturalnym osób ludzkich, czyli również przesłanką poznawania piękna zawartego w poznawanym.

Lepiej chyba chwycić za dłuto lub pędzel, niż katować polszczyznę i prostego magistra, który może i głupi, choć parę książek przeczytał i wie, że Nobel chciał nagradzać odkrycia najprostsze.

Jeśli występy torunian uznać można za nieporozumienie, to spektakl „Co mi się śniło” w wykonaniu zespołów *Śmieszki* i *Figlarze* działających przy DPS dla Dzieci, a prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr św. Dominika w Mielżynie, wywołało we mnie li tylko oburzenie.

Zaprezentowano w jednej ze scen tresurę zwierząt, ale czy tylko zwierząt, czy także aktorów, grających te role? To niesmaczne widowisko nigdy nie powinno ujrzeć dziennego światła, a do pracy teatroterapeutycznej z niepełnosprawnymi umysłowo nie wystarczy wyłącznie chrześcijańskie miłosierdzie. Zaś „braci mniejszych” nie męczmy, czy to w cyrku, czy to z chęci popisania się, że nasi podopieczni „też potrafią”.

Natomiast niezwykle cenne były działania Stowarzyszenia *Teatr Warsztatowy ZNAK* z Gdańska i jego lidera Janusza Gawrysiaka. Akcje multimedialne i plenerowe, przeprowadzone wspólnie ze wszystkimi chętnymi uczestnikami Spotkań, przywoływały idee teatru wspólnoty. Janusz Gawrysiak przeprowadzał także warsztaty, a ponieważ on sam i inni członkowie jego kompanii zajmują się pracą z osobami niepełnosprawnymi, mogliśmy zobaczyć w Łodzi spektakle wywodzące się spod *ZNAKU*.

I rzeczywiście zespół *Kasablanka* z przedstawieniem „Everymen” oraz zespół *Biuro Rzeczy Osobistych* z przedstawieniem „Pistolety, parasole, telefony” miały jeden znak:

młodości, czyli nieco patosu, szczypta naiwności, ale co najważniejsze, ogrom prawdy i siła emocji.

Rzecz jasna, jak zawsze Spotkaniom towarzyszyły warsztaty, seminaria, wernisaże twórczości plastycznej. Uczestnicy mogli skorzystać z licznych wycieczkowych atrakcji, a całość Spotkań została znakomicie zorganizowana, zapewne również dzięki znacznym środkom finansowym pozyskanym od



Janusz Gawrysiak z Krzysiem (Kasablanka)

sponsorów instytucjonalnych i prywatnych.

Czas jednak na wnioski. Drodzy Czytelnicy i Organizatorzy Spotkań „Terapia i teatr”. Mogłem napisać o krasnoludkach, królewnach i innych przedstawianych bajeczkach, a to, co gorzkie, pominąć milczeniem. Ponieważ nie uważam jednak, że idea „Terapii i Teatru” umarła, napisałem, co napisałem. Myślę także, że następną edycję Spotkań warto poświęcić na zamkniętą koterapię dla osób zajmujących się teatroterapią. Obecny obraz wyniesiony z Łodzi jawi się jako ciemny, ale wcale nie ślepy zaułek. Warto by więc raz jeszcze wyjaśnić sobie cele teatroterapii, zakopać własne ambicje i zapomnieć o teatralnym zawodstwie, a piękno, dobro i miłość same spadną, niczym lawina olśnienia.

Tekst i foto: *Grzegorz Stanisławiak*

Uchwała nr 11/98

Krajowej Rady Federacji Związków Zawodowych Osób Niepełnosprawnych i Pracowników Zakładów Pracy Chronionej, podjęta 4 czerwca 1998 roku w sprawie: ogłoszenia pogotowia strajkowego.

Krajowa Rada Federacji zapoznała się z działaniami rządu w sprawie podziału administracyjnego państwa, decentralizacji organów administracji państwowej i samorządu terytorialnego. Krajowa Rada stwierdza, że zdecydowanie opowiada się za decentralizacją struktur państwowych, powołaniem powiatów jako szczebla pośredniego między dużym województwem reprezentującym rząd, z uprawnieniami samorządowymi, a gminą.

Jednocześnie protestujemy wobec braku konsultacji podziału terytorialnego kraju i zakresu kompetencji. Protestujemy przeciwko takim zapisom w projekcie ustaw kompetencyjnych, które rozpraszają środki na potrzeby osób niepełnosprawnych i zakładów pracy chronionej i rozpraszają decyzyjność.

Uważamy, że decentralizacja państwa musi uwzględniać możliwość podejmowania przemyślnych i szybkich decyzji, które będą nie tylko przybliżały Obywatela do przyszłego województwa, powiatu, gminy, ale również skracaly czas od wniosku do decyzji, uwzględniały koncentrację środków, przy jednoczesnym umacnianiu wpływu samorządu terytorialnego i gospodarczego na decyzje organów władzy. Tego jest zdecydowanie brak w przedstawionych projektach ustaw kompetencyjnych. Mamy tego przykłady w pracy Państwowego Funduszu, który w ciszy gabinetów, w warunkach tajemnicy biurokratycznej, przewleka podejmowanie decyzji.

Przykładem tego są:

- brak pełnego składu zarządu Państwowego Funduszu,
- niepowołanie do dnia dzisiejszego Rady Nadzorczej PFRON.

Żądamy przystąpienia do rzeczywistych konsultacji ze związkami zawodowymi, działających na rzecz osób niepełnosprawnych, pracowników zakładów pracy chronionej.

Żądamy szybkiego i odpowiedzialnego wsparcia ekonomicznego zakładów pracy chronionej i ich restrukturyzacji, przy pomocy Państwowego Funduszu Rehabilitacji i funduszy budżetowych.

Z niepokojem myślimy o osłonowych uprawnieniach dla osób niepełnosprawnych aktywnych zawodowo. Do takich należą:

- likwidacja uprawnienia do ulgi w podatku drogowym,
- zagrożenie dla turnusów rehabilitacyjnych, które naszym zdaniem spełniają bardzo ważną rolę w regeneracji sił dla osób niepełnosprawnych.

Zagrożenie to upatrujemy w braku konsultacji rozwiązań ustawowych. Jedynie środowisko osób niepełnosprawnych najgłębiej jest dotknięte likwidacją osłon socjalnych.

Żądamy powołania trójstronnej komisji do spraw zatrudniania osób niepełnosprawnych i pracowników zakładów pracy chronionej.

Przedkładając powyższe Krajowa Rada postanawia ogłosić pogotowie strajkowe z dniem 5 czerwca 1998 roku, polegające na oflagowaniu zakładów pracy chronionej.

W przypadku niezrealizowania postulatów zgłoszonych przez III Kongres ZPCh, Rada Federacji w miesiącu wrześniu br. zdecyduje o formie zaostrezenia protestu, w obronie polskiego systemu rehabilitacji zawodowej i zatrudniania osób niepełnosprawnych. /.../

Uchwała została przyjęta jednomyślnie.

Warszawa, 1998.06.04

za Krajową Radę Federacji
ZZON i PZPCh
Przewodniczący
Zbigniew Jerzy Radzicki

Również 4 czerwca br. Krajowa Rada Federacji podjęła kolejne dwie uchwały, w sprawach:

- udzielenia rekomendacji dla pana Mariana Leszczyńskiego na członka zarządu PFRON
- udzielenia wotum nieufności dla pana Włodzimierza Dobrowolskiego, prezesa zarządu PFRON.

Czy ustawa

List do premiera Jerzego Buzka z inicjatywą utworzenia Narodowego Instytutu Rehabilitacji postanowili wystosować uczestnicy V Ogólnopolskiego Sympozjum „Problemy Rehabilitacji Zawodowej i Społecznej”, które odbyło się w Ślesinie, w terminie od 16 do 18 czerwca.

- To spotkanie jest kolejną próbą zwrócenia uwagi na konieczność utworzenia w Polsce zintegrowanego systemu rehabilitacji. Jak dotąd takiego systemu nie ma, a istnienie i działalność różnych ośrodków przypomina rozrzucone puzzle. To tak jakby firma samochodowa wchodząc na rynek otworzyła kilka punktów sprzedaży, nie zapewniając serwisu - stwierdził Piotr Janaszek, prezes Towarzystwa Walki z Kalectwem, organizator imprezy.

W Sympozjum uczestniczyli naukowcy z ośrodków uniwersyteckich Poznania, Warszawy i Bydgoszczy. Wystąpienia dotyczyły różnych aspektów rehabilitacji zawodowej i społecznej. Zgromadzeni mieli okazję do porównań podczas wystąpienia dr Barbary Kosmańskiej-Dulskiej, która przedstawiła - traktowane jako wzorcowe - rozwiązania systemu pomocy osobom niepełnosprawnym i starszym w Australii. Prelekcje były adresowane do pracowników lokalnych oddziałów PFRON, WOZiRON oraz warsztatów terapii zajęciowej.

Trzydniowe spotkanie - obok prelekcji omawiających problemy terapii zajęciowej, psychoterapii oraz zagadnienia orzecznictwa o niezdolności do pracy i diagnostyki dla celów pozarentowych - zostało zdominowane przez wystąpienia negatywnie oceniające sytuację osób niepełnosprawnych w Polsce, postulujące poprawę tego stanu rzeczy.

o rehabilitacji ma charakter dyskryminacyjny?

– W Polsce przy PAN działa Komitet Rehabilitacji i Adaptacji, przy Ministerstwie Zdrowia krajowy konsultant ds. rehabilitacji, a w strukturach Ministerstwa Pracy jest umiejscowiony pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych. Podejrzewam, że ci panowie do dzisiaj nie wymienili wizytówek – mówił Piotr Janaszek. – Byłem niedawno na konferencji w Finlandii, poświęconej problemom niedostosowania społecznego. Mówiłem tam o problemach ludzi niepełnosprawnych. Delikatnie zwrócono mi uwagę, że moje wystąpienie jest nie na temat, bo przecież niepełnosprawni cieszą się pełnią praw obywatelskich i mogą z nich korzystać. Poparły mnie wtedy delegacje z Czech i Węgier, mówiąc, że realia Europy Centralnej są inne. To dowodzi, że nasze kraje już są postrzegane – nieco na wyrost – jako spełniające podstawowe standardy europejskie. Tymczasem my dopiero zmierzamy w tym kierunku. Konieczne jest wprowadzenie spójnego systemu pomocy osobom niepełnosprawnym, który obejmował będzie działania resortu pracy i pomocy społecznej, zdrowia, oświaty, transportu i budownictwa.

– Tworząc system wyrównywania szans trzeba włączyć trzy ogniwa: niepełnosprawnych i ich organizacje, naukę oraz administrację. Jak dotąd te ogniwa nie są powiązane w jeden spójny system wsparcia i pomocy ludziom niepełnosprawnym. Chodzi o to, żeby zmienić tendencje panujące w krajach Europy Środkowej i Wschodniej i odejść od traktowania problemu niepełnosprawności jako zagadnienia polityki społecznej, czy „dobroczynności”, w kierunku wspierania osób niepełnosprawnych przez umacnianie ich praw – przekonywał dr Jerzy Mikulski z Centrum Badawczo-Rozwojowego Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w Warszawie.

W trakcie prelekcji wielokrotnie podkreślano, że tworzenie systemu

rehabilitacji jest inwestycją, która – niezależnie od praw podmiotowych osób niepełnosprawnych – ma uzasadnienie ekonomiczne. – Nie można mówić o godności i integracji osób niepełnosprawnych ze społeczeństwem bez zapewnienia dostępu do edukacji i pracy. Często pracę z niepełnosprawnym rozpoczyna się od 16. roku życia, kiedy trafia do WTZ. Gdyby taki człowiek został objęty pomocą wcześniej, być może skończyłby studia i czterokrotnie zwiększył swoje szanse zdobycia dobrej pracy i satysfakcjonującej płacy. Obecnie wielu inwalidów legitymuje się tylko wykształceniem podstawowym i średnim oraz słabą umiejętnością pisania i czytania, co komplikuje ich sytuację na rynku pracy – wyjaśniał prezes Janaszek.

Najdalej w kontenstacji posunął się dr Jerzy Mikulski prezentując pogląd, że ustawa o rehabilitacji z 27 sierpnia 1997 r. jest ustawą dyskryminacyjną. – Ustawa wymusza na zakładach pracy metodami legislacyjnymi zatrudnienie określonej liczby osób niepełnosprawnych, a sposób ten – jak wskazuje praktyka – nie jest skuteczny. W wielu zakładach pracy powoduje negatywne postawy wobec osób niepełnosprawnych, ma to charakter dezintegrujący. Ustawa jest bliższa interesom pracodawców, którzy znają i respektują potrzeby przedsiębiorstwa, aniżeli osobom niepełnosprawnym i ich potrzebom. Trudno się nie zgodzić, że opisany w ustawie mechanizm funkcjonowania takiego zakładu stwarza niebezpieczeństwo niewywiązywania się z obowiązku rehabilitacji osób niepełnosprawnych – mówił dr Mikulski, dodając: – W Polsce nie ma żadnej ustawy, której przepisy zakazywałyby wprost dyskryminowania osób niepełnosprawnych. Tymczasem w niektórych krajach są tworzone takie ustawy, zwracające uwagę społeczeństwu i instytucjom na konieczność równego traktowania i równych

możliwości. W 1997 r. zdarzył się Polsce przypadek, że dziecko niepełnosprawne nie zostało przyjęte do szkoły podstawowej tylko dlatego, że żona dyrektora była przeciwna temu, by jej dziecko stykało się z uczniem niepełnosprawnym. Jej opinię poparły inne osoby z kierownictwa szkoły...

Wątek dyskryminacji pojawił się także w wystąpieniu prof. Romana Ossowskiego z Instytutu Psychologii WSP w Bydgoszczy, który omówił bariery społeczne i prawne w funkcjonowaniu osób niepełnosprawnych. – Postawy pełnosprawnych wobec osób niepełnosprawnych przejawiają się przede wszystkim w akceptacji idei ich segregacyjnego funkcjonowania w społeczeństwie. Dotyczy to nadmiernego preferowania szkół specjalnych dla określonych rodzajów niepełnosprawności, zakładów pracy chronionej oraz życia w okresie starości poza rodziną. Z dużym trudem idea życia integracyjnego zyskuje uznanie. Jakie są zatem szanse odwrócenia niekorzystnych trendów? Rolę pozytywną mogą spełnić następujące przedsięwzięcia: polityka edukacyjna i społeczna wspierająca ideę integracji, ruch samopomocowy osób niepełnosprawnych, ukierunkowany na rozwiązywanie problemów życiowych, uwzględnianie w programach edukacyjnych treści o osobach niepełnosprawnych, rozwój prawodawstwa ukierunkowanego na likwidowanie barier z tytułu ograniczeń związanych z danym rodzajem niepełnosprawności oraz uwzględnienie w większym stopniu problematyki osób niepełnosprawnych przez media – relacjonował prof. Ossowski.

– Nasze spotkania są próbą oddolnego tworzenia spójnego systemu rehabilitacji. Taki system powinien tworzyć rząd, ale jak do tej pory nie podjęto żadnych działań – tłumaczył cel organizacji Sympozjum Piotr Janaszek.

(rj)

O parapodium, kręglach i pikniku

Walne zgromadzenie ZUR-S

Na odbytym w ORW „Zygmunt” w Jaworzu walnym zgromadzeniu członków Zakładu Usług Rehabilitacyjno-Socjalnych w Katowicach (9 czerwca br.), przyjęto sprawozdanie i jednogłośnie udzielono absolutorium zarządowi. Z aplauzem podkreślono, iż – mimo trudnej sytuacji gospodarczej w kraju – osiągnięto oczekiwane wyniki. Przyjęto ponadto program restrukturyzacji Zakładu.

Jak zwykle pieniądze

Parapodium – urządzenie skonstruowane przez pracowników Instytutu Techniki Lotniczej i Mechaniki Stosowanej MEL Politechniki Warszawskiej, zdobyło w maju br. złoty medal na Targach Wynalazków i Nowych Produktów „Inpex Show” w Pittsburghu w Stanach Zjednoczonych. Była to XIV edycja tej imprezy. Parapodium było nagrodzone również złotym medalem w listopadzie ub. roku na 46. Salonie Wynalazków, Badań i Nowych Technologii „Eureka '97” w Brukseli.

Dzięki temu urządzeniu paraplegicy mogą całkowicie bezpiecznie przyjmować pozycję stojącą. Obok ogromnie ważnego aspektu psychologicznego ujawnia się cały szereg właściwości leczniczych parapodium. Prawidłowo zaczyna pracować układ trawienny, zaczynają pracować nieużywane dotąd mięśnie, a odwapnienie kości, zwyrodnienie stawów, odleżyny, niedokrwienie narządów czy zanik mięśni nóg, dzięki parapodium, nie stanowią już zagrożenia dla osoby na wózku.

Prof. Andrzej Olędzki i jego doktorant mgr inż. Bogdan Szymczak – twórcy urządzenia – nie są jednak w pełni zadowoleni. Licencję na produkcję będzie miała do 1999 r. wyłącznie Specjalistyczna Firma Ortopedyczna „Medort”. Produkcja tego urządzenia jest niestety zbyt droga. 6 tys. złotych to zbyt wiele dla ubogich inwalidów i zbyt wiele dla państwowych ośrodków rehabilitacji. Powstał już co prawda projekt celowy Komitetu Badań Naukowych, który przewiduje rozpoczęcie produkcji na większą skalę, ale nie ma pewności, że od 2000. roku konstruowanie parapodium przez Instytut Techniki i Aparatury Medycznej w Zabrze będzie po niższej cenie.

„Ochrona Mienia” pamięta o dzieciach

Podgórska Spółdzielnia Inwalidów „Ochrona Mienia” w Krakowie wspiera Szpital Pediatryczny położony w krakowskiej dzielnicy Prokocim. Na tegoroczny Dzień Dziecka jej przedstawiciele nie zapomnieli o małych pacjentach Kliniki Neurologii tegoż szpitala, ofiarowując im magnetowid „Panasonic” i radioodtwarzacz. Wraz z wcześniej przekazany telewizorem sprzęt ten będzie umiłał pobyt i leczenie dzieci.

Jak oni to robią?

Inwalidzi wzroku grają w kręgle. Jak oni to robią, chciałoby się zapytać. Wychowankowie chorzowskiego Zakładu Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów Wzroku zajęli siódme miejsce podczas pierwszych mistrzostw Europy w Koszycach na Słowacji. Turniej organizowany był przez światową organizację sportu niewidomych IBSA. W tym roku wystartowało kilkuset zawodników. Miejsce i wynik chorzowian to znaczny sukces.

Ich sekcja liczy 15 osób. Trenują w obiektach sportowych chorzowskich „Azotów” przy ul. Harcerskiej. Po raz pierwszy wystartowali już w 1992 roku, są dumni ze swoich osiągnięć i są żywym dla innych przykładem możliwości rehabilitacyjnych, sportowych i rekreacyjnych.

Centrum Leczenia Zaburzeń Słuchu

Choroby i zaburzenia słuchu, to – obok dysfunkcji narządu wzroku – niestety problem naszych czasów. To coraz szerszy problem społeczny, który zmusza do szybkich działań.

W Kajetanach k. Nadarzyna, na polanie przy lesie, nieopodal trasy katowickiej rośnie Centrum Leczenia Zaburzeń Słuchu. Budowa, rozpoczęta w czerwcu ub. roku, osiągnęła półmetek. Wiechę zatknął inicjator przedsięwzięcia – prof. Henryk Skarżyński.

W ośrodku o powierzchni 5 tys. m kw. będzie nowoczesne zaplecze diagnostyczne, lecznicze i rehabilitacyjne, zaplecze hotelowe dla pacjentów oraz baza dla potrzeb szkoleniowych.

Będzie finansowany przez Ministerstwo Zdrowia, Komitet Badań Naukowych oraz organizacje pozarządowe. Dochody ma także przynosić produkowana tutaj aparatura i sprzęt, potrzebne do leczenia wad słuchu.

Otwarcie ośrodka planuje się w przyszłym roku, do czego okazją będzie zjazd specjalistów otolaryngologów z całego świata.

To takie proste

Lekarze ostrzegają, że w najbliższej przyszłości wzrośnie gwałtownie liczba osób niedowidzących i słabo widzących. Cukrzyca i stały postęp cywilizacyjny, brak profilaktyki, to czynniki powodujące ten stan rzeczy. Już teraz należałoby przedsięwziąć stosowne działania, by otaczające nas środowisko nie stanowiło zagrożenia dla tej wciąż rosnącej części populacji.

Widzący nie zdają sobie sprawy, że np. donice z kwiatami upiększające chodniki, niskie barierki, słupki czy dziury w tymże chodniku, są niebezpieczne dla niedowidzących. Szare i nieskontrastowane kolorystycznie poręcze schodów, nie zaznaczone pierwsze i ostatnie stopnie, różna ich szerokość – to tylko niektóre z czyhających na co dzień zagrożeń. A wystarczyłoby tylko trochę inwencji i pamiętania o tym, że podczas wiosennych „porządków” należy używać jaskrawych farb do malowania powyższych. Wydawałoby się, że to takie proste, a jednak wciąż wyprawa człowieka z białą laską do miasta jest wyczynem na pograniczu bohaterstwa.

Piknik z pointą

Podczas Rotariańskiego Pikniku Charytatywnego, w sobotę 6 czerwca br., zebrano 80 tys. złotych na hipoterapię dla klubu „Revita”.

Piknik odbył się na terenach Jeździeckiego Klubu Wiejskiego „Wilczeniec” w Łomiankach. Była to już ósma z kolei taka impreza organizowana przez Warszawski Rotary Klub, który prowadzi program hipoterapii dla dzieci z porażeniem mózgowym.

Koncerty estradowe prowadziły Bogumiła Wander i Krystyna Loska. Występowały sławy polskiej estrady, m.in. Andrzej Rosiewicz, Zbigniew Wodecki, Michał Bajor, Danuta Rinn, zespoły „Żuki” i „De Su”. Dla każdego coś miłego. Najbardziej emocjonującym punktem pikniku było oczywiście losowanie przeróżnych nagród, z błękitnym seicento w punkcie kulminacyjnym.

Oprac. Ika

Dostrzeżona z Antypodów

*Było to „za pierwszej Solidarności”
– w 1980 roku. Fala strajków, porozumienia
sierpniowe – nieśmiało jeszcze próby demokratyzacji
i budowy społeczeństwa obywatelskiego.
O Polsce było głośno w świecie. W dalekim Sydney,
zrodzona z daru anonimowego
dotąd biznesmena, powstała Fundacja POLCUL.*

Jej zadaniem stało się wspieranie, promowanie i nagradzanie animatorów rozmaitych inicjatyw społecznych w kraju.

Czasy się zmieniły, zmienił się system, a Fundacja działa nadal, obecnie pod kierownictwem dyrektorów Jerzego Bonieckiego i Jana Pakulskiego. Rokrocznie kilkadziesiąt osób zostaje nagrodzonych. Decyduje o tym Kapituła Fundacji, w której skład wchodzi między innymi tak wybitne postacie, jak Zofia Bartoszewska, Ewa Łętowska, Jan Nowak Jeziorański, Gustaw Herling-Grudziński, Czesław Bielecki, Mirosław Chojecki i Jacek Fedorowicz.

Wśród dotąd wyróżnionych wspomnę księdza **Tadeusza Zaleskiego**, działającego w Fundacji im. Brata Alberta, profesora **Jerzego Armatę** – ratującego dzieci chore na białaczkę, doktora **Włodzimierza Mokrego** – pracującego na rzecz zbliżenia polsko-ukraińskiego i aktora **Jerzego Fedorowicza** – dyrektora nowohuckiego Teatru Ludowego – autora telewizyjnych „Zadym” – wolnej trybuny tzw. trudnej, a także niepełnosprawnej młodzieży.

Na ostatniej liście POLCUL-u znalazło się trzydziestu laureatów. Miło mi donieść, że w tym gronie znalazła się **Helena Maślana** – prezes Fundacji Sztuki Osób Niepełnosprawnych w Krakowie. Nieomal każdy numer „NS” zawiera relacje z artystycznych wydarzeń zainspirowanych przez tę Fundację. Ceniona i niezwykle lubiana przez wszystkich, którzy skutki jej aktywności poznali, stała się niezwykle fortuną (choć odmienną) kontynuatorką działań nieodżałowanego Wojtka Tatarczucha. Pracowita i systematyczna (podkreśla, że jest zodiakalną Panną) pozostaje w cieniu, wierna biblijnej zasadzie: ...po owocach poznacie ich. Stara się natomiast stawiać „w świetle jupiterów” niepełnosprawnych twórców i ich dzieła. Biennale, o którym piszemy obok, jest najokazalszym owocem Jej pracy. Rodzina i przyjaciele zachodzą często w głowę, skąd czerpie tyle energii? Mimo filigranowej postaci Ela jest niespożyta!

Paradoksalnie, jej praca została dostrzeżona i doceniona „po drugiej stronie globusa”. 13 czerwca w Domu Polonii na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie stanęła w rzędzie tegorocznych laureatów australijskiej Fundacji POLCUL.

(jk)

III Zjazd Delegatów

Zarząd Główny Stowarzyszenia uprzejmie prosi o przekazanie następującego komunikatu:

W dniu 27 czerwca 1998 r. w sali kolumnowej Akademii Medycznej w Białymstoku obradował III Zjazd Delegatów Polskiego Stowarzyszenia Ludzi Cierpiących na Padaczkę – rzecznika praw i interesów 400 tys. chorych na epilepsję w Polsce, członka *International Bureau for Epilepsy* (IBE). Na Zjazd przybyło liczne grono gości i dziennikarze.

Delegaci z całego kraju ocenili działalność w mijającym okresie i przyjęli program działania na nową 5-letnią kadencję. Dokonano krytycznej oceny polityki władz państwowych i samorządowych wobec chorych na padaczkę i osób niepełnosprawnych.

Zjazd nadał 12. osobom i instytucjom godność Członka Honorowego, a 49. osobom tytuł Przyjaciela Cierpiących na Padaczkę. Zjazd wybrał na 5-letnią kadencję nowe władze naczelne – 12 osobowy Zarząd Główny i 3-osobową Główną Komisję Rewizyjną. Prezesem Stowarzyszenia został Tadeusz Zarębski, sekretarzem Stanisław Siedlecka, a skarbnikiem Piotr Szczygieł.

Sekretarz Zarządu Głównego
Stanisława Siedlecka

Koncert ekumeniczny

Komentator politycznych wydarzeń powiedział w Polskim Radiu w piątek 12 czerwca, że znakiem naszych czasów jest, iż niemiecki kanclerz – katolik spotyka się z polskim premierem – ewangelikiem.

W tym samym dniu w kościele ewangelickim w Koninie odbył się koncert ekumeniczny. Wystąpił gościnnie chór Parafii Ewangelicko-Reformowanej z Detmold Ost pod batutą Johannes Pölda oraz chór „Cantabile” z Parafii Rzymsko-Katolickiej w Zagórowie, prowadzony przez Aleksandrę Koronkowską.

Organizator koncertu, ksiądz Andrzej Mendrok z Konina, powiedział przy powitaniu, że znamienne jest, iż chór ewangelików, śpiewających pieśni niemieckich autorów, wystąpi wspólnie z chórem katolików, śpiewających po polsku. Takie imprezy łączą ludzi bardziej niż najlepiej przygotowane oficjalne spotkania.

Wraz z chórem przyjechała z Niemiec orkiestra puzonistów, uzupełniając koncert własnymi występami. Mistrzem organów okazał się też Johannes Pöld, który zagrał „Toccatę” i „Fugę d-mol” Jana Sebastiana Bacha. Koncert zakończyło wspólne wykonanie pieśni „Viva la musica” oraz spotkanie integracyjne w ogrodzie parafialnym. Drugiego dnia podobny koncert zorganizowano w kościele rzymsko-katolickim w Zagórowie.

Obok przeżyć artystycznych, słuchacze mieli więc okazję do chwili refleksji, dotyczącej wzajemnych stosunków polsko-niemieckich.

Warto wspomnieć, że kontakty ewangelików z Detmold i Konina mają swoją historię. W okresie stanu wojennego grupa kierowana przez pana Kuhna przekazała sprzęt rehabilitacyjny dla Ośrodka Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży w Mielnicy. Od trzech lat młodzież niepełnosprawna z Konina i okolic, udając się do Francji, korzysta w drodze z gościny w parafii w Detmold. Ksiądz Andrzej Mendrok jest gościem na wszystkich imprezach organizowanych przez TWK i Fundację „Mielnica”.

(p)



Aktywizacja zawodowa przy pomocy

W poprzednim, setnym numerze „NS” w materiale o „żeglarzach Internetu” żegnałem się z Czytelnikami do następnej komputerowej pogawędki nie przypuszczając, że okazja trafi się tak prędko.

Otóż do redakcji przyszło zaproszenie do udziału w konferencji na temat: „Możliwości aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych przy pomocy komputera i Internetu”, 15 czerwca w gmachu Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Byłem tam, słuchałem uważnie referatów i dyskusji, a po powrocie zasiadłem do ...klawiatury (keyboardu) swojego peceta, by zdać skrótną z konieczności relację z tego spotkania. Wracałem ze stolicy miotany tak zwanymi „mieszanymi uczuciami” – od entuzjazmu po zwątpienie. Dlaczego? – o tym niżej:

Pisałem już o tym, jakie postęp cywilizacyjny przynosi korzyści i zagrożenia zarazem. Dotyczy to również komputeryzacji. Uczestnicy konferencji podkreślali ogromne pożytki płynące z komputerów traktowanych jako narzędzie, ba, cały warsztat pracy. Spotkanie miało charakter interdyscyplinarne: wypowiadali się informatycy, socjologowie, terapeuci i pedagodzy. Organizatorami byli: Komitet Rehabilitacji Społecznej PAN i Fundacja Pomocy Matematykom i Informatykom Niepełnym Ruchowo.

Telework, czyli telepraca

Piszę te słowa na swoim domowym pececie. Jest to jeden z najprostszych przykładów telepracy: Użycie komputera, jako „inteligentnej maszyny do pisania”. Ale już tutaj uwidaczniają się przewagi komputera. Mogę bowiem pisać jednym z kilkuset krojów pisma, na dowolnym formacie papieru, w dowolnej ilości kopii. W każdej chwili mogę wstawić lub usunąć wybrane fragmenty tekstu, a w razie potrzeby korzystać z pomocy zainstalowanych w programie przeróżnych słowników, z ortograficznym na czele. A potem, przy użyciu poczty elektronicznej tekst ten w „oka mgnieniu” znajdzie się na biurku Naczelnego położonym w odległości bez mała ...stu kilometrów od mojego. Programy edytorskie umożliwiają przygotowanie tekstu do publikacji.

Możliwości komputera osobistego, a zwłaszcza komputera włączonego w globalną sieć Internetu są nieporównywalnie większe. Stał się narzędziem pracy teleworku, w najprzeróżniejszych odmianach i dyscyplinach. Dość powiedzieć, że w Stanach Zjednoczonych telepracą zajmuje się osiem milionów ludzi! Przeważają wśród nich housewives, czyli gospodynie domowe i osoby niepełnosprawne. Pracują naukowcy i nauczyciele, graficy i konstruktorzy, ekonomiści, handlowcy – niemal każdą profesję realizować można przy użyciu komputera. Pracodawcy bardzo szybko docenili korzyści płynące z telepracy. Okazało się bowiem, że radykalnie obniżają się koszty utworzenia i eksploatacji takiego stanowiska pracy, że szybko maleją koszty uzyskania przychodu, że łatwo można wyliczyć i wycenić efekt pracy. Surowce, produkty i pieniądze, zmienione w ciągi impulsów elektrycznych lub świetlnych, poruszają się kablami i światłowodami komputerowej pajęczyny między pracodawcami a pracownikami – bankami wreszcie. Sprawnie toczą się telekonferencje i „narady produkcyjne”.

Szaleją „burze mózgów”. Pustoszeją biurowce, robi się luźniej na ulicach w godzinach szczytu.

Koszty stworzenia komputerowego stanowiska pracy sieciowej zawierają się w szerokich granicach i pozornie wydają się wysokie – przynajmniej na samym wstępie. Zależą one od rodzaju pracy, a w przypadku osób niepełnosprawnych od oprzyrządowania. Dla przykładu, w Wielkiej Brytanii wynoszą one od 300 do 10.000 funtów (1500 – 50.000 PLN). Jednak oszczędności, o których już wspominałem, oraz duża efektywność sprzętu, a także nienormowany w warunkach domowych czas pracy, wkrótce przynosi wymierne profity, bardzo konkurencyjne w stosunku do tradycyjnych metod pracy. Podkreśla to dobitnie koncern *Siemens* w swoim rocznym sprawozdaniu dla akcjonariuszy.

Dobra jakość telepracy wymaga nie tylko odpowiedniego sprzętu (hardware’u) i oprogramowania (software’u), ale również sprawnej, rozległej i niezawodnej sieci telekomunikacyjnej. I w tej dziedzinie postęp jest ogromny, dostrzegalny również w naszym kraju, mimo wieloletnich zaniedbań i istniejącego ciągle jeszcze monopolu. Okazuje się, że w krajach funkcjonujących w oparciu o prawa rynku, usługi telekomunikacyjne tanieją o siedem procent rocznie. W rzeczywistości uzysk jest znacznie większy, wobec rosnącej szybko przepustowości i szybkości transmisji. Wzrasta też techniczna niezawodność urządzeń.

Dobry numer – 0202122!

Nasz rodzimy moloch, Telekomunikacja Polska SA – według rankingu „Polityki” najbardziej dochodowe przedsiębiorstwo (abonentów oczywiście kosztem) – długo skutecznie opierało się oczekiwaniom i potrzebom Networku, ograniczając się jedynie do skwapliwego zliczania impulsów i kategorycznego ściągania należności, przy żenującej niewydolności technicznej sieci. Dopiero ogólna presja, wsparta wchodzącymi na rynek innymi operatorami i autonomiczną telewizją kablową, spowodowała korzystne zmiany. Nie zaliczam do nich niestety „śmiałego zamierzenia”, jakim ma być budowa w stolicy własnego drapacza chmur za „nasze” 200 milionów dolarów! Jestem pewien, że tym sposobem firma nie wybuduje sobie prestiżu wśród klientów. Natomiast uruchomienie owego numeru 0202122 sprawia, że po jego wykręceniu otwiera się przed nami sezam Internetu w cenie impulsów za rozmowy miejscowe! Co to znaczy w praktyce? Zilustruję to prostymi obliczeniami. Przy obecnej cenie 21 groszy za impuls, godzina „żegluga” po Internecie kosztuje 4,20. Pracując „w sieci” godzinę dziennie, wydajemy w skali miesiąca kwotę 126 złotych. A to doprawdy niewiele wobec ilości informacji, jakie w tym czasie możemy uzyskać (lub przekazać elektroniczną pocztą, czyli *e-mailem*).

Sprzęt komputerowy (w tym także tzw. „peryferia”) i oprogramowanie stają się coraz bardziej „przyjazne” i nie wymagają specjalistycznego wykształcenia. Coraz powszechniejsza *multimedialność* i wyrafinowane technicznie „końcówki robocze” i *interfejsy* sprawiają, że komputery w pracy i nauce stosują z równym powodzeniem ludzie niepełnosprawni manualnie, niewidomi i głuchoniemi. Dzięki komputerowi wyposażonemu w odpowiedni skaner ociemniali czytają „zwykłe” książki i czasopisma. Coraz częściej wystarcza krótkie przeszkolenie, przewertowanie *manualu*, czyli instrukcji obsługi, i ...już można się zabrać do pracy.

komputera i Internetu (cz. 1)

Na początku był Arpanet i ...Kościół Ewangelicki

Technika wojenna ze zrozumiałych, choć nie aprobowanych względów była zawsze w awangardzie. Nie inaczej było w informatyce, bowiem protoplastą Internetu był Arpanet –PERTAJNA sieć komputerowa łącząca Pentagon z bazami bombowców strategicznych i wyrzutniami międzykontynentalnych rakiet balistycznych, uruchomiona w 1969 roku. „W cywilu” lokalne sieci komputerowe działały już w latach osiemdziesiątych, a w 1992 roku CERN zainaugurował „globalną pajęczynę” WWW. Rok później włączył się do niej Wydział Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Obecnie szacuje się ilość komputerów współpracujących z Internetem na około 100 milionów, a liczba ta rośnie w postępie geometrycznym. W Polsce zbliżamy się już do miliona.

Dziejąca się na naszych oczach rewolucja informatyczna stworzyła nowe pojęcie telepracy, stworzyła nowe możliwości zatrudnienia. Wspominałem już o amerykańskich housewives, które siedzą przy komputerach, zamiast bezmyślnie gapić się w telewizor, na ekranie którego pokazują się kolejne odcinki którejs z „oper mydlanych”. Rolę telepracy doceniła też Unia Europejska powołując *European Telework Development*. W czołówce instytucji lansujących różne formy telepracy znalazł się Kościół Ewangelicki w Niemczech, powołując Fundację Volmarstein.

Telepraca niesie pewne zagrożenia: izolację, dezintegrację społeczną, wyobcowanie itd. Równocześnie tworzy jednak nowe formy życia społecznego, nowe więzi międzyludzkie, przyjaźnie „na odległość” (listy dyskusyjne, telekluby). I w tej dziedzinie aktywności życiowej wskazany jest po pierwsze umiar!

Od szczotki do peceta

Czas wakacji powstrzymuje mnie od informowania Czytelników o sprawach smutnych. A tymczasem programowa aktywizacja zawodowa osób niepełnosprawnych przy pomocy komputera i Internetu wygląda dotychczas w Polsce doprawdy niewesoło. Mówiła o tym m.in. prof. Elżbieta Pieszczyńska –statystyk i socjolog z Instytutu Podstaw Informatyki PAN, „dobry duch” niepełnosprawnych informatyków. Oni to właśnie przygotowali, wspierani przez Fundację Pomocy Matematykom i Informatykom Niepełnosprawnym Ruchowo, cały szereg programów edukacyjnych sprzyjających upowszechnieniu telepracy w środowisku ludzi niepełnosprawnych. Zostały one bardzo sceptycznie, wręcz niechętnie przyjęte przez agendy państwowe, w tym niestety i przez PFRON. Jedna z urzędniczek tej instytucji po nazbyt pobieżnym zapoznaniu się z ideą telepracy autorytatywnie stwierdziła, że jest to nowa forma „upokarzającego dla inwalidy chałupnictwa”. Pragnę wierzyć, że przeczytam tu jedynie zasłyszana anegdotę.

Organizatorzy konferencji zaprosili ponad sto osób z kręgów „decyzyjnych” oraz mediów. Przybycie potwierdziło trzydzieści, nie przyszedł ...nikt. Jedynie ekipa telewizyjna WOT-u bawiła na sali kilkadziesiąt ...sekund, zapewne nie chcąc przeszkadzać w przebiegu obrad.

A teraz żegnam się z Czytelnikami do kolejnej części relacji, mam nadzieję bardziej optymistycznej – już po wakacjach.

Janusz Kopczyński
e-mail: ufkopczy@if.uj.edu.pl

Kwiatki wywiadów środowiskowych

Z rozpoznania lekarskiego:

- choruje na starczość
- cechy starego niedowładu spastycznego

Ocena sprawności ruchowej:

- siedząca i drepcze po domu
- petentka chodząca z kontaktem

Ocena sprawności w samoobsłudze:

- siada ze spuszczonej nogami
- dobra – ruchy pływawicze

Formy spędzania wolnego czasu:

jest w ciągłym becznym ruchu

Specjalne oczekiwania:

- preferowane formy spędzania wolnego czasu: możliwość przebywania w łóżku

Sytuacja rodzinna:

- mieszka z matką staruszką, która sama wymaga leczenia w domu bez sanitariatów

- stosunki z synem Andrzejem są od wielu lat

- w środowisku swoim nie może liczyć na żadną pomoc, nie podadzą jej ani kropli wody

Ocena:

- ww. jest osobą 85-letnią, od wielu lat nadużywał alkoholu – obecnie jest w stanie psychicznym bardzo złym, nie może już pić

- ...choruje na osteoporozę ...jej istotą jest zmniejszenie się masy kostnej, w wyniku czego za mało jest kości w kości

...Kwiat Zespołu
„Pomost” Nr 4/98

Spotkanie „Ashoki”

W Kösze na Węgrzech odbyło się na początku czerwca br. spotkanie członków *Ashoki* z Europy Centralnej, z udziałem 51 osób z Czech, Polski, Słowacji i Węgier. Celem spotkania było wzajemne poznanie się i wymiana doświadczeń. *Ashoka* jest światową organizacją skupiającą osoby działające w różnych dziedzinach życia społecznego. Uczestników odwiedziła żona Prezydenta Węgier pani Zsuzsa Gonch, która sama angażuje się w pracę społeczną i wspiera działalność *Ashoki*, uczestnicząc w wyszukiwaniu kandydatów do tej organizacji. W Europie Środkowej połowę członków *Ashoki* stanowią Polacy.

Warunkiem przyjęcia do *Ashoki* jest realizowanie autorskiego projektu, który może pozytywnie zmienić życie wielu ludzi. Kryteria przyjęcia są bardzo ostre. W ciągu trzech lat działalności *Ashoki* w Polsce przyjęto zgłoszenia 700. kandydatów. Około 500. z nich zostało uznanych za wybitnych innowatorów społecznych, jednak tylko 24 osoby zostały zakwalifikowane przez międzynarodową komisję i tworzą obecnie polską społeczność „ashokowców”.

Warto wspomnieć, że w tej grupie znajdują się osoby od lat działające aktywnie na rzecz osób niepełnosprawnych: dr Michał Wroniszewski z Warszawy organizuje pomoc dzieciom autystycznym, Elżbieta Pomaska-Skrzypczak z Warszawy rozwija pozamedyczną opiekę nad dziećmi z chorobą nowotworową, dr Krzysztof Liszcz z Torunia organizuje pomoc dla dzieci z porażeniem mózgowym i ich rodzin, Piotr Pawłowski z Warszawy prowadzi działania na rzecz integracji osób niepełnosprawnych ze społeczeństwem, dr Piotr Janaszek z Konina umiejętnie łączy rehabilitację medyczną, społeczną i zawodową dzieci i młodzieży.

(p)

Sposób na integrację

Na stadionie KS POSNANA w Poznaniu 16 czerwca br. odbyła się II Spartakiada Polsko-Niemiecka Inwalidów Upośledzonych Umysłowo. Spartakiada stanowiła integralną część turnusu rehabilitacyjnego organizowanego w Wągrowcu, w terminie 5-18 czerwca, w Ośrodku Rehabilitacyjno-Wypoczynkowym WIELSPIN-u. Współzawodnictwo obejmowało zawody lekkoatletyczne, zawody pływackie oraz turnieje kęglarski i w tenisie stołowym.

Ika

Tenisista z Żywca

Odwiedzając Spółdzielnię „Jedność” w Żywcu rozmawialiśmy również z jej głównym księgowym Adamem Juraszem. Jednak nie o finansach, lecz o... tenisie stołowym. Jest on bowiem wieloletnim mistrzem Polski osób niepełnosprawnych w tej dziedzinie, co chyba nieczęsto zdarza się finansistom. Uprawianie tenisa rozpoczął w 1980 roku w już nieistniejącym klubie AKS „Soła” Żywiec, od 1990 roku walczył z pełnosprawnymi w drugoligowym RKS „Metal” Węgierska Górka, w maju br. założył z przyjaciółmi Integracyjny Klub Sportowy w Żywcu.

Od 1983 roku jest w kadrze narodowej Polski.

Mimo dobrych wyników nikt z niepełnosprawnych „ping-pongistów” nie reprezentował barw Polski na paraolimpiadzie w Atlancie, nie brali bowiem udziału w obowiązkowych, punktowanych turniejach, nie byli wystarczająco „ograni”. Teraz realizowany jest cykl przygotowań przedolimpijskich polskiej kadry, Adam Jurasz liczy, że w Sydney kraj reprezentować będzie 6-7 zawodników. Nie ukrywa, że ma nadzieję na udział w tej najbliższej paraolimpiadzie.

Na razie wywalczył trzecie miejsce w międzynarodowym turnieju w słowackich Pieszczanach – pokonując tam mistrza Europy – jesienią wybiera się do Paryża na mistrzostwa świata.

Adam Jurasz chwali swą macierzystą firmę Spółdzielnię „Jedność” w Żywcu oraz bielski „Start” za pomoc, którą od nich uzyskuje. Uważa, że tenis stołowy jest idealną dyscypliną dla osób niepełnosprawnych, coraz też ich więcej go uprawia.

Grzech

Numer nadjeżdżającego tramwaju

Już wszystkie linie katowickiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Tramwajowej zostały wyposażone w autokomputery pokładowe, które dyscyplinują i usprawniają pracę pojazdu. Przez głośniki umieszczone w każdym wagonie informują o zbliżających się i mijanych przystankach, czym ułatwiają podróżowanie ludziom niepełnosprawnym, a szczególnie niewidomym.

Teraz każdy pasażer bez trudu orientuje się, jaką przebył już trasę i gdzie aktualnie się znajduje.

Przed człowiekiem stojącym samotnie na przystanku, wyrasta jeszcze jedna przeszkoda. Nie jest w stanie rozpoznać numeru nadjeżdżającego tramwaju. W jej pokonaniu postanowiła mu pomóc dyrekcja PKT. Zakupiła – wyprodukowane po raz pierwszy w Polsce – sterowniki do urządzeń głośnomówiących. Z łatwością mieszczą się w dłoni, posiadają miniaturowy głośniczek z przyciskiem. Skierowane w stronę zbliżającego się pojazdu podają komunikat: „Nadjeżdża tramwaj linii 16 w kierunku Brynowa”.

U progu minionej jesieni w Katowicach odbyła się skromna uroczystość. Janusz Mikuła, dyrektor PKT, wręczył 10 gadających sygnalizatorów. Otrzymali je najbardziej usamodzielnieni inwalidzi wzroku. Można ich spotkać na ulicach miasta, gdy z białą laską zmierzają do pracy, po zakupy lub na spacer.

Jednym z nich jest Leszek Więdołcha. Powiedział nam: – Jest to urządzenie bardzo pożyteczne i funkcjonalne. Od dziś będzie należało do moich nieodstępnych drobiazgów. Niektórzy przypuszczają, że niewidomy lubi spędzać czas na tapczanie i nie musi wychodzić poza próg własnego domu. Takie absurdalne wyobrażenia nie należą do rzadkości. Tymczasem ponad siedem tysięcy inwalidów wzroku z województwa katowickiego chciałoby uczestniczyć swobodnie w życiu publicznym

– składać wizyty znajomym, spacerować, robić zakupy, a wreszcie przedstawiać się do swego miejsca pracy. Ich potrzeby komunikacyjne są oczywiste. Dlatego inicjatywa katowickich „tramwajarzy” zasługuje na słowa uznania.

– Po zaopiniowaniu przez niewidomych – powiedział dyr. Mikuła – jeszcze w tym roku wszystkie nasze tramwaje zechcemy wyposażyć w urządzenia emitujące komunikaty do osobistych sterowników. Po przetestowaniu w pełni udoskonalony model będzie mógł przejść do masowej produkcji w Zakładach Elektroniki i Mechaniki Precyzyjnej R&G w Mielcu. Wówczas wystąpimy o dofinansowanie do PFRON. Uważam, że ta inicjatywa zasługuje na poparcie, a nadto nasze przedsiębiorstwo od wielu lat płaci na Fundusz znaczną składkę. Liczymy przynajmniej na pokrycie kosztów osobistego sterownika.

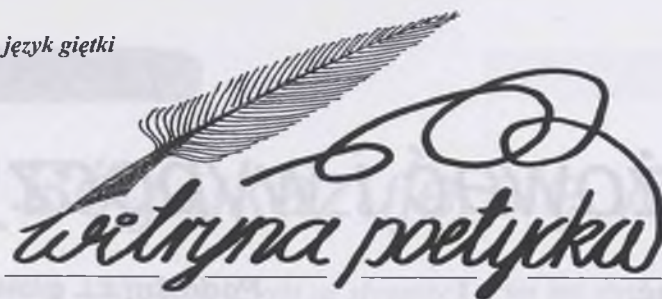
O opinię zapytaliśmy również obecnego podczas przekazania Norberta Gallę, prezesa zarządu okręgu Polskiego Związku Niewidomych.

– Na taki „wynalazek” niewidomi czekali od dawna. Zastępuje przewodnika i umożliwia im większą samodzielność. W sterowniki należałoby zaopatrzyć co najmniej kilka tysięcy osób. Powinny znaleźć się w wykazie podstawowego sprzętu rehabilitacyjnego. Tym bardziej, że są stosunkowo tanie. W podobny sposób trzeba wyposażyć autobusy miejskie i dalekobieżne, a nawet dworce kolejowe. Tablice informacyjne na peronach powinny być dostępne także dla ludzi niewidzących. Przecież nie możemy ich zmuszać do ciągłego liczenia na dobre wychowanie albo kaprys przypadkowo napotkanego przechodnia!

Szczepan Pióron

PS. Pragniemy przypomnieć, że firma R&G z Mielca została nagrodzona przez naszą redakcję „Złotą Lokomotywą Postępu” na pierwszych Targach OPRECH '95. Od tego czasu – sama posiadając status ZPCh – konsekwentnie tworzy i wdraża nowe urządzenia ułatwiające życie niepełnosprawnym.

„Chodzi mi o to, aby język giętki
powiedział wszystko,
co pomyśli głowa”



Przed nami czas wakacyjnych spotkań, zauroczeń, flirtów i miłości. Z rzadka te znajomości okazują się trwałe, choć i tak bywa. Częściej są po prostu pięknymi wspomnieniami. Nasza Witryna tym razem nieco z przymrużeniem oka, nieco frywolna i podkasana – za sprawą Michała Lecha Sinico – chociaż nie zabraknie także subtelnej liryki.

Życzymy słonecznych i uśmiechniętych dni.

Czas miłości

Pod dotknięciem wiatru
na smukłych igłach drzew
rodzą się dźwięki zieleni
zmieszane z cichą melodią
graną na liliowych dzwoneczkach
kołysanych wiatrem
pośród puszystych korzuchów mchu

Podrywają się do płasów
zielone wiechy kostrzewy
i złociste oczy omiegów
a wyłysiały lepiężnik
zakochany w ciężkich kielichach
uwodzi fioleto goryczek

Tylko starzec smutno kiwa
ukwieconą głową
uczepiając do motyla
miłosną przesyłkę
dla ukochanej

Zygfryd Dziekański

★ ★ ★

głód miłości jest tak
wielki, że nawet zbrodnia
i czyny niegodne człowieka
stają się elementarzem
codziennej moralności

w poszukiwaniu prawdy
z tęsknoty do Boga
którego nie chce poznać
z potrzeby wypełnienia pustki w
duchowej przestrzeni
o której istnieniu nie ma pojęcia
drzemie w
człowieku chęć bycia
potrzeba potwierdzenia w sobie
samym pozabiologicznej
pozafizjologicznej
pozazwierzęcej
ludzkiej
egzystencji

Wojciech Sroczyński

Miłość

Zawiruje świat
i spowszednieje
sporem o wzajemność
mojej i Twojej
nagości
zaskoczmy siebie
nie raz
może zasmucimy
brakiem definicji
a nie woli

Jerzy Saba

Chciałbym

Chciałbym szeptać ci słowa,
które nic nie znaczą,
Prócz tego, że wywołują uśmiech
na twej twarzy,
Bo całując, usta ustom wszystko
wy tłumaczę,
Nawet czas przyszły –
pustych kalendarzy.
Chciałbym patrzeć ci w oczy
choćby przez dzień cały,
W których widać rozkosz,
pieszczotę gołębną.
Przecież one zgasną miłość
jak dzwon rozbijały,
Rozpaliły usta, które już nie ziębną.
Chciałbym, byś każdego ranka
kiedy brzask się budzi,
Dała mi zapachu swych włosów
pełne dłonie,
Bym poniósł go ze sobą
wśród zgiełku i ludzi,
By cieszyć się ich wonią
i nacierać skronie.
Chciałbym, by te uczucia
co słońcem rozbłyły
Nie spaliły się sobą
lub zgasły przedwcześnie.
Bo gotów jestem postradać
i rozum, i zmysły
Myśląc o tobie zawsze
na jawie i we śnie.

Czesław Włosek

Teoria Stworzenia

Kobietę anioła stworzyć mógł
jedynie dobrotliwy Bóg,
Natomiast kłótniawą babę
chyba złośliwy diabeł.

Arabeska

Stała jest, gry
uczuć, arabeska.
Z jednej strony – rozkosz,
z drugiej – smutku łezka.

Drobiazgowi

Niektórzy i od
szalonej miłości
żądadzą gwarancji
i terminu przydatności.

Kara

Jeśli celibat jest
dla niektórych darem
to reszta grzeszników –
żeni się za karę.

Klauzula do metryki

Grzeszenie albo
stały pobyt w niebie,
dobrowolny wybór –
należy do ciebie.

Nie ma zakazu

Przykazanie zabrania
pożądać żony bliźniego,
ale to nie dotyczy...
żony nieznajomego.

Powróż

Zmienia się w powróż
delikatna sympatii nić,
którą człowiek spętany
nie może wolnym być.

Pożegnanie

Rzekł do siebie
– „Żegnaj rozumie” –
gdy objął dziewczynę
w skąpym kostiumie.

Zaćmienie

Czasem mężczyzna,
na wzór Księżyca,
przeżywa zaćmienie,
gdy Dama zachwyca.

Michał Lech Sinico

★ ★ ★

I oto
Zbliżyły nas
Do siebie słowa –
Wyrazy
Szaro – najzwyczajniejsze...

Marcin Bedlicki

Jak podróżować i wypoczywać

Jak i gdzie wypoczywać, aby wypocząć?

Według badań Centrum Medycyny Turystyki w Düsseldorfie, opublikowanych przez niemiecki tygodnik „Focus”, co czwarty urlopowicz narzeka na złe samopoczucie, jest niezadowolony z warunków pobytu w ośrodku wczasowym itp. Wielu gorzej się czuje pod koniec urlopu niż na początku. Wbrew pozorom dla przeciętnego Polaka bardziej korzystny jest pobyt w górach lub nad Bałtykiem, z jego bardziej surowym klimatem i zimną wodą, niż w „ciepłych krajach”. Nie wystawiamy bowiem organizmu na ciężkie próby zmiany klimatu, strefy czasu czy rodzaju pożywienia. Jeszcze gorzej, gdy dołączymy do naszych urlopowych przeżyć nadmiar wrażeń i emocji na skutek zetknięcia się z inną kulturą, historią i religią. Zbyt duża ich porcja może być szokiem, wstrząsem psychicznym objawiającym się zaburzeniami krążenia i oddychania, bólami głowy. Te objawy mijają i to zdecydowanie szybciej u ludzi młodych, którzy w ogóle się lepiej aklimatyzują, nawet w egzotycznych miejscach, ale urlop musi trwać odpowiednio dłużej i być właściwie zaplanowany.

Wiele osób przez 11 miesięcy prowadzi bardzo mało aktywny tryb życia, licząc, że wszystko „nadrobi” podczas urlopu. Intensywnie uprawia wszelkie sporty lub biesiaduje w doborowym towarzystwie, nadużywając swych sił i zdrowia. Zupełnie bezsensownie spędzają także urlopy pracoholicy, obstawieni telefonem komórkowym, notebookiem, jakby nadal byli w swoich biurach. Ci są najbardziej niebezpieczni, bo zagrażają zdrowemu wypoczynkowi również współuczestników urlopu.

Co robić i czego nie robić?

Po pierwsze, dopóki pracoholik nie nauczy się wyjeżdzać, by naprawdę wypoczywać – nie należy z nim wyjeżdżać w ogóle. Chyba, że wyjeżdżamy w roli osobistego terapeuty, a czas naszych własnych wakacji przypada w zgoła innym terminie.

Po drugie, do urlopu trzeba się przygotować i zadbać nie tylko o atrakcje turystyczne, ale przede wszystkim o zdrowie psychiczne.

Nie należy „zaliczać” ścieżki zdrowia i biegać codziennie rano i wieczorem przez 14 dni pobytu w pensjonacie w górach, gdy przez 11 miesięcy tego się nie robiło. Można bowiem nabawić się np. zawału serca, w najlepszym razie – zamiast świetnie spać, nie zmrzemy oka do rana.

Lepiej codziennie 20 minut pogimnastykować się, pojeździć 1-2 godz. na rowerze lub po prostu pospacerować po lesie, oddychając głęboko i od czasu do czasu wygrzać się na słończku. Oczywiście nie smażyć się, bo to też niewskazane. Tylko bowiem umiarkowane przebywanie na słońcu zwiększa odporność organizmu, poprawia krążenie krwi, wzmacnia mięśnie oraz kości. Co prawda miarą tzw. udanego urlopu wciąż jeszcze jest dla statystycznej Kowalskiej intensywność opalenizny, ale warto zerwać z tym stereotypem. Tym bardziej, że medycyna bije nie od dziś na alarm, przestrzegając przed nadmiernym opalaniem się. Psychiczenie też nie wypoczniemy. Znużeni i wyczerpani spiekotą, żarem słonecznym, z utęsknieniem szukamy cienia, by wreszcie odpocząć... w domu, po urlopie.

Podróżuj z... głową

Gdy zbyt często podróżujemy np. samolotem lub samochodem, możemy nabawić się ostrego zapalenia żył głębokich podudzi. Choroba nie jest zbyt groźna i dość łatwo jej uniknąć. Wystarczy dbać o częste zmiany pozycji siedzącej, w miarę możliwości – gdy jedziemy samochodem – robić częste postoje lub chociażby spacerować do toalety – w samolocie.

Zakrzepica kończyn dolnych i w efekcie zator płuc, doprowadzający do zgonu, to wynik zbyt dużej bez troski podczas długich podróży. Wysocy osobnicy, muszący wiele godzin siedzieć z podkurczonymi kończynami w fotelach przystosowanych do ludzi o „typowym” wzroście, są narażeni najbardziej. Serce pompuje krew normalnie, ale utrudniony jest jej powrót z kończyn dolnych, szczególnie stóp. Najpierw powstaje obrzęk stóp, a potem może gromadzić się w nich krew, która sprzyja powstawaniu zakrzepów. Mogą one przeniknąć do płuc, powodując zator. Należy często zmieniać niewygodną pozycję w fotelu i dużo pić, by nie dopuścić do odwodnienia organizmu, które powoduje zęszczenie krwi, sprzyjające powstawaniu skrzeplin.

Profilaktycznie, na kilka dni przed długą podróżą – po konsultacji z lekarzem, oczywiście – można zażywać rozpuszczającą krew aspirynę. Poza tym dobrze jest zdjąć obuwie i mieć wygodną nie kępującą bieliznę.

Czas to pieniądz?

W ostatnich latach naszego wieku pojawiło się bardzo wielu „wieloczynnościowców”, czyli ludzi, którzy korzystając z otaczających nas urządzeń mechanicznych i elektronicznych, wykonują kilka czynności jednocześnie. Taki osobnik jadąc samochodem rozmawia przez telefon, wydaje ważne decyzje, jednocześnie słucha radia, często goli się i zerka na poranną gazetę. Praktykowanie zjawiska podzielnej uwagi, czyli myślenie o kilkunastu różnych rzeczach podczas wykonywania jednej, prowadzi do ubożenia strefy przeżywania i wrażliwości. Traktując czas jak towar i chcąc otrzymać jak najwięcej z każdej „zainwestowanej” minuty życia, doprowadzamy do niezwykłego wyścigu z czasem. „Wieloczynnościowcy” to pracoholicy poświęcający dużo więcej niż 40 godzin tygodniowo na pracę. Oni mają najmniej czasu wolnego. A zresztą najczęściej w ogóle nie potrafią go efektywnie wykorzystać, na odpoczynek właśnie, bo już nie potrafią.

Obok tej kategorii ludzi rośnie liczba ludzi z nadmiarem wolnego czasu. Paradoks polega na tym, że oni również nie potrafią aktywnie wypoczywać, bo większa ilość wolnego czasu rozkłada się w tygodniu na małe fragmenty, które przepływają na kanapie przy wpatrywaniu się w telewizor.

Dobrych rad nigdy za wiele

Pamiętajmy, że udany wypoczynek najbardziej zależy od nas samych i naszego nastawienia psychicznego. Być może wycieczka autokarowa po Europie i zwiedzanie jak największej liczby sławnych miejsc w jak najkrótszym czasie – jeśli odpowiednio nastawimy się psychicznie – zadowoli nas całkowicie. Ale z pewnością nie będzie to urlop! A jego brak wkrótce da o sobie znać. Nie w tym rzecz, by zadziwić znajomych, lecz zrelaksować się na tyle, by nie dopadł nas stres.

Każda chwila czasu poza pracą, właściwie wykorzystana dla efektywnego wypoczynku, będzie podarunkiem dla naszego zdrowia psychicznego.

Bóg ukazuje się w naturze

1 maja br. w Kościelisku odbyło się skromne otwarcie Małej Galerii im. Jana Dziekańskiego, Mistrza Rzemiosła Artystycznego. Skromne, bo i galeria jest skromna, zrobiona w byłej pracowni małego sanktuarium sztuki, którego wejście zdobi „Kapliczka dla wszystkich”, z wierunkiem Demokryta i jego aktualnymi przez tysiąclecia słowami: „Człowiek żyjący z innymi ludźmi musi również pilnie baczyć na ich dobro”. Jak zauważył jeden ze zwiedzających, jest to chyba najmniejsza galeria na świecie, ale nie tylko duże jest piękne.

Jan Dziekański urodził się w 1923 r. w Poznaniu, gdzie spędził dzieciństwo i pod okiem szwagra, artysty rzeźbiarza Czesława Woźniaka, poznawał sztukę. Przeżył piekło wojny i niewolniczej pracy we włączonym do III Rzeszy Warthegau, gdzie stracił połowę lewej dłoni, oraz tragiczne walki o Cytadelę Poznańską, podczas których został ranny i stracił brata. Po wyzwoleniu, w szeregach kolejarzy, jako jeden z pionierów odbudowywał polskość na Ziemiach Odzyskanych. Nie dawało mu jednak satysfakcji wspinanie się po drabinie urzędniczej kariery. W grupie dekoratorów malował plakaty, zapewniał oprawę plastyczną wielu wystawom i imprezom, wykonywał dekoracje w mieście, na ulicach i placach, czy w nowo powstających świetlicach. Kuria Gorzowska zlecała wiele prac konserwatorskich w kościołach.

W 1961 roku przyjechał w góry. Malował powozy, sanki i obrazy z wizerunkami świętych. Zafascynowany pięknem gór zrósł się ze środowiskiem, a ono z nim. Przyzwyczaili się do jego samotnych wędrówek po górach. Znali go też leśnicy, którzy nie dziwili się gdy przystawał zauroczony kształtem napotkanego korzenia czy kamienia.

– Wybieram tylko to, co mi narzuca natura, a resztę podpowiada wyobraźnia. Korzenie mają oryginalne kształty i tyle tragizmu, bo klimat i kamienista gleba same rzeźbią w drewnie fantastyczne formy – mówił skromnie o swojej pracy.

Dom nasz był zawsze domem otwartym na kłopoty innych ludzi, bo „kto kocha piękno,

nie jest złym człowiekiem” – wyrzeźbił na płaskorzeźbie ze swoim wizerunkiem.

Bardzo kochał życie, przyrodę i ludzi, którzy ranili go niejednokrotnie. Odszedł zmęczony bagażem życia, cichy i skromny, tego samego dnia co w 1979 zmarł Jego Ojciec. Przypadek?...

Nie było łatwo, ale cieszę się, że udało nam się pokonać wszelkie przeciwności losu i pomimo ogromnych trudności doprowadzić do końca nasze zamiary, pokonać kolejną beznadziejność i ograniczenia. Odmówiło swojej pomocy Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz inne organizacje, tak wiele mówiące o pomaganiu niepełnosprawnym. Galerię budowaliśmy we dwojkę, żona jako stolarz i cieśla wykonujący wszystkie prace, oraz ja ledwo stojący na nogach.

Były to tygodnie ciężkiej pracy, niemal ponad siły. Ale udało nam się udowodnić, że jeżeli się czegoś bardzo pragnie, to siłą woli można dokonać wiele. Cieszę się, że nam się to udało, że w takiej sytuacji i takich warunkach jednak mogliśmy uchronić niepowtarzalne prace przed zniszczeniem.

Ojciec żyć będzie nadal w pamięci ludzi, którzy kiedyś odwiedzali Jego pracownię, którzy teraz będą chcieli wchłonąć nieco niepowtarzalnego piękna, pokarmu dla duszy. Sam lubię tam iść i pożyć tą inną, niepowtarzalną atmosferą...

„Boh se ukazuje v nature. Vďaka, že mohli sme vidit krasu Bozieho umienia” – głosi jeden z wpisów do Księgi Pamiątkowej.

Tekst i foto: **Zygfryd Dziekański**



Twórczość leczy

W „Małej Galerii” Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Katowicach trwa wystawa prac uczniów Młodzieżowych Warsztatów Ceramicznych istniejących przy Szkole Zawodowej Specjalnej nr 7 w Katowicach.



Przysposobienie uczniów do zawodu ceramika-zdobnika odbywa się w ramach Pracowni Szkoleniowo-Rehabilitacyjnej „Unikat”.

Rezultaty rocznej wyteżonej pracy 25. niepełnosprawnych młodych twórców wypełniają wnętrze „Galerii”. Obrazy i wyroby ceramiczne zachwycają kolorem i formą, ale przede wszystkim są widocznym dowodem włożonego wysiłku i determinacji tak samych twórców, jak i ich opiekunów.

Barbara Sroka – plastyk i pedagog – prowadząca z uczniami zajęcia plastyczne, nie kryje zadowolenia z osiągniętych rezultatów. I nie tylko prezentowane prace są powodem tej dumy. Rezultaty terapeutyczne uczestnictwa w procesach twórczych są wyraźnie widoczne w zachowaniach autorów prac. Są oni zafascynowani uczestnictwem w wernisażu. Są bohaterami wydarzenia i wyraźnie widać ich satysfakcję. To wspaniały, budujący rezultat wysiłku uczniów i nauczycieli.

Dyrektorka Grażyna Błaszkwicz-Melecka podkreśla profesjonalizm kady pedagogicznej swej szkoły. Nie jest łatwo u uczniów obarczonych oprócz mentalnego, także ograniczeniami fizycznymi, wyzwolić zainteresowanie twórczością artystyczną, ale kiedy się to uda, rezultaty są nadzwyczaj pozytywne. – Większość naszych uczniów jest po ośmiu latach indywidualnego nauczania. U nas potrafili rewelacyjnie przystosować się do życia w zespole. Mogliby pracować przy glinie nawet przez wiele godzin bez znużenia.

Takie wspaniałe rezultaty przynosi tworzenie i obcowanie ze sztuką.

Część prac prezentowanych na wystawie przeznaczono do sprzedaży. Prace znalazły nabywców już w pierwszym dniu. To mówi samo za siebie.

Zbigniew Skorupiński

Przyjaciele Sztuki

Trudno znaleźć stałe miejsce w krakowskim kalendarzu wydarzeń kulturalnych, tak jest wypełniony – zwłaszcza wiosną. Fakt, że Biennale odbyło się już po raz piąty, świadczy o znaczeniu i trwałości tego przedsięwzięcia.

Przede wszystkim okazało się jednak potrzebne biorącym w nim udział twórcom i artystom, w szczególny sposób wybitnym.

Impreza ta jest, co zrozumiale, „oczkiem w głowie” krakowskiej Fundacji Sztuki Osób Niepełnosprawnych. Ponad inne rozmaite, znane i popularne formy działalności, Biennale wybija się międzynarodowym, ba – jak się teraz okazuje – światowym zasięgiem.

Uważni czytelnicy naszego pisma pamiętają, że początki były skromne. Grupa ludzi, której przewodził dziennikarz **Wojciech Tatarczuch** – człowiek niezmierniej energii i aktywności,



Z lewej – **Nikolas Minczev Milanov** (zwycięzca w kategorii malarstwa) odbiera nagrodę

choć niesprawny ruchowo, założyła Towarzystwo IKAR. Zorganizowało ono I Konkurs Plastyczny Osób Niepełnosprawnych. Niedługo potem zaistniała Fundacja, ciągle zwiększająca zakres i zasięg swojej działalności.

Wartość wydarzenia, jakim stało się Biennale w ciągu kilku zaledwie lat istnienia potwierdza szereg wskaźników. Stale wzrastająca frekwencja uczestników, jak i spektatorów jest jednym z nich.

O walorach artystycznych wypowiedziało się w swym werdykcie szacowne grono Sądu Konkursowego. O artystycznym, a także społecznym znaczeniu imprezy świadczy fakt, że dla Biennale udostępniane są takie obiekty, jak Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha” (poprzednio) i obecnie – Pałac Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych! Kolejny osąd należy do opinii publicznej: widzów, „kolegów po piędzlu”, miłośników, znawców i kolekcjonerów dzieł sztuki wreszcie.

Temat Biennale „Sztuka – Człowiek – Piękno”, autorstwa **Karola Filo** – malarza i poety z Niepołomic, został wyłoniony w specjalnym, zorganizowanym przed rokiem konkursie. Kolejny konkurs zaowocował nagrodzonym plakatem **Grzegorza Nowe** z Raciborza. Plakat ten powielony w setkach egzemplarzy ozdobił ogłoszeniowe słupy w mieście, a także okładki katalogu i pamiątkowych dyplomów. Znowu profesor **Bronisław Chromy**

wszystkich krajów łączcie się!

własnoręcznie wykonał zaprojektowane przez siebie medale dla zwycięzców.

W wyniku gruntownej adaptacji, dolna kondygnacja krakowskiego Pałacu Sztuki została pozbawiona architektonicznych barier i stała się w pełni dostępna dla ludzi niepełnosprawnych. Pałac w dwójnasób powiększył przy tym powierzchnię ekspozycyjną.

W samo południe, w sobotę 20 czerwca, w przestronnej, rozświetlonej słońcem największej sali Pałacu zabrzmiał hejnał dublujący tamten – z Mariackiej Wieży. A w sali tłum gości (chyba z pół tysiąca). Uroczyste

Jury V Międzynarodowego Biennale Sztuk Plastycznych Osób Niepełnosprawnych dokonało następującego podziału nagród i wyróżnień:

W kategorii twórczości dzieci

trzy równorzędne wyróżnienia:

Cyril Baláž – Bratysława (Słowacja), Lidia Lewandowska – Bolesławiec, Aleksandra Stopczyńska – Kraków

W kategorii twórczości dorosłych grafika i rysunek:

I nagroda – Adam Kirchner – Katowice („D.A.F.”; „Strefa cienia”; „Kres”)

II nagroda – Agnieszka Jamrowska – Lublin („Kury”)

III nagroda – Maria Wolczyńska – Kraków (***)

wyróżnienie:

Aino Cajanus – Helsinki (Finlandia) („Demis”)

malarstwo:

I nagroda – Nikolai Minczew Milanov – Sofia (Bułgaria) („Myśli”)

II nagroda – Rafał Lepiorz – Racibórz (Bez tytułu)

III nagroda – Paweł Śmiałek – Kraków („Pejzaż”)

oraz dziewięć równorzędnych wyróżnień i dziewięć wyróżnień honorowych.

Internetu, zawiadomienia i regulamin imprezy dotrą do wszystkich zainteresowanych z należyтым wyprzedzeniem. Tymczasem, dosłownie na kilka dni przed upływem terminu, stowarzyszenia między innymi z Grecji i Islandii prosiły o uściślenie informacji o konkursie, które dotarły do nich w okrojonej formie.

Ekspozycja prac robiła imponujące wrażenie i to bynajmniej nie ze względu na ilość prac. We wspaniałych wnętrzach całego Pałacu większość prac nabierała jeszcze większego blasku. Dotyczyło to nie tylko tych wyróżnionych werdyktem jury. Wystawa trwała tylko 10 dni, bowiem



otwarcie, mowy gospodarzy i organizatorów, wreszcie ogłoszenie wyników i rozdanie nagród laureatom, szczęśliwym i wzruszonym – często do łez. Potem długie, długie oglądanie (wszak na ścianach zawisło pół tysiąca obrazów), długie i serdeczne rozmowy przy winie, kawie, sokach i słodkościach.

Goście zjechali z całej Polski, a także ze Słowacji. Byłoby ich znacznie więcej, gdyby nie niefortunny strajk maszynistów. Spowodował on jak widać dotkliwe straty nie tylko materialne, ale artystyczne i moralne.

Obok szczególnych powodów do satysfakcji, ba – dumy, organizatorów trapią też przeróżne „smutki i smuteczki”. Na przykład: uczestników Biennale byłoby znacznie więcej gdyby nie kłopoty związane z ekspedycją prac na konkurs do Krakowa, czasem dosłownie „z drugiego końca świata” (Peru, Tajlandia). Kolejną barierą stał się czas, a ściślej – termin nadsyłania prac. Wydawałoby się, że w dobie łączności satelitarnej i wszechobecnego

w kolejce czekała już kolekcja obrazów malarzy żydowskich Szkoły Paryskiej, ze zbiorów tenisisty, biznesmena i miłośnika sztuki – Wojciecha Fibaka.

Dzięki sponsorom nagrody i upominki były „przyzwoite”, a i poczęstunek smakowity. Drużyna dziarskich „Czerwonych Beretów” pomagała wydatnie „wózkowiczom” taszcząc wózki po 21. schodach. Póki co nie ma środków na udostępnienie im górnej kondygnacji Pałacu poprzez instalację wciągnika dla wózków. Ale prezesi: **Helena Maślana** i **Zbigniew Witek**

snują już plany na przyszłość. Przecież przed nami festiwal **Kraków 2000!**

Nie dopisali jedynie oficjele, bez reszty jak widać, zaangażowani w sprawy „wagi państwowej” (reforma administracyjna, wybory, lustracja itp.). Ale może to i dobrze...

Janusz Kopczyński
fot. ina-press

W środku Maria Wolczyńska – III nagroda w kategorii grafiki

Złoto odkryli w Kaczawie!

Co roku w ostatni weekend maja przyjeżdżnych i mieszkańców Złotoryji ogarnia gorączka złota. W mieście gromadzi się różnorodny tłum entuzjastów przybyłych prawie z całej Europy, by wziąć udział w Otwartych Mistrzostwach Polski w Płukaniu Złota.

Rosnąca popularność tej imprezy świadczy o tym, że Polacy chcą i potrafią się bawić. A także o tęsknocie za oryginalnością i egzotyką w zabawie – a tej tu nie brakuje.

Nie ulega wątpliwości, że Złotoryja jest stolicą polskiego złota, a tradycja wydobycia tego kruszcu sięga XI wieku. Tu mieści się jedyne w Polsce Muzeum Złota, tu stoi – także jedyne – pomnik poszukiwaczy złota. Tu wreszcie ma swą siedzibę Polskie Bractwo Kopaczy Złota, stąd wreszcie Starszyzna Krajowa zawiaduje namiestnictwami, na jakie podzielono kraj.

Ceremonia otwarcia Mistrzostw stanowi nie lada atrakcję. Na złotoryjskim rynku gromadzi się Starszyzna Bractwa w czarnych togach, sobolowych kołnierzach i czapach, na czele z Wielkim Mistrzem, w otoczeniu gwardii przybocznej. Po uroczystych przemowach rozpoczyna się historyczny korowód, który maszeruje nad zalew, gdzie rozgrywane są zawody. Wielobarwny tłum w strojach z epoki stanowi przekrój średniowiecznego społeczeństwa. Idzie król ze swym dworem, halabardnicy, rycerze, giermkowie. Idą mieszczanie – z okrzykiem: „Złoto, złoto odkryli w Kaczawie” – idą mnisi, żacy, bicujący się pątnicy, a także górnicy z kopalni złota. Blisko 400-osobową kawalkadę zamykają reprezentacje zawodników z zagranicy. Wśród nich obowiązują

inne stroje, także z epoki, ale późniejszej – z okresu gorączki złota. Kapelusze z szerokimi rondami i flanelowe koszule mają prawie wszyscy.

Zabawa jest przednia i dostępna dla wszystkich. Honorowym gościem tegorocznych Mistrzostw był Witold Raczyński, były pilot LOT, po wypadku na paralołtni poruszający się na wózku inwalidzkim. Z rąk Wielkiego Mistrza Bractwa Jana Czesława Kłuska otrzymał tutaj Namiestnika Mazowieckiego Polskiego Bractwa Kopaczy Złota. Po raz pierwszy wystartował też w zawodach, wypłukując w sumie sześć ziarenek złota.

Technika płukania jest wprawdzie



Namiestnik Witold Raczyński w akcji

nieskomplikowana, ale wymaga wprawy i doświadczenia. Piasek na misce trzeba zalać dużą ilością wody i energicznie potrząsać, by drobinki złota opadły na dno. A potem należy spłukać warstwę wierzchnią i powtarzać tę czynność tak długo, aż na dnie miski pozostanie najdrobniejszy materiał. Teraz już tylko trzeba wypatrzeć pojedyncze grudki złota, wydobyć i wrzucić do fiolki wypełnionej wodą. – Każde ziarenko, które załśni na misce podnosi adrenalinę. Tego dreszczyku emocji się nie zapomina – powiedział w rozmowie z dziennikarzem „NS” Witold Raczyński, a osiągnięty przez debiutującego zawodnika wynik należy ocenić jako bardzo dobry.

Wiem co mówię, bo też próbowałem szczęścia. Znalazłem jedno ziarenko...

Tekst i foto: **Max**

– *Trzy lata młodości spędziłem uwięziony w gipsie.*

*To był bardzo ciężki okres
mojego życia.*

*Byłby jeszcze cięższy,
gdyby nie ulitowała się nade mną
pielęgniarka
pokazując mi zasady
gry w szachy.*

Od tamtej pory ta gra wciągnęła mnie całkowicie. Partie szachowe rozgrywałem nawet we śnie – mówi Andrzej Kozicz, prezes Stowarzyszenia „Fianchetto”, organizator turniejów szachowych osób niepełnosprawnych.

Do Karpicka, gdzie odbywał się XI Festiwal Szachowy Osób Niepełnosprawnych przyjechałem na zakończenie imprezy. Ale zdążyłem na najważniejszy pojedynek turnieju. – To jest gra o wszystko – mówi cicho jeden z szachistów, prowadząc mnie do stolika, przy którym walczą Tadeusz Lipski ze Świdnika i Jerzy Wolski z Pionek. – Wynik decyduje o pierwszym miejscu w turnieju głównym – dodaje. Nad szachownicą z interesującą końcówką wieżową poważne twarze rywali. Obok w ciszy sytuację analizują, co jakiś czas wymieniając fachowe uwagi, zawodnicy, którzy już zakończyli swoje gry. – Dlaczego biały król nie weźmie czarnego piona? – pytam, wchodząc w konwencję prowadzonych szeptem rozmów. – Nie odpłaci się, bo to oznacza stratę tempa. W szachach nie chodzi o to, żeby brać każdy ochłap. To jest królewska gra – słyszę wyjaśnienie.

Tadeusz Lipski jest najbardziej utytułowanym zawodnikiem w gronie 51. startujących. Ma na swoim koncie starty ligowe w drużynach Avii Świdnik i Górnika Zabrze, oraz tytuły drużynowego mistrza Polski. W przeszłości utarł nosa wielu bardziej utytułowanym zawodnikom. Kiedyś w turnieju szachów błyskawicznych dał mata w siedmiu ruchach samemu Włodzimierzowi Schmidtowi, pierwszemu po wojnie polskiemu szachiście z tytułem arcymistrza... W relacji z imprezy dziennikarz napisał, że reprezentant Polski wstał od

Zapatrzeni w Bobby Fischera



stołu z pochmurną twarzą i nie chciał odpowiadać na pytania kibiców. Lipski do dzisiaj przechowuje gazetę, w której opisano to zdarzenie.

Wszyscy wiedzą, że jest zdecydowanym faworytem. Turniej szachów błyskawicznych i szachów szybkich rozgrywanych w ramach XI Festiwalu wygrał w cuglach, z olbrzymią przewagą nad swoimi konkurentami. Do kolekcji zwycięstw brakuje tylko pierwszego miejsca w turnieju głównym. Ale Wolski stawia zadziwiająco silny opór. W denerwującej końcówce obaj zawodnicy ustalają remis. – Przecież twoja pozycja była wygrana – irytuje się Marek Michalak z Krakowa, pokazując szybko jakie ruchy należało wykonać. Ma powody do zmartwienia, remis sypcha go z pozycji medalowej na piąte miejsce. Lipski również nie jest zadowolony. Przy jednakowej liczbie zdobytych punktów, skomplikowany sposób oceny punktacji przyznaje zwycięstwo w turnieju głównym Jerzemu Wolskiemu. – Do licha, przecież, to była wygrana końcówka – irytuje się Lipski, chłodząc emocje zimnym piwem w motelowym barze. Rywale tłumaczą nieoczekiwane rozstrzygnięcie zmęczeniem.

A kiedy wszystko już wiadomo, nagrodzeni zawodnicy negocjują kto z kim wymieni się nagrodami. Basenik ogrodowy weźmie szachista, który ma dzieci, w zamian odda koledze wygrany sprzęt AGD. Tadeusz Lipski szuka nabywcy na rower górski i martwi się jak spakować trzy puchary. Tylko Jerzy Wolski wydaje się całkowicie usatysfakcjonowany otrzymanym za pierwsze miejsce bezpłatnym wyjazdem na turniej szachowy do Polanicy Zdroju. – Bardzo lubię grać w szachy. W turnieju B postaram się powalczyć o jak najlepsze miejsce – zapewnia.

Rozmowy o szachach potrwają do późna w nocy. Szachistów nie trzeba długo namawiać na chwilę rozmowy o ulubionej grze. Dzięki temu otrzymują skrócony kurs historii szachów, w którym często pojawia się nazwisko genialnego amerykańskiego



arcymistrza Bobby Fischera, To on przełamał szachową hegemonię zawodników Związku Radzieckiego, zdobywając tytuł mistrza świata w pojedynku z Borysem Spasskim. – Geniusz absolutny. Deklasował swoich przeciwników jak

chciał. Uwielbiałem jego styl gry – wspomina Marek Michalak. – W szachach nie wystarczy ciężka praca i znajomość wariantów rozgrywek. Trzeba jeszcze mieć intuicję. Fischer patrzył na szachownicę i wiedział jak najlepiej rozwiązać sytuację – wtrąca Dariusz Szafran.

W rozmowie z prezesem Koziczem prezentuję pogląd, że niepełnosprawność fizyczna nie ma znaczenia w szachowej rozgrywce. – Do gry w szachy potrzebna jest dobra kondycja fizyczna i psychiczna. Osoby

niepełnosprawne jej nie mają. Dlatego nie mamy szans w rozgrywkach z ludźmi zdrowymi. Tadeusz Lipski jest wyjątkiem potwierdzającym regułę – mówi Andrzej Kozicz. broniąc pomysłu organizowania odrębnych zawodów dla inwalidów. – W czasie zawodów, szachista chudnie kilka kilogramów. Wiadomo jak to się odbija na jego kondycji – dodaje Andrzej Kozicz.

Na koniec zawodów wieje smutkiem. Peten atrakcji i tani – dzięki dofinansowaniu przez PFRON – XI Festiwal Szachowy w Karpicku, przysporzył uczestnikom wiele frajdy. Pewnie za rok spotkają się znowu. Część po to, by podczas rywalizacji zapomnieć o swojej chorobie, najlepsi, żeby cieszyć się zwycięstwami i nagrodami.

– Kiedyś szachy wśród niepełnosprawnych monopolizował „Start”, który traktował szachistów po macoszemu. Sytuacja uległa zmianie kiedy powstało „Fianchetto”. Dla nas szachy są priorytetem. Dzięki temu nasza reprezentacja jedzie na mistrzostwa Europy do Pragi, a później na turniej do Szwajcarii – mówi prezes Kozicz.

Rafał Jaworski
foto: „Fianchetto”



Bohaterowie

XV Maratonu im. prof. Mariana Weissa w Wałbrzychu...

Rozpromienione
zwycięzcznie biegu
na 21 km.

Od lewej:
Irena Pienio (1),
Elżbieta Pecyna (3)
i Elżbieta Kiszko (2).



Duet Bogdan Król i Andrzej Drelich cały
czas przewodzili stawce maratonu i w tej
kolejności zameldowali się na mecie



Pasjonujący pojedynek stoczyli Witold Misztel
(na pierwszym planie) i Wiesław Fiedor



...i Mistrzostw Polski w LA w Siedlcach

Wielokrotny mistrz i uczestnik czterech
olimpiad Jerzy Dąbrowski (z lewej) doczekał
się godnego rywala w osobie Tomasza
Rębisza, z którym przegrał o 13 cm rzut
dyskiem i 30 cm rzut kulą



Złoto w kuli i srebro w oszczepie zdobył
Sławomir Karpiński. Na zdjęciu
z trenerką – Izabelą Rutkowską.



Zwycięzcy najdłuższego dystansu Mistrzostw (10 km),
Bogdan Król (Orneta), Zbigniew Wandachowicz – z lewej (Szczecin)
i Janusz Ornat (Katowice)



fot. Krzysztof Głombowicz

NOWELA USTAWY

Wylano dziecko z kąpielą

18 czerwca br. Sejm znowelizował ustawę z 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej, społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, przywracając 20-osobowy limit zatrudnienia, wystarczający do ubiegania się bądź utrzymania statusu zakładu pracy chronionej.

Przypomnijmy, że – zrodzona w bólach i będąca kompromisem wielu opcji i środowisk – ustawa o rehabilitacji podniosła ten limit do 40. osób, wyznaczając czas na uzupełnienie zatrudnienia do końca czerwca br.

Inicjatywa nowelizacji ustawy wyszła z Komisji Małych i Średnich Przedsiębiorstw, jak się dowiadujemy, Komisja Polityki Społecznej nie była zainteresowana ustosunkowaniem się do niej.

Inicjatorzy noweli przedstawili dane, że ponad 90 proc. ZPCh będzie musiało zwiększyć zatrudnienie nawet o 100 proc., a większości z nich do osiągnięcia ustawowego limitu zatrudnienia brakuje dwunastu pracowników. Dowodzili oni w Sejmie, że małe i średnie firmy zatrudniające inwalidów mają poważne problemy technologiczne i finansowe; skutkiem wprowadzenia wyższego progu zatrudnienia może być ich upadek, a nie spodziewane poszerzenie rynku pracy dla osób niepełnosprawnych.

Nie po raz pierwszy – nawet na forum ustawodawczym – mamy do czynienia z dogłębnym materii pomieszaniem. Ustawa z sierpnia ubiegłego roku nie po to podniosła próg zatrudnienia osób niepełnosprawnych w ZPCh, by zwiększyć ich zatrudnienie *in gremio*. Z inicjatywą tą wyszły same organizacje pracodawców osób niepełnosprawnych po to, by fakt posiadania statusu ZPCh nie służył tylko do generowania zysków, ale rzeczywiście obligował pracodawców do otaczania właściwą opieką rehabilitacyjną zatrudnionych niepełnosprawnych pracowników. Uznali oni, że jest to – w zasadzie – niewykonalne w małym zakładzie, który może zatrudniać tylko ośmiu inwalidów.

Nie wiem, skąd pochodzą dane przedstawione w Sejmie, jakoby ponad 90 proc. ZPCh musiało zwiększyć zatrudnienie, kto dostarczył je posłom, by – jak sądzę w dobrej wierze – szermowali nimi na forum parlamentu i by na tej podstawie zapadały dalekosiężne decyzje. Wiem natomiast, że są one wyssane z palca.

Z informacji przedstawionej przez prezesa zarządu PFRON Włodzimierza Dobrowolskiego na konferencji prasowej, w trakcie Prezentacji OPRECH '98, wynika, że problem zwiększenia zatrudnienia może – a raczej mógł – dotyczyć 700 ZPCh, więc co najwyżej czwartej części ich liczby. Zatrudniają one jednak już tylko 6 proc. pracowników tego sektora gospodarki. Z tych 700. podmiotów do połowy maja br. znakomita większość uzupełniła wielkość zatrudnienia, rzeczywiście zagrożonych utratą statusu ZPCh było ok. 70 firm, czyli 10 proc. Zatrudniają one łącznie ok. tysiąca osób niepełnosprawnych. Jestem przekonany, że do momentu uchwalenia nowelizacji ustawy, liczba zagrożonych ZPCh uległa dalszemu zmniejszeniu.

Skala zjawiska jest zatem znikoma i nijak ma się do danych przedstawionych przez inicjatorów noweli. Może ona natomiast spowodować dalekosiężne skutki, których Wysoka Izba nie przewidziała.

Małe zakłady mogą nadal w znikomym stopniu realizować zadania rehabilitacyjne, te natomiast, które jednak osiągnęły próg zatrudnienia wymagany przez sierpniową ustawę, mogą zwolnić część dopiero co przyjętych do pracy osób niepełnosprawnych. Liczbę zwolnionych szacuje się na 2-3 tysiące.

Takie mogą być skutki pochopnego „majstrowania” przy prawodawstwie dotyczącym osób niepełnosprawnych, czynione na skutek i w interesie małych, ale dobrze zorganizowanych grup.

Z ostatniej chwili

Senacka Komisja Rodziny i Polityki Społecznej na posiedzeniu 25 czerwca br. jednogłośnie podtrzymała limit zatrudnienia konieczny dla uzyskania statusu ZPCh, w wysokości 40 osób, przedłużyła jednak *vacatio legis* o rok, zatem zapis ten byłby obowiązujący od 1 lipca 1999 roku.

Nowela ustawy o rehabilitacji była przedmiotem posiedzenia Senatu 1 lipca br., który w głosowaniu 2 lipca zaakceptował wersję Komisji Rodziny i Polityki Społecznej. W tym brzmieniu dokument powrócił do Sejmu.

W momencie zamykania tego numeru „NS” mieliśmy klasyczny pat prawny. Minęło *vacatio legis* przewidziane ustawą z 27 sierpnia 1997 roku, żadna z wersji ewentualnej noweli nie dość, że nie została jeszcze w pełni przyjęta, to nie została również opublikowana.

Czy zatem ZPCh, które zatrudniają mniej niż 40. pracowników utraciły status z mocy prawa, czy może ma go anulować pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych? Nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć.

Natomiast – gdyby którakolwiek z wersji noweli została przyjęta, a małe ZPCh rzeczywiście tymczasem utraciły status – czy będą musiały ubiegać się o niego ponownie? A jak rozliczać będą ten „międzyczas”?

Takich absurdalnych pytań można postawić wiele, co dowodzi niechlujstwa w tworzeniu prawa i presji, pod jaką działają parlamentarzyści. Czyjej?...

Ryszard Rzebko

Dlaczego jestem za podniesieniem limitu zatrudniania w zakładzie pracy chronionej

Utożsamiam się z zapisem ustawy z 27 sierpnia 1997 r., który stanowi, że minimalny poziom zatrudnienia w ZPCh powinien wynosić 40 etatów. Uważam za błędną, popartą w ostatnich dniach, inicjatywę obniżenia tego progu. Od samego początku było i jest oczywiste, że zapewnienie prawidłowej rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych jest możliwe w relatywnie dużych zakładach. Tylko wtedy jest ekonomicznie uzasadnionym tworzenie zaplecza rehabilitacyjnego, zatrudnianie specjalistów od rehabilitacji i podejmowanie innych

Wylano dziecko z kąpielą

działania, służących jak najpełniejszemu wykonywaniu przez zakłady pracy chronionej zadań wynikających z ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. W zakładach małych rzeczy takich możliwości nie ma i być nie może. Jeśli mamy traktować istniejący w Polsce system zatrudniania osób niepełnosprawnych poważnie, to powinniśmy poprzeć tendencje do koncentracji ich zatrudniania.

Dodatkowo uważam, że nowelizacja ustawy, w przeddzień wejścia w życie zapisu mówiącego o zwiększeniu zatrudnienia w ZPCh do poziomu 40. etatów, stwarza zagrożenie dla ciągłości zatrudnienia tych osób, które zostały zatrudnione w ostatnich miesiącach w zakładach, które podjęły wysiłek, aby sprostać temu wymogowi. Inną sprawą jest odpowiedź na pytanie, czy pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych i zarząd PFRON podjęły właściwe działania, aby pomóc tym zakładom, które stanęły wobec konieczności zwiększenia zatrudnienia w tak krótkim okresie. Zakłady te zostały pozostawione sam na sam z tym problemem i nie uzyskały specjalnego programu refundacji kosztów tworzenia stanowisk pracy dla osób niepełnosprawnych, finansowanego przez WOZiRON.

Marian Leszczyński
Dyrektor Generalny KIG-R

Ośmieszenie procedur legislacyjnych

18 czerwca 1998 r. Sejm przyjął nowelizację ustawy z 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Nowelizacja ta zmniejsza liczbę osób zatrudnionych w zakładach pracy chronionej z 40. do 20., czyli przywraca wymagany minimalny stan zatrudnienia, obowiązujący w regulacjach sprzed ustawy z 27 sierpnia 1997 r.

Jest to kolejna nowelizacja tej ustawy, podejmowana dosłownie w przeddzień upływu *vacatio legis* dotyczącego tego przepisu. Tak przecież stało się w nowelizacji podjętej w grudniu 1997 r., znoszącej obowiązek zatrudniania osób niepełnosprawnych przez placówki sfery budżetowej, i tak stało się teraz. W obu wypadkach jest to świadectwo braku konsekwentnej polityki państwa wobec problemu zatrudniania osób niepełnosprawnych, zmiany bowiem zostały wprowadzone zanim określony przepis zaczął działać i mógłby być poddany weryfikacji praktycznej.

Ubiegłoroczna decyzja podwyższenia minimalnego zatrudnienia do 40. osób była wyrazem intencji zmierzających do uczynienia z zakładów pracy chronionej miejsca, w którym – możliwie w pełnym zakresie – realizowana jest rehabilitacja społeczna, lecznicza i zawodowa. Szanse takie powstają, gdy różnego rodzaju usługi rehabilitacyjne są świadczone w przychodni przyzakładowej, możliwie blisko stanowiska pracy. Taki model funkcjonowania realizują w praktyce wszystkie spółdzielnie inwalidów i spółdzielnie niewidomych, które dysponują stosownymi przychodniami. Zakładanie własnej przychodni w przypadku małego zakładu pracy chronionej zatrudniającego minimum, tj. osiem osób niepełnosprawnych, nie ma oczywiście ekonomicznego i społecznego uzasadnienia. Natomiast w przypadku 20. i większej liczby niepełnosprawnych szanse na tworzenie takiej przychodni rosną.

Grupa posłów wnosząca projekt nowelizacji zmniejszającej te wymogi podniosła argumenty związane z trudnością podwojenia liczby zatrudnionych w terminie do 30 czerwca br. Prosty rozwiązaniem tej kwestii byłoby wydłużenie faktycznie 10-miesięcznego *vacatio legis* o następne 6 lub 12 miesięcy.

Natomiast zmiana przepisów w przeddzień lub nawet po wejściu w życie przepisu pierwotnego ośmiesza procedury legislacyjne i wszystkich tych pracodawców, którzy nieopatrznie poważnie potraktowali przepisy ustawowe i skompletowali wymagane 40 osób w zatrudnieniu. Utrzymanie zapisu w poprzednim brzmieniu, nawet bez wydłużonego *vacatio legis*, zapewne stanowiło pewien problem dla kilkunastu lub kilkudziesięciu zakładów pracy chronionej, ale obecny zapis stanowi przesłankę dla znaczących zwolnień w tych niewielkich zakładach, które zastosowały się do obowiązującej litery prawa.

Jako przedstawiciele spółdzielczych zakładów pracy chronionej najpełniej realizujących różne formy rehabilitacji, uważamy, że ta nowelizacja stanowi niedobry sygnał, negujący potrzebę kładzenia nacisku na głębszą i wszechstronną troskę o rehabilitację osób niepełnosprawnych w środowisku pracy. Uważamy, że dalsze wydłużenie *vacatio legis* ułatwiłoby dostosowanie się do zwiększonych wymogów najmniejszym przedsiębiorstwom, podtrzymując zarazem społecznie słuszny kierunek ewolucji zakładów pracy chronionej.

Jerzy Szreter
Prezes zarządu ZKRSLiSN

Zachwianie proporcji i skutki dla budżetu

Zwiększenie limitu zatrudnienia osób niepełnosprawnych w ZPCh było podyktowane przede wszystkim troską o ich interesy oraz analizą doświadczeń okresu funkcjonowania dotychczasowych rozwiązań, ze szczególnym uwzględnieniem ekonomicznych nieprawidłowości prowadzących do wypaczenia idei pracy chronionej.

Pracodawca korzystający z rozwiązań należnym ZPCh, zobowiązuje się do realizacji zadań z zakresu rehabilitacji leczniczej i społecznej, troski o doskonalenie zawodowe i szkolenie osób niepełnosprawnych. W zakładzie pracy chronionej zatrudniającym 20 osób, w tym 8 osób niepełnosprawnych, zachwane zostają właściwe proporcje pomiędzy skalą ekonomicznych korzyści osiąganych przez przedsiębiorcę, a zakresem zadań ustawowych, realizowanych na rzecz zatrudnionych w ZPCh osób niepełnosprawnych. Inna jest skala możliwości i ekonomicznego uzasadnienia dla organizowania np. przychodni zakładowej w małym przedsiębiorstwie, inny poziom usług medycznych i rehabilitacyjnych zapewnianych w ramach zakładowego funduszu rehabilitacji.

Jak pokazuje doświadczenie, łatwość zatrudnienia 20 pracowników, w tym 8 osób niepełnosprawnych, prowadzi do uzyskiwania przez przedsiębiorstwa statusu ZPCh głównie dla osiągnięcia korzyści finansowych, co często jest sprzeczne zarówno z interesem państwa, jak i – co ważniejsze – z interesem osoby niepełnosprawnej. Przypadki takich dysproporcji były widoczne szczególnie w sektorze usług finansowych (leasing) oraz w firmach dealerów samochodowych.

Zdecydowana większość zakładów pracy chronionej, zobowiązana do zwiększenia zatrudnienia przez nową ustawę, już poradziła sobie z tym problemem. Zmiana obecnie obowiązującego przepisu mogłaby podważyć sens podjętego przez nich wysiłku, a także doprowadzić do powrotu do poprzedniego stanu zatrudnienia. Skrajnym skutkiem tej sytuacji byłaby utrata stanowisk pracy przez kilka tysięcy osób niepełnosprawnych.

I uwaga końcowa. Nie sposób zgodzić się z tezą, że proponowana nowelizacja nie pociąga skutków finansowych dla budżetu na 1998 rok. Zwiększenie liczby małych przedsiębiorstw posiadających status ZPCh oznaczać będzie zaniechanie m.in. poboru podatku dochodowego od tych podmiotów, co niekoniernie przewidziano w tegorocznym budżecie.

Narcyz Janas
Przewodniczący zarządu POPON

Czy przekształcenie jest nieodzowne?

— *Znacząca część spółdzielni nie radzi sobie na wolnym rynku. W najbliższym czasie będą musiały podjąć strategiczne decyzje co do swoich dalszych losów – mówi Andrzej Głowacki, prezes zarządu firmy konsultingowej Doradztwo Gospodarcze DGA, organizatora I Ogólnopolskiej Konferencji „Spółdzielnie Pracy i Inwalidów w XXI wieku w Polsce”, która miała miejsce w Poznaniu, 9-10 czerwca br.*

Wzięło w niej udział prawie dwustu przedstawicieli spółdzielni oraz reprezentanci Sejmu (Komisji Małych i Średnich Przedsiębiorstw), Biura Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych, zarządu PFRON, KIG-R, administracji centralnej i terenowej.

– Program Konferencji skonstruowano w ten sposób, by uczestniczący w spotkaniu spółdzielcy uzyskali jak najwięcej informacji z zakresu prowadzenia procesu przekształceń spółdzielni w spółkę prawa handlowego i skutecznego zarządzania przedsiębiorstwem. Rzecz jasna, nie da się wyczerpać wszystkich tematów, ale uczestnicy będą wiedzieli do kogo i gdzie zwrócić się o dodatkowe informacje, gdyby któryś z tematów szczególnie ich zainteresował – powiedział „NS” **Mariusz Grajek**, prezes zarządu Centralnej Tabeli Ofert CeTO SA

Z danych statystycznych wynika, że w 1990 roku spółdzielnie zatrudniały 10 proc. ogółem zatrudnionych w Polsce. W kolejnych latach ten udział zmniejszał się i w 1996 r. wyniósł tylko cztery procenty. Zmniejszył się także udział zakładów spółdzielczych w wytworzeniu produktu krajowego brutto. W 1991 r. wynosił 4,5 proc., a w 1996 r. już tylko 2,2 proc. Mimo że spółdzielnie dysponują znacznym majątkiem trwałym (10 proc. wartości majątku podmiotów gospodarczych w Polsce), znaczna jego część jest już zdekaptalizowana. Ustrój spółdzielni nie preferuje dynamicznych zmian

dostosowawczych. Nakłada się na to brak dopływu taniego kapitału, niekiedy słaby system zarządzania i wreszcie brak działań marketingowych – w efekcie utrata rynku. Spółdzielnie powoli zmniejszają zakres działalności, charakteryzuje je mniejsza efektywność niż innych podmiotów w Polsce, zwalniają wielu pracowników. Podejmowane przez spółdzielców działania sanacyjne – w opinii ekspertów – są ukierunkowane na uzyskanie konkretnej pomocy, a nie rozwiązanie problemów w sposób systemowy.

– Przed spółdzielniami stoi alternatywa: przekształcić się lub popaść w stagnację i w dalszej perspektywie upaść. Przede wszystkim musi być jasne prawo dające właścicielowi możliwość w gospodarce rynkowej funkcjonowania w strukturze, która mu najbardziej odpowiada – stwierdził **Jerzy Hubert Modrzejewski**, prezes Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej.

Zupełnie odosobniony w swoich opiniach był **Jerzy Szreter**, prezes zarządu KZRSiISN, przyznając spółdzielniom prawo do zmian strukturalnych, ale twierdząc również, że spółdzielnie produkcyjne – po korektach uregulowań prawnych – są w stanie sprawnie funkcjonować na rynku. Prezes Modrzejewski, podczas rozmowy z dziennikarzem „NS”, w emocjonalnie zabarwionej filipice dał wyraz swojemu sceptycyzmowi. – Fakt, że tak wiele spółdzielni pracuje „na stratach”, obciąża przede wszystkim władze rewiyjnych związków. Dzisiaj, kiedy wszystko się wali, kiedy pod warunkiem podjęcia szybkich działań uda nam się uratować może 20 – 30 proc. spółdzielni, pan Szreter i jemu podobni dopuszczają możliwość przekształceń. A do tej pory każdy, kto podejmował takie działania, był w środowisku napiętnowany. Kiedy kilka lat temu dyskutowałem na temat konieczności zmian, mówiono mi: „A popatrz na X, on sobie świetnie radzi w formule spółdzielczej”. Kiedy firma X splajtowała słyszałem, że to wina popełnionych błędów, ale już np. taki Y ma się doskonale... Generalnie fakt, że nie dopuszczano do tego, by spółdzielnie miały prawo do dodatkowych źródeł finansowania lub chociaż możliwość zmiany struktury, obciąża władze spółdzielcze.

A wspomniana nowelizacja prawa spółdzielczego? To jest po prostu żenujące, te pomysły ubliżają rozumowi tej grupy ludzi, która to robiła. Jeśli ktoś ma taką wiedzę, że członkowie spółdzielni pomocą swojemu zakładowi środki na inwestycje, zachowując do nich prawo, to niech to spróbuje przeprowadzić w praktyce – przekonywał dziennikarza „NS” **Jerzy Modrzejewski**.

W trakcie Konferencji podkreślono, że kiepska sytuacja spółdzielczości jest także efektem dotychczasowej polityki państwa. Spółdzielnie nie mogły skorzystać z określonych przywilejów okresu dostosowawczego, np. były pominięte w ustawie o bankowym postępowaniu ugodowym, dzięki której wiele przedsiębiorstw państwowych i jednoosobowych spółek Skarbu Państwa zostało oddłużonych i miało możliwość uzyskania dodatkowych kredytów na rozwój. Zdaniem organizatorów Konferencji spółdzielnie oczekują dzisiaj stworzenia możliwości przekształcenia w spółkę prawa handlowego, bez ponoszenia kosztów, z zapewnieniem pełnego przeniesienia pozycji bilansowych i posiadanych statusów. Drugi postulat to objęcie spółdzielni programami związanymi z wejściem Polski do Unii Europejskiej, a trzeci – opracowanie przez ministra gospodarki programu sektorowego dla podmiotów, które działają w formule spółdzielni.

W wystąpieniu **Joanny Grad** z Ministerstwa Gospodarki zostały omówione ogólne założenia polityki rządu wobec małych i średnich przedsiębiorstw. – We wrześniu 1995 r. powołano Polską Fundację Promocji i Rozwoju Małych i Średnich Przedsiębiorstw. To krajowa instytucja, dążąca do odgrywania roli łącznika między organizacjami samorządu gospodarczego i przedsiębiorców a instytucjami rządowymi i międzynarodowymi. Podstawowym zadaniem Fundacji jest realizacja programów i projektów wspierania MSP. Jednym z nich jest Krajowy Fundusz Poręczeń Kredytowych, który udziela poręczeń przy minimalnych zabezpieczeniach ze strony kredytobiorców. W Ministerstwie Gospodarki zakończono prace nad



Czy przekształcenie jest nieodzowne?

założeniami programu polityki wobec MSP na lata 1998-2001. Na osiągnięcie realnego wzrostu nakładów inwestycyjnych w tym sektorze będzie miała wpływ zamierzona modyfikacja systemu podatkowego, ułatwienie dostępu do zewnętrznych źródeł finansowania oraz tworzenie rozwiązań systemowych, umożliwiających udzielanie małym i średnim przedsiębiorstwom pomocy publicznej – mówiła Joanna Grad.

Interesującą propozycją opracowaną przez organizatorów Konferencji i zaproponowaną uczestnikom jest pomysł utworzenia Forum Inwestorów dla Spółdzielni (FIS). Celem FIS jest wspólne poszukiwanie inwestorów zewnętrznych, zbieranie informacji o inwestorach zainteresowanych uczestnictwem kapitałowym lub innym w spółdzielniach. Zadanie to jest jakby stworzone dla organizacji samorządu gospodarczego, wielokrotnie potrzeba jego realizacji była też przez nie artykułowana. Jednak jego rzeczywista realizacja pozostała jedynie w sferze werbalnej. Dlaczego?... To przyczynek do już zupełnie innego artykułu.

Inną ciekawą propozycją było przedstawienie projektu ustawy o przekształceniu spółdzielni w spółkę prawa handlowego, co miałyby się odbywać niemalże bezboleśnie. Nie trzeba by – jak to ma miejsce dotychczas – łąpać się „lewą ręką za prawe ucho”, wszczynać pracochłonnego i kosztownego procesu likwidacji, wystarczyłaby uchwała walnego zgromadzenia członków, zaakceptowana większością 3/4 głosów. Przekształcona firma wstępowałaby we wszystkie stosunki prawne, których podmiotem była spółdzielnia, nie musiałaby zatem ubiegać się m.in. o ponowne nadanie statusu ZPCh.

– Celem naszej Konferencji – wyjaśniał prezes Głowacki – jest uzyskanie przez spółdzielców wiedzy na temat polityki państwa w stosunku do spółdzielni. Traktujemy to jako początek dyskusji. W trakcie drugiego spotkania, które zorganizujemy jesienią – po analizie potrzeb i możliwości prawnych – proponujemy dyskusję na temat koniecznych zmian, żeby podmioty, które dzisiaj są spółdzielniami, w XXI wieku nie tylko funkcjonowały, ale i się rozwijały.

Max

Spółdzielcze inicjatywy

Proces przystosowywania spółdzielni inwalidów do funkcjonowania na konkurencyjnym rynku trwa, przybiera różnorodne formy, z inicjatywami w tym zakresie wychodzą również sami spółdzielcy. Z Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych w Warszawie otrzymaliśmy pismo w tej sprawie, adresowane do pozostałych związków rewizyjnych – w Katowicach i Wrocławiu. Przytaczamy obszernie jego fragmenty.

Uważamy, że zasadniczym elementem programu wspierającego spółdzielcze zakłady pracy chronionej powinno być wsparcie tych spółdzielni i że szybka konstrukcja programu i jego skuteczne wdrażanie jest naczelnym zadaniem wszystkich instytucji państwowych zajmujących się sprawami zatrudnienia niepełnosprawnych, w tym zwłaszcza PFRON. Brak takich rozwiązań przyniesie lawinowe upadłości spółdzielni, likwidację tysięcy miejsc pracy dla niepełnosprawnych, ich zubożenie i degradację społeczną.

Jako przedstawiciele środowiska spółdzielczych ZPCh oczekujemy należytego niepełnosprawnym spółdzielcom wsparcia ze strony państwa i innych powołanych do tego instytucji, w tym zwłaszcza PFRON, a zarazem deklarowaliśmy i deklarujemy konstruktywną współpracę i czynny udział w kształtowaniu zasad i kryteriów tego wsparcia. Współdziałanie środowiska spółdzielczego jest bardzo ważny ze względu na to, że właśnie na spółdzielniach koncentrować się będą konieczne działania restrukturyzacyjne, a realizacja często bolesnych programów naprawczych będzie wywoływała napięcia społeczne w tym środowisku.

Współpraca trzech związków rewizyjnych, tj. Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych w Warszawie, Związku Rewizyjnego Spółdzielni Inwalidów w Katowicach i Dolnośląskiego Spółdzielczego Związku Rewizyjnego we Wrocławiu, grupujących łącznie 80 proc. wszystkich

spółdzielczych ZPCh, ma już znaczącą tradycję. Jej przejawem było wspólne zgłoszenie kandydatów do Rady Nadzorczej PFRON. Niestety okazało się, że ostatecznie ukształtowana w czerwcu 1998 r. Rada Nadzorcza Funduszu nie zawiera w swoim składzie żadnego spółdzielczego pracodawcy ani przedstawiciela ruchu spółdzielczego. Nie negując kompetencji ani dobrej woli powołanych w jej skład osób uważamy, że tak ukształtowana Rada nie jest w pełni reprezentatywna. /.../

Zwracamy się do władz Waszych Związków z propozycją odbycia w możliwie szybkim terminie spotkania roboczego w tej sprawie.

Proponujemy, aby tematem rozmów była też, podnoszona już na poprzednich naszych spotkaniach, sprawa kierunków przystosowania prawa spółdzielczego, w części dotyczącej spółdzielni pracy, do wymogów nowoczesnej gospodarki rynkowej. Sądzymy, że należy wzmóc i skoordynować działania zmierzające do oczekiwanych przez nas regulacji normujących funkcjonowanie spółdzielni pracy.

Jednocześnie warto też zająć się wypracowaniem wspólnego stanowiska wobec pojawiających się ostatnio projektów specjalnej ustawy, ułatwiającej przekształcenie spółdzielni pracy w spółkę prawa handlowego. Jeżeli dobrym prawem grupy obywateli jest możliwość dobrowolnego utworzenia spółdzielni, to równie dobrym prawem musi być możliwość jej rozwiązania oraz przekształcenia w inną formę własności, umożliwiającą utrzymanie stanowisk pracy dla spółdzielców i partycypowanie w części wspólnie wypracowanego majątku. Zakładając, że powyższa teza jest słuszna, to regulacja ułatwiająca przekształcenie własnościowe w tym obszarze byłaby zasadna. Jednocześnie jednak należałoby podkreślić, że spółdzielcza forma własności, zwłaszcza w sektorze zakładów pracy chronionej, powinna być w pełni równoprawnie traktowana, a ewentualne decyzje przekształceniowe winny być podejmowane przez spółdzielców przy pełnej świadomości ich konsekwencji i bez zewnętrznego instytucjonalnego nacisku finansowego. Zmiany własnościowe mogłyby być jednym ze środków poprawiających kondycję ekonomiczną spółdzielni i tworzenia dla niej perspektyw rozwojowych, natomiast nie mogą być celem samym w sobie, realizowanym w imię wyższości własności prywatnej nad uspołecznioną. Taką sytuację „a rebours” już przerabialiśmy. /.../

Jerzy Szreter

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.